

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Z. Ziemiński, *Etyczne problemy prawnictwa*, Wrocław 1972, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 229.

Zagadnienia etyczne stanowią dziedzinę bardzo zaniedbaną w literaturze prawniczej, a całkowicie pominiętą w programie nauczania wydziałów prawa, dlatego też książka prof. Z. Ziemińskiego jest pozycją bardzo potrzebną, która przynajmniej w pewnej części wypełnia braki w tej dziedzinie.

W bardzo szeroko zakreślonym temacie swych rozważań autor podejmuje próbę przedstawienia i częściowego przynajmniej usystematyzowania problemów moralnych, z jakimi styka się prawnik. Wzrost omawianej pracy stanowi w dużym stopniu wskazanie konsekwencji związanych z przyjęciem możliwych rozwiązań, jak i konieczności uświadomienia sobie, że za pewnymi przyjętymi przez praktyków rozwiązaniami kryją się, nie zawsze dostatecznie jasno uświadamiane sobie przez nich, założenia teoretyczne. Przedstawiona argumentacja na rzecz takich a nie innych rozwiązań, jak i dobór przykładów pozwalają zorientować się co do preferencji autora, w założeniu jednak „nie ma to być książka moralizatorska”, a jej przedmiot mają stanowić rozważania z zakresu etyki opisowej, a więc nauki o moralności, a nie formułowanie określonej doktryny moralnej.

Według słów autora książka napisana jest dla prawników i to zarówno teoretyków jak i praktyków. Wbrew zastrzeżeniom autora, że „nie należy oczekiwać od niej szczególnej subtelności i erudycji w dziedzinie ogólnych zagadnień etyki” (s. 5) należy podkreślić, że spełnia ona warunki zarówno pracy popularyzatorskiej (jest napisana w sposób dostępny nie tylko dla grona specjalistów) jak i wartościowej pozycji naukowej. Wydaje się również, że nie należałoby z góry, programowo zacieśniać kręgu adresatów, omawiana praca wskazuje bowiem, jak w wielu problemach zainteresowania prawników i etyków krzyżują się ze sobą i może stanowić punkt wyjścia dla wzajemnej wymiany poglądów, jak i bodziec dla podjęcia wspólnych badań, tym ciekawszych, że jak się wydaje byłyby one wzbogacone pewną odmiennością ujęć rozpatrywanych problemów.

Praca porusza bardzo szeroki zakres zagadnień, liczy 229 stron i składa się z ośmiu rozdziałów, poświęconych następującym zagadnieniom: Rozdz. I — Wyjaśnienia wstępne, rozdz. II — Elementarne informacje o stosunku twierdzeń, ocen i norm, rozdz. III — Koncepcja moralności jako zbioru zasad dobrego współżycia, rozdz. IV — Normy prawne a normy moralne, rozdz. V — Moralność jako czynnik kształtujący treść prawa, rozdz. VI — Moralność jako czynnik kształtujący przestrzeganie prawa, rozdz. VII — Moralność jako czynnik kształtujący stosowanie prawa. Zasady współżycia społecznego, rozdz. VIII — Pozyskiwanie aprobaty moralnej dla norm prawnych.

Bogactwo poruszanych przez autora problemów uniemożliwia w ramach recenzji ustosunkowanie się nawet do kluczowych zagadnień z zakresu prawa i moralności i zmusza do dokonania wyboru. W swoich uwagach pomijam rozważania autora związane z zagadnieniami ściśle prawniczymi, jak problematyka źródeł prawa, norm kompetencyjnych, posługiwanie się terminami „uprawnienie” i „obowiązek” i relacja tych pojęć, gdyż autor poświęcił im w innych swoich pracach znacznie więcej miejsca i te właśnie prace, jak się wydaje powinny stanowić pod-

stawę ewentualnych dyskusji i polemik teoretyczno-prawnych. W ramach recenzji ograniczę się jedynie do uwag i refleksji związanych z „etycznymi problemami prawoznawstwa”.

W rozdz. I autor bardzo wyraźnie rozróżnia trzy odmienne rodzajowo pojęcia moralności: a) moralności jako szczególnie złożonego i trudnego do analizy zjawiska społecznego, b) doktryny moralnej (etyki normatywnej) — usystematyzowanego przedstawienia określonego zbioru ocen i norm, połączonego z argumentacją w kierunku ich akceptacji, c) nauki o moralności (etyki opisowej) — zbioru twierdzeń o moralności i doktrynach moralnych. Równocześnie autor podkreśla daleko posuniętą współzależność wszystkich tych trzech ujęć moralności i trudności w przeprowadzeniu ścisłych granic pomiędzy nimi.

Według słów autora (s. 23) jego rozważania z zakresu etyki opisowej dotyczyć będą — zgodnie z zainteresowaniami prawników — przede wszystkim problemów ogólnej nauki o moralności oraz socjologii moralności, a w znacznie mniejszym stopniu poruszać się będzie w tej książce zagadnienia z psychologii moralności i historii doktryn moralnych. Czy tak jest w rzeczywistości? Problematyka psychologii moralności — jeśli oprzemy się na cytowanej w pracy próbie jej określenia przez M. Ossowską — wyraźnie wiąże się z szeregiem zagadnień omawianych przez autora. Wystarczy przykładowo podać tu zagadnienia związane z psychologią postępowania, dotyczące zasadniczych dyspozycji wyjaśniających ludzkie zachowanie, zagadnienia postaw wobec innych ludzi, zagadnienia z zakresu psychologii oceniania dotyczące motywów skłaniających do aprobat czy dezaprobat. Sam autor zresztą pisze, że rozdzielenie tematów psychologii i socjologii moralności ma charakter w znacznym stopniu konwencjonalny i sprawia wiele trudności zwłaszcza tym, którzy skłonni byłiby do łączenia psychologii społecznej i socjologii w jedną dyscyplinę. Nasuwa się tu porównanie z analogicznymi kłopotami, na jakie wskazywali teoretycy prawa przy próbach rozgraniczenia płaszczyzn prawa i wydzielenia płaszczyzny socjologicznej i psychologicznej. Wydaje się, że podjęta i w dużej mierze zaaprobowana przez teoretyków prawa koncepcja płaszczyzn prawa może być bardzo pomocną również i w odniesieniu do zagadnień moralności. Nasuwa się to zarówno przy okazji podejmowanych przez autora próbach określenia normy moralnej.

Autor widzi szereg trudności związanych z określeniem pojęcia normy moralnej, dając im wyraz we wstępnych rozważaniach. W toku dalszych wywodów skłania się do ujmowania moralności jako zespołu norm, przy czym traktuje normę jako pewną wypowiedź. A więc moralnością byłby zespół wypowiedzi normatywnych, bądź też fakt uznawania pewnego zespołu norm (s. 50). Otóż wydaje się, że ujęcie moralności, jako pewnej wypowiedzi normatywnej, zjawiska społecznego bądź przeżycia psychicznego oraz rozgraniczenia płaszczyzny normatywnej i socjologiczno-psychologicznej byłoby bardzo pożyteczne w badaniach moralności, a w szczególności rozważaniach nad jej powiązaniem z problematyką prawną. Należy tu jednak zwrócić uwagę, że ujęcie moralności jako zespołu wypowiedzi normatywnych — nastęrcza znacznie więcej kłopotów i trudności aniżeli analogiczne ujęcie prawa, z uwagi na znacznie mniejszy stopień pozytywizacji moralności, jak i pewną sztuczność w traktowaniu moralności określonej grupy społecznej jako „zespołu wypowiedzi”.

Autor wyróżnia przeżycie oceniające od przeżycia powinności (przeżycia normatywnego), których wyrazem są wypowiedzi językowe w postaci wypowiedzi oceniających i różnie zredagowanych wypowiedzi normatywnych. Rozgraniczenie tych dwóch rodzajów wypowiedzi nastęrcza duże trudności. Autor zwraca uwagę, że najczęściej wprowadza się tu element czasowy, wypowiedzi oceniające odnosić się mogą do zachowań się (jak i wszelkich stanów rzeczy) zarówno przeszłych, teraz-

niejszych jak i przyszłych, natomiast wypowiedzi normatywne mogą wyrażać żądanie określonego zachowania się jedynie w przyszłości¹. Ale skoro w odniesieniu do przyszłych zachowań formułować możemy zarówno wypowiedzi oceniające jak i wypowiedzi o charakterze normatywnym, a wypowiedzi normatywne mogą być zredagowane w bardzo różnorodny sposób, to kryteria rozróżnienia wypowiedzi oceniających i normatywnych w dalszym ciągu pozostają niezupełnie jasne.

Autor widzi możliwość rozróżnienia różnego rodzaju norm: prawnych, moralnych, religijnych, jedynie ze względu na sposób ich uzasadniania. Uważa on bowiem, że o żadnej wypowiedzi normatywnej nie można orzec, czy jest ona sama przez się normą prawną, moralną, czy też innego rodzaju normą. Nie może tu być pomocne ani kryterium treściowe ani strukturalne. Tak więc orzekając o jakiejś normie, że jest normą prawną, należy zawsze dodać „ze względu na odniesienie do systemu prawnego N”. Orzekając, że jakaś norma jest normą moralną należałoby dodać „ze względu na odniesienie do czyjejś oceny (lub nieosobowo do jakiejś oceny) uznawanej za ocenę moralną” (s. 48). A zatem definicja normy prawnej jak i normy moralnej jest możliwa tylko na gruncie określonego systemu prawnego czy moralnego, funkcjonującego w określonym społeczeństwie.

Autor musi zatem również dokonać wyboru określonej koncepcji moralności, jest nią koncepcja moralności jako zbioru zasad dobrego współżycia. Nie ułatwia to mu jednak zadania, jeśli chodzi o dokonanie definicji regulującej ocenę moralnej. Przy pojmowaniu moralności jako zbioru zasad dobrego współżycia o uznaniu normy za moralną decyduje — według autora — odwołanie się do zakładanej koncepcji istot współrodzajowych, formuły sprawiedliwości, zakładanych dóbr pierwszych i przyjmowanych środków przydatnych do osiągnięcia tych dóbr, wreszcie określonej „techniki poświęceń” to jest zasad rozstrzygania sytuacji kolizyjnych (s. 95). Każdemu z tych elementów poświęca autor specjalne wywody i poddaje je wnikliwej analizie, świadczy to najlepiej, że przyjęte kryteria uznania określonej normy za normę moralną nie są ani ostre, ani łatwe do stosowania.

Przy przyjęciu takiej koncepcji moralności znaczna część ocen moralnych nabiera cechy charakteru ocen celowościowych, stanowią one bowiem ocenę określonych rodzajów postępowania ludzkiego z punktu widzenia ich pożytku dla innych obywateli bądź społeczeństwa jako całości.

W rozdziale poświęconym moralności, jako czynnikowi przestrzegania prawa, na s. 152 autor wyraża przekonanie, że technika grożenia sankcją i technika urabiania postaw moralnych, przynajmniej w pewnym stopniu się zastępują. Wydaje się, że raczej należałoby tu mówić o wzajemnym uzupełnianiu się, bądź oddziaływaniu pomocniczym postaw moralnych. Przy zróżnicowaniu systemów moralnych trudno bowiem liczyć na możliwość osiągnięcia jednolitości postaw w całym społeczeństwie. Ponadto daleko posunięta jednolitość postaw moralnych i całkowita internacjonalizacja określonych norm moralnych w grupie o dużych wpływach na proces ustawodawczy, bądź proces stosowania prawa, wywołują często zaostrenie sankcji celem zabezpieczenia się przed naruszeniem takich norm przez członków innych grup, określanych jako wrogie, moralnie zacofane czy nawet patologiczne. Nie oznacza to oczywiście rezygnacji z prób wytworzenia i w nich pożądaných postaw moralnych, jednakże jako oddziaływania posiłkowego, uzupełniającego działanie oparte na zagrożeniu sankcją.

Autor dokonuje bardzo trafnej krytyki koncepcji prawa, jako „minimum moralności”, wskazując na ukryte w niej założenie „jednej moralności” — moralności panującej i związane z tym konsekwencje. Wydaje się jednak, że u podstaw tej koncepcji leży jeszcze jeden podstawowy błąd, a mianowicie niedostrzeżenie, że

¹ Fisce o tym szeroko J. Lande, *O ocenach*, Kwartalnik Filozoficzny, t. XVII, zeszyt 3-4, 1948.

zupełnie czym innym jest analiza zakresu przedmiotowego regulacji prawa i moralności, a czym innym stwierdzenie, że niektóre systemy moralne zawierają ogólną normę nakazującą przestrzeganie prawa². Przy takim założeniu również i postawa legalistyczna przestaje być zjawiskiem neutralnym moralnie (za jaką uważa ją autor), a zyskuje pełną akceptację moralną.

W rozdz. VII, poświęconym moralności jako czynnikowi kształtującemu stosowanie prawa, autor przeprowadza ciekawe rozważania na temat zasad współżycia społecznego, rozpatrując je podobnie jak i klauzule generalne jako podstawowe narzędzia kształtowania procesów stosowania prawa cywilnego przez moralność, która w praktyce sprowadza się do zasad moralnych wyznaczanych przez organy stosujące prawo, a więc sędziów i urzędników. Autor omawia również problemy moralne związane ze stosowaniem prawa karnego i prawa administracyjnego. A wreszcie w ostatnim rozdziale interesująco przedstawia problemy związane z pozyskiwaniem aprobaty moralnej dla norm prawnych. Porusza szeroko zagadnienia świadomości prawnej, podkreślając bardzo trafnie, że statystyczne pojmowanie świadomości prawnej jest znacznym symplifikowaniem problemu, nie liczy się bowiem ze zróżnicowaniem doniosłości społecznej świadomości prawnej różnych grup społecznych na tle zróżnicowania określonych ról społecznych (s. 200).

Jak widać z przedstawionej tu skrótowo problematyki, autor omawia najbardziej kluczowe zagadnienia z zakresu prawa i moralności. Wobec tak ambitnie postawionych sobie zadań, przy lekturze książki nie można oprzeć się wrażeniu, że jeżeli autor chciał zachować obecne rozmiary pracy, to raczej należało bardziej skrótowo przedstawić pewne problemy ściśle prawnicze — choć niewątpliwie związane z tematem pracy — które autor znacznie szerzej omawia w innych swych pracach, a nie pomijać tak ważnych dla tematu pracy problemów, jak konsekwencje równoczesnego funkcjonowania wielu systemów moralnych (autor mówi bowiem często o konflikcie moralności grupy czy klasy rządzącej i „moralności opozycyjnej”, nie uwidoczniając jej daleko nieraz idącego zróżnicowania), jak charakterystyka i ocena sytuacji, kiedy ustawodawca decyduje się na wydanie norm prawnych, o których wie, że nie mają poparcia moralnego większości społeczeństwa. To ostatnie zagadnienie wiąże się z moralnymi problemami demokracji, zagadnieniami poczucia moralnego i świadomości prawnej członków organów przedstawicielskich, wychowawczego działania prawa i roli prawa jako „inicjatora” zmiany społecznej, a w tym również i w przeobrażeniu ocen moralnych.

Wysunięte tu uwagi czy propozycje uzupełnień nie umniejszają wartości pracy, stanowiącej cenną pozycję z pogranicza prawoznawstwa i nauki o moralności, inspirowaną do dalszych rozważań i dyskusji.

Maria Borucka-Arctowa

T. Szymczak, *Organy władzy i administracji europejskich państw socjalistycznych*, Warszawa 1970, KiW, ss. 456.

Praca Tadeusza Szymczaka należy do pozycji prawno-porównawczych. Zadaniem, które autor sobie postawił, było przedstawienie aktualnego obrazu struktury organów władzy i administracji wszystkich europejskich państw socjalistycznych bez względu na różnice form i stopień zaawansowania budownictwa ustroju socja-

² W powojennej literaturze teoretycznoprawnej zagadnienia te omawia J. Nowacki, *O zakresach stosunków społecznych normowanych przez prawo i przez moralność*, Zeszyty Uniwersytetu Łódzkiego Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, zeszyt 5/1958; *Rodzaje moralnej oceny prawa*, Zeszyty . . ., op. cit., seria I, zeszyt 23/1962.

listycznego. Książka obejmuje zatem swoją treścią organizację, zakres działania i funkcjonowanie aparatu państwowego w Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Jugosławii, Rumunii, na Węgrzech i w Związku Radzieckim. Kolejne instytucje prawne omawiane są przekrojowo w zestawieniu z ich odpowiednikami polskimi, przy czym zgodnie z założeniem autora wątek historyczny występuje tylko w I rozdziale stanowiącym wprowadzenie do dalszych rozważań, w rozdziałach następnych zaś elementy historii znaleźć można tylko wyjątkowo, gdy są one niezbędne dla przedstawienia zagadnień aktualnych. Stąd też — zgodnie z zamierzeniem autora — omawiana pozycja łączy w sobie „analizę obowiązujących norm prawnych, bieżącej praktycznej działalności organów władzy i administracji państwowej oraz uwzględnia dostępną literaturę danego przedmiotu” (s. 10).

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. W rozdziale I autor przedstawia historyczny rozwój państw socjalistycznych ze szczególnym uwzględnieniem ewolucji form i instytucji federalizmu socjalistycznego. Dwa następne rozdziały, stanowiące wprowadzenie merytoryczne, zawierają omówienie podstawowych zasad organizacyjnych państwa socjalistycznego i zasad systemu wyborczego. Rozdziały IV, V i VI poświęcone są rozważaniom dotyczącym naczelnych organów przedstawicielskich, zarządzająco-wykonawczych i organów typu prezydialnego oraz instytucji prezydenta, zaś w rozdziale ostatnim (VII) prezentowane są zagadnienia związane z terenowymi organami władzy i administracji państwowej. Rozważania autora oparte są na szerokiej podstawie źródłowej z zakresu prawa państwowego omawianych krajów socjalistycznych i bogatej literaturze, zarówno polskiej jak i obcojęzycznej, zwłaszcza radzieckiej. Powoływane w książce pozycje, podobnie jak i źródła prawa, na ogół wykorzystywane są na bieżąco, mimo niewątpliwych trudności, gdy idzie o dostęp do aktualnej literatury zagranicznej. Podstawowymi metodami badawczymi autora były metody prawno-porównawcza i dogmatyczna, w znacznym stopniu sięgał on jednak także do praktyki, przedstawiając kwestie związane z funkcjonowaniem prezentowanych instytucji ustrojowych.

Myślą przewodnią pracy jest twierdzenie, że mimo różnic występujących w strukturze i działaniu aparatu państwowego różnych krajów socjalistycznych zasadnicze jego elementy są jednolite. Z drugiej strony zaś autor stale ukazuje różnorodność rozwiązań przyjmowanych w poszczególnych państwach w sprawach bardziej szczegółowych, gdy idzie o omawiane instytucje prawno-ustrojowe.

Jako podstawowe kryterium podziału europejskich państw socjalistycznych autor przyjął ich strukturę administracyjną, niesłusznie stosując zbyt wąskie pojęcie ustroju państwowego (s. 13), utożsamiając je z pojęciem struktury państwa i tym samym przyjmując jako główny podział państw socjalistycznych na państwa unitarne i federacyjne. Wydaje się, że odrzucenie tradycyjnego podziału na ZSRR i kraje demokracji ludowej jest w pełni uzasadnione, gdyż istotnie ma on obecnie już tylko znaczenie historyczne, jeżeli nawet w ogóle był kiedykolwiek do przyjęcia, a podział przyjęty w pracy jest z punktu widzenia jej założeń z pewnością lepszy. Dyskusyjna pozostaje jednak kwestia, czy jest to podział najlepszy, skoro np. większe różnice w budowie aparatu państwowego zachodzą między państwami federacyjnymi, jakimi są Związek Radziecki i Jugosławia, niż między federacyjnym ZSRR a unitarną Polską czy Rumunią.

Nie w każdej sprawie można się jednak zgodzić ze stanowiskiem autora. Wątpliwości budzi na przykład katalog zasad ustrojowych omówionych w rozdziale II. Z uznaniem trzeba wprawdzie podkreślić właściwe przedstawienie zasady naukowego kierownictwa, którą rozumieć należy nie jako komentowanie przez naukę istniejącego stanu rzeczy, lecz traktowanie wyników jej badań jako podstawy do podejmowania decyzji państwowych, zastrzeżenia można mieć natomiast w związku z pominięciem zasady kierowniczej roli partii komunistycznej. Autor przytoczył tu

argument Machnienki, zgodnie z którym „kierownicza rola partii komunistycznej nie jest jedną z zasad dotyczących organizacji i funkcjonowania organów państwowych, lecz przepaja ogół tych zasad, stanowiąc niezbędny warunek ich realizacji i rozwoju” (s. 67). Uważa on, że umieszczenie kierowniczej roli partii w rządzie tych zasad stanowi deprecjonowanie roli partii. Nie wdając się w rozważania nad tą argumentacją wydaje się, że im większe jest znaczenie tej zasady, tym bardziej należało ją omówić. W rezultacie bowiem kierownicza rola partii, posiadająca tak istotne znaczenie w ustroju państw socjalistycznych skwitowana została dwoma zdaniem. Wiąże się z tym także problem systemu partyjnego w państwach socjalistycznych. W kilku miejscach (s. 21, 113, 324) mowa jest o istnieniu systemu wielopartyjnego m. in. w Bułgarii. Używanie określenia „system wielopartyjny” jest dyskusyjne gdy chodzi o Bułgarię, w której poza partią komunistyczną istnieje tylko jedno stronnictwo — Bułgarski Ludowy Związek Chłopski. Autor stwierdza dalej: „istnienie wielu partii sprzyja realizacji zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego, co potwierdza praktyka takich państw, jak Bułgaria, Czechosłowacja, NRD i Polska” (s. 23/24), nie bierze jednak pod uwagę, że praktyka innych państw może potwierdzać coś innego. Słusznie natomiast podkreśla autor prawo republik tworzących państwa socjalistyczne do wystąpienia ze związku (s. 30) i wskazuje, że jest to jedna z konsekwencji internacjonalizmu proletariackiego w stosunkach wewnętrznych (s. 78).

W części poświęconej prawu wyborczemu autor uznaje tylko cztery tradycyjne zasady prawa wyborczego: powszechność, równość, bezpośredniość i tajność, odmawia natomiast uznania zasad takich, jak wysuwanie kandydatów przez organizacje społeczne i kolektywy pracujących (nb. nie wiadomo dlaczego zgłaszanie kandydatów omówione zostało w ramach organizacji wyborów), ścisła więź przedstawicieli z wyborcami, prawo odwoływania przedstawicieli (s. 99). Wydaje się, że należało jednak zrezygnować z ujęcia tradycyjnego i uznać rangę pozostałych zasad, o których znaczeniu świadczy to, że są wyrażone w konstytucjach. Niejasne jest także zastrzeżenie o pozostaniu przy tradycyjnym ujęciu tej sprawy w „odniesieniu do unitarnych państw socjalistycznych” (s. 100), dotyczy to bowiem w równym stopniu państw federacyjnych. Niezrozumiała i nieudokumentowana jest teza, że „konstytucja PRL wyraźnie stwierdza, że prawo wyborcze mają tylko obywatele” (s. 102), takiego stwierdzenia bowiem w naszej konstytucji nie ma. Dotyczy to także innych państw socjalistycznych. Posiadanie obywatelstwa nie jest, jak pisze autor (s. 102), wymogiem nabycia praw wyborczych, ale gwarancją ich posiadania. Nie wyklucza to wcale przyznania w państwach socjalistycznych praw wyborczych osobom nie będącym ich obywatelami (szczególnie wyraźnie występowało to w konstytucji RSFR z 1918 r.). Nieuzasadnione jest również twierdzenie, że listy państwowe są formą ograniczenia bezpośredniości wyborów (s. 107), nie wiadomo bowiem, na czym to ograniczenie polega. Słusznie natomiast podkreśla autor dalej że jednym z podstawowych elementów decydujących o przyznaniu organizacjom społecznym prawa zgłaszania list wyborczych jest ich oblicze polityczne (s. 117). Można byłoby wskazać tu w związku z tym rolę frontów narodowych. Dyskusyjna jest z kolei teza, iż „głosowanie imienne [...] sprzyja zawiązywaniu się indywidualnej więzi między wyborcami i wybranym posłem (radnym)” (s. 108). Szkoda, że i tu autor nie uzasadnił bliżej swego stanowiska. Wytworzenie się jakichkolwiek indywidualnych więzi między wyborcą a posłem tylko dlatego, że głośnie na niego, wydaje się nam bardzo wątpliwe.

Trudno zgodzić się także, że sesyjny system pracy parlamentu polega na tym, iż „parlament odbywa swe plenarne posiedzenia w czasie z góry zaplanowanym” (s. 150). Na s. 164 autor pisze: „nadrzędny charakter konstytucji [...] wyraża się

w specjalnej formie, którą przyjęły konstytucje [...] przy jej uchwalaniu". Forma ta, polegająca na wymogu kwalifikowanej większości głosów przy zwiększonym quorum, nie ma właśnie w praktyce państw socjalistycznych istotniejszego znaczenia, skoro wymogi te są z reguły spełniane także przy uchwalaniu ustaw zwykłych, na co warto zwrócić uwagę. Podobnie nie można się zgodzić z twierdzeniem, że referendum w państwach socjalistycznych ma z reguły charakter ustawodawczy (s. 168). Wydaje się także, że niedostatecznie jasno przedstawiono pojęcie interpelacji poselskiej, traktując ją jako prawo „posta do zadawania pytań” (s. 190). Pojęć „zapytanie poselskie” i „interpelacja” nie należy traktować jako równoznacznych, w zapytaniu chodzi bowiem o uzyskanie określonej informacji, natomiast sama etymologia słowa „interpelacja” (*interpellare* — zarzucać, przeszkadzać w mówieniu) wskazuje na inny charakter tej instytucji. Nieprzekonywający jest przyjęty w pracy podział ustaw zwykłych w ZSRR na organiczne, planowo budżetowe i zwykłe (s. 218). Jak bowiem można wyróżniać wśród ustaw zwykłych ustawy zwykłe? Sprzeciw budzi określenie prezydenta jako „organu typu przydziałnego” (s. 291), choć jest to organ jednoosobowy. Podobnie nie można przyjąć twierdzenia, że prezydent Jugosławii nie ma prawa wydawania „aktów prawnych odpowiadających formie dekretu z mocą ustawy” (s. 295), gdyż może on w pewnych okolicznościach wydawać rozporządzenia z mocą ustawy.

Piszząc na s. 394 o podporządkowaniu pionowym rad, ich prezydów i wydziałów autor stwierdza, że istnieje pod tym względem jednolitość we wszystkich państwach, równocześnie jednak na przykładzie Węgier wskazuje na tendencję do rezygnacji z koncepcji pionowego podporządkowania wydziałów. Ponieważ takie rozwiązanie przyjęto już w NRD, wydaje się, że trudno w tej sytuacji mówić o jednolitości uregulowania tego zagadnienia. Do dyskusji prowokuje także interpretacja terminu „więź”, gdy chodzi o obowiązki przedstawicieli w stosunku do wyborców. Autor rozumie to jako obowiązek „utrzymywania stałego kontaktu z wyborcami” (s. 398), a chyba chodzi tu o coś więcej niż tylko kontakt. W pełni słuszny jest natomiast wywód o potrzebie wzrostu samodzielności terenowych organów przedstawicielskich (s. 413 i 414). Autor wychodzi z założenia, że organami posiadającymi najlepszą orientację w sprawach lokalnych są terenowe organy władzy państwowej i one w tych kwestiach winny decydować.

Można zgłosić także szereg zastrzeżeń szczegółowych. Na s. 40 mowa jest o „obywatelu republiki autonomicznej ZSRR”, a już w następnym zdaniu znalazło się stwierdzenie, że „republika autonomiczna nie ma prawa nadawania własnego obywatelstwa”.

Określając votum zaufania jako „udzielenie przez parlament przyzwolenia przewodniczącemu Rady Ministrów na utworzenie rządu bądź też na wypełnienie przez rząd jego zadań państwowych” (s. 321) stwierdza jednocześnie, że konstytucja PRL nie zna takiej instytucji. Kolejna sprzeczność ma miejsce na s. 378, gdzie w dwóch następujących po sobie zdaniach mowa jest o tym, że „rady ludowe w Bułgarii stały się centrum rzeczywiście ludowego samorządzenia” i o tym, że stanowią one „połączenie centralnego kierownictwa ze zwiększoną odpowiedzialnością organów terenowych”. Warto też zwrócić uwagę na niejasności używanej przez autora terminologii. Nie wiadomo, co rozumie on pod takimi pojęciami, jak „praworządność prawa” (s. 76), „suwerenność parlamentu” (s. 144). Pewne niekonsekwencje widzimy też w używaniu pojęć organów zarządzająco-wykonawczych i administracyjnych, które używane są w następujących zestawieniach: „organy wykonawczo-zarządzające (administracji)” (np. s. 319), „organy wykonawczo-zarządzające i administracyjne” (np. s. 302, 308), „organy wykonawcze i zarządzające (administracyjne)” (np. s. 343). Wynika stąd, że autor traktuje organy wykonawczo-zarządzające i administracyjne

raz jako tożsame, innym razem jako różne, a ostatnie sformułowanie sugeruje nawet, że organy wykonawcze to jedna grupa, a organy zarządzające, będące jednocześnie administracyjnymi, to druga.

Recenzowana praca napisana została w okresie przemian zachodzących w niektórych państwach socjalistycznych. Przysporzyło to autorowi niewątpliwie dodatkowych kłopotów, tym bardziej, że sam temat przedstawiał z natury rzeczy sporo trudności. Jednakże prowadzona na bieżąco analiza zjawisk prawnych pozwoliła autorowi na ujęcie w pracy także i tych zmian, które miały miejsce w latach 1968 - 69, a więc już po oddaniu książki do składania. Praca eksponuje cechy wspólne i różnice rozwiązań podobnych instytucji w różnych państwach, zawiera wiele interesujących danych z praktyki na tle rozważań teoretycznych. Każdy problem przedstawiany jest z punktu widzenia marksistowskiej teorii państwa i prawa oraz prawa obowiązującego. Może więc zainteresować nie tylko specjalistów i studentów prawa, ale także działaczy politycznych i wszystkich interesujących się problematyką prawno-ustrojową. Może ona być również wykorzystana jako lektura dla studentów studiów administracyjnych z zakresu konstytucjonalizmu socjalistycznego. Szczególnej aktualności nabiera w związku z dyskusjami nad nowelizacją konstytucji, stwarza bowiem możliwość zapoznania się z doświadczeniami innych państw, w pracy ukazano bowiem ewolucję aparatu państwowego jako całości i poszczególnych instytucji z jednoczesnym wyeksponowaniem elementów zwierzchnictwa ludu pracującego. Można więc stwierdzić, że mimo przedstawionych w recenzji uwag krytycznych dotyczących problemów dyskusyjnych, praca zasługuje na wysoką ocenę wśród pozycji, które w ostatnich latach ukazały się w tej dziedzinie na polskim rynku wydawniczym.

Feliks Siemieński, Antoni Rost

J. Jędrośka, *Postępowanie administracyjne w kodyfikacjach europejskich państw socjalistycznych*, Warszawa 1970, PWN, ss. 172

Badania prawno-porównawcze podejmowane są dość często, ale z reguły jako uzupełnienie wyników badań instytucji prawa polskiego. Duża liczba monografii prawniczych zawiera części prawno-porównawcze pomyślane jako szersze tło rozważań.

Mniej popularne są badania prawno-porównawcze traktowane jako cel główny, a w konsekwencji monografie zawierające wyniki tych badań nie są zbyt liczne. Przyczyną tej mniejszej popularności są zapewne trudności, które napotyka się w toku badań komparatystycznych¹. Nie chodzi tu zresztą tylko o trudności charakteru warsztatowego — które zresztą trudno bagatelizować — lecz także o ocenę przydatności tych badań dla zrozumienia naszego porządku prawnego. Oceny te są niekiedy dość rozbieżne. W tej tak ważnej kwestii trzeba zwrócić uwagę na interesujący pogląd prof. Brzezińskiego. Pisze on, że prześledzenie rozwoju obcej instytucji prawnej można potraktować jako eksperyment prowadzony przez kogoś w określonych stosunkach społecznych i gospodarczych, a wynik tego eksperymentu może posłużyć do wyciągnięcia wniosków dla nauki prawa i praktyki legislacyjnej². Można powiedzieć i więcej chyba — potraktowanie obcej instytucji prawa

¹ Wspomina o nich prof. W. Brzeziński, *Sądowa kontrola administracji we Francji*, Warszawa 1960, s. 5-6.

² Ibidem, s. 6.

jako swego rodzaju eksperymentu pozwala na ustalenie dróg, którymi można zmierzać • do uregulowania określonych stosunków społecznych oraz na uzmysłowienie sobie metod osiągnięcia założonych celów.

Recenzowana praca jest syntetycznym obrazem wyników i ocen takich eksperymentów w dziedzinie postępowania administracyjnego podejmowanych w krajach socjalistycznych.

Recenzowana praca jest podzielona na osiem rozdziałów, z których trzy pierwsze mają właściwie charakter ogólny, teoretyczny. Rozważania zawarte we wstępie i w rozdziałach I - III wprowadzają czytelnika w poglądy autora na wiele ogólnych kwestii procesowych. W bardzo szczupłych ramach zamknięte są interesujące poglądy ukazujące niejako pozycję, z której autor podejmuje badania porównawcze. Ułatwia to znakomicie śledzenie dalszych wywodów.

W tych wstępnych rozważaniach autor podjął też zadanie, które przesądziło o powodzeniu całego zamierzenia — ustalił bowiem co należy i co można porównywać. Innymi słowy rzecz ujmując, postarał się określić co i dlaczego jest porównywalne i porównanie czego zapewnia w perspektywie uzyskanie wartościowych wniosków.

Badaniami objęte zostały tylko skodyfikowane procedury administracyjne. W czasie przygotowania pracy były jedynie cztery takie kodyfikacje (czeskosłowacka, jugosłowiańska, polska i węgierska). Obecnie do rodziny państw mogących poszczycić się kodyfikacją procedury administracyjnej przybyła jeszcze Bułgaria, w której ustawą z 24 VI 1970 r. o postępowaniu administracyjnym³ uregulowano postępowanie administracyjne ogólne i postępowanie wykonawcze. Fakt ten doskonale ilustruje pogląd wyrażony w recenzowanej pracy (s. 8 oraz 155), że powszechna staje się tendencja do kodyfikowania form i trybu działania administracji państwowej. A dodać jeszcze trzeba, że gdy procedura administracyjna zostanie raz skodyfikowana, to już nie wraca się w przyszłości do stanu, w którym tryb postępowania byłby oparty na rozproszonych aktach prawnych różnej rangi⁴.

We wstępie autor precyzuje te elementy postępowania administracyjnego, które dotyczą podstawowych instytucji procedury. Do nich zalicza: sprawę administracyjną, tok postępowania, podmioty postępowania, rozstrzygnięcie sprawy, weryfikację rozstrzygnięcia, a także — co wydaje się w pełni uzasadnione i potrzebne — wykonanie zapadłego rozstrzygnięcia (s. 7). Studia porównawcze w kolejnych rozdziałach (od IV do VIII) dotyczą wymienionych elementów.

W rozdziale I do rozważań o strukturze prawnej i funkcji postępowania administracyjnego wprowadzono interesujące rozróżnienie dwóch konstrukcji: pełnego i niepełnego stosunku proceduralno-prawnego (s. 10). Kryterium tego rozróżnienia jest zakres obowiązków i uprawnień procesowych organu oraz obywatela, który inaczej jest określony w postępowaniu skargowym, a inaczej znów w ogólnym postępowaniu administracyjnym.

Zwraca też w tym rozdziale uwagę stwierdzenie wypowiedziane przy porównaniu procesu administracyjnego z procesem sądowym: „[...] proces sądowy jest wyłączną i swoistą metodą działania sądów, natomiast postępowanie administracyjne jest tylko jedną, wprawdzie ważną, ale nie wyłączną metodą administracji państwowej” (s. 13). Podkreślenie różnorodności metod działania administracji broni przed nadmierną fascynacją procedurą, wskazuje na jej miejsce w działaniu administracji państwowej. Jest to tym bardziej godne uwagi, że — co autor podnosi w konkluzjach — badane kodyfikacje dotyczą stosunków administracji powszechnej można powie-

³ Dyrżawen Westnik nr 53 z 7 lipca 1970 r.

⁴ Por. J. Borkowski, *Zmiana i uchylanie ostatecznych decyzji administracyjnych*, Warszawa 1967, s. 5-6.

dzień tradycyjnych, nie odnosząc się np. do sfery stosunków wewnętrznych administracji, czy też do dziedziny administracji gospodarczej (s. 160).

Pewne wątpliwości nasuwają się, jeżeli chodzi o stosunek autora do obowiązującego w procesie administracyjnym zasady kontrydiktoryjności (autor odrzuca ją kategorycznie — s. 12). Kodyfikacje dopuszczają uregulowania szczególne, które mogą zawierać elementy kontrydiktoryjności. Strony są wprawdzie tylko uczestnikami działań zmierzających do wydania decyzji przez administrację, ale nie oznacza to, że można zupełnie przejść do porządku nad sporem istniejącym pomiędzy nimi. sporem, który administracja musi rozstrzygnąć działając często podobnie jak sąd powszechny.

W rozdziale II podana została ogólna charakterystyka determinacji prawnej postępowania administracyjnego. Autor wyróżnia dwie drogi tworzenia reguł postępowania: a) drogą zwyczaju i orzecznictwa oraz b) prawem stanowionym. W obrębie drugiej grupy wyodrębnia on jeszcze dwie techniki legislacyjne: 1) regulacji fragmentarycznej, 2) kodyfikacji (s. 17 - 18). Na tle tego podziału podana jest krótka charakterystyka regulacji procedury w europejskich państwach socjalistycznych, a w dalszej części ewolucja procedury i założenia kodyfikacji.

W części rozważań dotyczących Jugosławii autor, idąc za poglądami Vavpetiča, podkreśla duże znaczenie kodyfikacji procedury dla prawidłowej kontroli sądowej administracji (s. 30). Nie negując tego wpływu trzeba w tym wypadku jednak mocno podkreślić rolę sądownictwa administracyjnego powołanego w Jugosławii w r. 1952 w kształtowaniu się założeń kodyfikacji procedury z 1956 r. Jak pisał N. Stjepanovič w okresie pierwszych pięciu lat swego istnienia sądy administracyjne rozpatrzyły około 170 tysięcy spraw, z których ponad jedna trzecia zakończyła się uchynieniem decyzji administracyjnej⁵.

W rozdziale III omówione zostały zasady ogólne postępowania administracyjnego. Zasady takie wyodrębniono w kodyfikacji czechosłowackiej, jugosłowiańskiej i polskiej.

Rozważania rozdziału IV rozpoczynają się od definicji pojęcia sprawy administracyjnej (s. 43). Definicja ta pozwala na określenie zakresu przedmiotowego obowiązującego procedury. Jak się okazuje, pojęcie to jest używane w poszczególnych kodyfikacjach w nieco różniącym się zakresie. W dalszej części rozdziału omówione są zagadnienia toku postępowania, a więc stadia postępowania, rozprawa, problem milczenia administracji, zawieszenie i umorzenie postępowania. W tych dość technicznych postanowieniach ujawnia sporo różnic w prawnej regulacji.

Pewne wątpliwości nasuwa konstrukcja decyzji pozytywnej w wypadku milczenia administracji (s. 53). Stronie służy na milczenie organu środek prawny (zażalenie), a więc ma ona prawo do wyrażenia swego niezadowolenia. Trudno przyjąć, że odwołuje się ona od decyzji pozytywnej.

Najobszerniejszy jest w pracy rozdział V, w którym scharakteryzowano podmioty postępowania administracyjnego. Rozważania zostały uporządkowane przez wyodrębnienie zagadnień ogólnych (systematyka uczestników postępowania), a następnie wyróżnienie obligatoryjnych oraz fakultatywnych uczestników postępowania.

W toku rozważań autor wprowadza podział kompetencji organów na bierną i czynną oraz ogólną i szczegółową i charakteryzuje uregulowania przyjęte w tej kwestii w poszczególnych kodyfikacjach; szczególnie drobiazgowo uregulowane są te zagadnienia w kodyfikacji jugosłowiańskiej.

Zajmując się pojęciem strony autor trafnie podkreśla, że w państwie socjalistycznym postępowanie administracyjne jest jedną z ważniejszych form ochrony

⁵ *Le principe de la légalité et l'activité de l'administration d'état en Yougoslavie*, Zeszyty Problemowe (Nauki Polskiej 1961, z. XXI, s. 310.

interesu indywidualnego, ale nie jest formą jedyną. Obok niej występują instytucje prawne służące celom tej ochrony, których uruchomienie jest odformalizowane przez to, że od uczestników działań nie wymaga się specjalnej zdolności procesowej (s. 78). Wydaje się to być ważnym argumentem w dyskusji nad prawnym charakterem legitymacji strony (subiektywna czy obiektywna).

W rozdziale VI zostały przeanalizowane zagadnienia ugód, decyzji i postanowień oraz skutków prawnych rozstrzygnięć administracyjnych. Autor w swych rozważaniach łączy ugody z porozumieniami administracyjnymi, co może być uznane za kwestyjne.

W rozdziale VII dość szeroko przedstawione zostały zagadnienia związane z weryfikacją rozstrzygnięć. Wprowadzeniem do rozważań jest klasyfikacja środków prawnych i podział ich na trzy grupy: środki prawne ogólnego postępowania administracyjnego, środki postępowania skargowo-wnioskowego oraz środki sądowe. Typowym środkiem pierwszej grupy jest odwołanie. Do niej należą też środki nadzwyczajne takie, jak podanie o wznowienie postępowania oraz żądanie unieważnienia decyzji.

Osobne postanowienia dotyczące sądowej kontroli administracji zawiera ustawa węgierska. Pozostałe kodyfikacje nie regulują tej sprawy. Dodać trzeba, że w czechosłowackiej kodyfikacji zapowiada się uregulowanie w odrębnym akcie sądowej kontroli administracji. Autor — wykraczając nieco poza ramy pracy — charakteryzuje pokrótce stosunek do sądowej kontroli administracji w europejskich państwach socjalistycznych.

Ostatni rozdział, może nieco za szczupły, poświęcony jest trwałości i wykonaniu decyzji administracyjnej. Rozważania są zbyt skondensowane i dlatego niektóre zagadnienia zostały tylko zasygnalizowane, jak np. interesujący problem preponderancji orzeczeń sądowych nad decyzjami administracyjnymi.

W konkluzjach wyeksponowane zostały szczególnie trzy zagadnienia. Po pierwsze — o czym już była mowa — dążenie do kodyfikowania procedury. Po drugie — problem rozszerzanej kontroli sądowej nad administracją. Po trzecie — co też już podnoszono — fakt ograniczania zasięgu kodyfikacji do tradycyjnego układu stosunków tzn. organ — obywatel.

Pracę zamyka streszczenie w języku rosyjskim i francuskim.

Wysoki stopień uogólnień, którymi autor operuje w pracy nadaje jej duże walory teoretyczne. Jest to porównanie instytucji, a nie normatywnych rozwiązań przyjmowanych w badanych kodyfikacjach. Z tego względu praca zasługuje także na uwagę od strony metodologicznej. W sumie należy stwierdzić, że literatura prawa administracyjnego wzbogaciła się o interesującą, o trwałą wartość monografię.

Janusz Borkowski

Kodeks cywilny. Komentarz, T. I-III, Warszawa 1972, Wyd. Prawnicze, ss. 2264.

Obszerny 3-tomowy komentarz do kodeksu cywilnego, opracowany przez sędziów Sądu Najwyższego. Jest to objętościowo najobszerniejszy komentarz, jaki się ukazał w polskiej literaturze prawniczej zarówno w okresie międzywojennym jak i po wojnie. Nie jest to jednak pierwszy tego rodzaju komentarz. Już bowiem w okresie międzywojennym wydali W. Świącicki i Z. Rymowicz wielkie 2-tomowe *Prawo Ziem Wschodnich* (Warszawa 1932/33). Rzeczą charakterystyczną było, że z dzielnicowych ustawodawstw tylko prawo Ziem Wschodnich doczekało się komentarza w języku polskim. Co do innych praw dzielnicowych zadawalali się prawnicy

doskonalszymi opracowaniami w językach rodzimych tych ustawodawstw, a więc francuskim i niemieckim, a z uwagi na będące w toku prace unifikacyjne nikt nie kwapił się z opracowaniem i wydaniem komentarzy do ustaw przeznaczonych na wygaśnięcie.

W okresie powojennym po unifikacji prawa cywilnego ukazało się znowu pod redakcją niestrudzonego W. Świącieckiego 2-tomowe *Prawo Cywilne* (Warszawa 1958), opracowane już przez liczniejszych (6) autorów, z którymi spotykamy się również przy najnowszym komentarzu. Ciągłość pracy — jak widzimy — jest tu zachowana i zależność opracowania od stopnia jego zapotrzebowania wyraźnie się zaznacza.

Komentarz jest przedsięwzięciem naukowym o wyraźnym profilu. Napisałi go praktycy dla praktyków. Autorami są bowiem — z nielicznymi wyjątkami dla przepisów o szczególnej specjalności — wyłącznie sędziowie Sądu Najwyższego, a jeżeli niektórzy z nich noszą także tytuły profesorów lub docentów, to wcale nie zaciera ich właściwego sędziowskiego charakteru i przyczynia się tylko do wielostronności poglądów. Jest to zatem przedsięwzięcie członków najwyższej magistratury sądowej pod przewodnictwem ówczesnego I Prezesa SN prof. Z. Resicka oraz komitetu redakcyjnego w osobach prof. J. Ignatowicza, J. Pietrzykowskiego i J. I. Bielskiego, dyr. Wyd. Prawniczego.

Podjęcie tego wielkiego dzieła przez sędziów tj. praktyków należy uznać za właściwe i celowe. Tylko bowiem praktyk ma należyte rozeznanie, co jest przydatne i co ważne, a co mniej istotne w systemie prawnym w jego praktycznym zastosowaniu. Nie chcę nie doceniać badań teoretycznych w dziedzinie prawa, lecz dla praktyki wiele zagadnień w teorii szeroko omawianych i spornych nie ma większego znaczenia i w kompendium przeznaczonym w pierwszym rzędzie dla praktyki niekoniecznie muszą zająć czołowe miejsce. Ocenic zaś, co jest ważne a co mniej może najlepiej ten, kto ma bezpośrednio do czynienia z zastosowaniem prawa w wymiarze sprawiedliwości. Skład tedy autorów komentarza jest odpowiedni. Jedno co można by tu zarzucić to zbytnią jego liczebność, obejmuje bowiem aż 22 autorów, co znacznie utrudniało zharmonizowanie treści i wykluczenie zbędnych powtórzeń. Ciężkie tu mieli zadanie recenzenci i redaktorzy odpowiedzialni poszczególnych ksiąg a byli nimi dla ks. I — S. Szer i J. Pietrzykowski, dla ks. II — J. Wasilkowski I. Ignatowicz, dla ks. III — W. Czachórski i S. Buczkowski oraz J. Ignatowicz, dla ks. IV — i przez wprowadzenie k.c. — J. Policzkiewicz i J. Pietrzykowski. Na ogół komentarz nie zawiera ani sprzeczności, ani powtórzeń. Natomiast skala opracowań jest niejednorodna. Niektóre ograniczają się do niezbędnego omówienia judykatury i literatury, inne natomiast są obszerniejsze i odznaczają się nieraz oryginalnością poglądów oraz głębszym przemyśleniem. Do tych ostatnich należy zaliczyć między innymi komentarz do art. 5 k.c., do art. 24 k.c., do art. 386 k.c., do art. 417 - 422 k.c. Ten ostatni zwłaszcza dotyczy kwestii odpowiedzialności Skarbu Państwa w ujęciu wytycznych SN i odznacza się wyczerpującą i przekonującą argumentacją. Są natomiast ustępy komentarza, gdzie albo omówione zagadnienie zbyt lakonicznie w stosunku do jego wagi jak np. art. 439 k.c., który jest przecież przepisem zupełnie nowym i dużej doniosłości praktycznej a przy tym zbyt ogólnikowym i wymagającym wyjaśnienia. Przy omawianiu roszczeń o wydanie spadku pominięto zupełnie kwestię istnienia czy nieistnienia odrębnego prawa podmiotowego do spadku. W szeroko w literaturze omawianej sprawie działu spadku ograniczono się tylko do wytycznych SN. Na ogół można powiedzieć, że najlepiej wypadły część ogólna i zobowiązania, natomiast słabiej prawo rzeczowe, a zupełnie pobieżnie opracowana jest księga o spadkach. Przyczyny tej nierówności są w dużej mierze natury obiektywnej. Przede wszystkim co do prawa rzeczowego i spadkowego, to w pierwszym rzędzie przyczynił się do tego ustawodawca. Ustawy z 26 X 1971 r. (Dz. U. nr 27

poz. 250 i 252) oraz wydane na ich podstawie rozporządzenia R.M. zmieniły zasadnicze przepisy dotyczące nabycia nieruchomości rolnych i to zarówno aktami międy żyjącymi jak i na wypadek śmierci, tak że większe rozdziały komentarza stały się nieaktualne, a druk ich był już tak daleko posunięty, że nie dało się zmienić tekstu i tylko za pomocą suplementu umieszczonego na końcu III tomu zaznaczono zmiany dokonane przez najnowsze ustawodawstwo.

Natomiast druga luka w prawie rzeczowym jest już wynikiem decyzji redakcji. Jest nią zupełnie pominięcie prawa o hipotekach i księgach wieczystych. Nie można tego wytłumaczyć okolicznością, że w samym tekście k.c. sprawy te nie zostały unormowane, ponieważ w przepisach wprowadzających k.c. dawne przepisy zostały utrzymane w mocy (art. II p. 3 i 4), a nawet częściowo zmienione (art. XVII p. 1 - 6). Również nie można tej luki uzasadnić nieaktualnością jakoby tych przepisów, ponieważ wobec spodziewanego i zamierzonego rozwoju budownictwa jednorodzinnego zabezpieczenie hipoteczne kredytów państwowych będzie przypadkiem b. częstym. Możliwe, że redakcja liczyła się z rychłą zmianą przepisów o hipotekach i księgach wieczystych i dlatego pominęła te sprawy. Jednak te prognozy się nie sprawdziły, natomiast zmiany nastąpiły tam, gdzie się ich tak rychło nie spodziewano, a mianowicie w przepisach o obrocie gruntami rolnymi.

Pewna nierównomierność w opracowaniu materiału ma swoje głębsze przyczyny. Celem komentarza jest w pierwszym rzędzie informacja o istniejących problemach prawnych i ich rozwiązaniach. Tego nie mogą dokonać autorzy zupełnie samodzielnie, ponieważ zadanie takie przekracza siły nawet większego zespołu. Dlatego też poziom komentarza zależy ściśle od wyników naukowych już uzyskanych w danej dziedzinie. Im dokładniej opracowane są pewne kwestie w monograficznej literaturze oraz im bogatsza i bardziej ustalona jest judykatura, tym doskonalej powiedzie się synteza, której wyrazem jest komentarz. Ta prawidłowość wyjaśnia, dlaczego skala i poziom poszczególnych części omawianego dzieła są nierówne. Najwyższe są w części ogólnej i zobowiązaniach, niższe w prawie rzeczowym, a najniższe w spadkowym, co ściśle odpowiada rozwojowi i wzrostowi zainteresowań dla tych zagadnień w literaturze i judykaturze. Z tą poprawką można przyjąć, że wartość informacyjna komentarza wykazuje stopień, jaki w istniejących warunkach był możliwy do osiągnięcia i że zarówno autorowie jak i redaktorzy zadania swe spełnili należycie. Jedno tylko miałbym im do zarzucenia, to potraktowanie po macoszemu przepisów przechodnich, gdzie ograniczyli się przeważnie do podania samego tekstu ustawy. Wprawdzie przy omawianiu odnośnych nowych przepisów gdzieś tam zajmowano się także sprawą ich stosunku do dawnych, to jednak byłoby znacznie przejrzysiej i wygodniej dla czytelnika umieszczenie tych wszystkich uwag przy przepisach o prawie intertemporalnym i wykorzystaniu przy tym dość obszernej literatury wymienionej na s. 73 uw. 37.

Bardzo pożyteczne jest wskazanie przy każdej instytucji prawnej różnic, jakie zachodzą między dawnym i nowym ustawodawstwem, jak również wymienienie związkowych aktów prawodawczych. Jest to zadanie żmudne i w naszych stosunkach inflacji takich aktów szczególnie utrudnione. Może dlatego autorowie zastrzegają się nieraz, że podają tylko „ważniejsze” ustawy i rozporządzenia, lecz w rzeczywistości widać dążność do wyczerpującego wyliczenia. Tendencja to zupełnie słuszna, gdyż komentarz powinien zawierać informację i to wyczerpującą.

Uwzględnienie literatury i judykatury jest bardzo skrupulatne i wyczerpujące, mimo że trzeba było przeprowadzić selekcję z uwagi na zmiany ustawodawcze. Dokonana została ona ostrożnie, raczej z troską, by czego nie pominąć, choćby przez to utrzymały się pozycje już mniej aktualne. Do znakomitej większości zapatrywań wyrażonych w literaturze i judykatury ustosunkowują się autorzy bądź pozytywnie, bądź krytycznie. Rzadko kiedy zdarza się tylko samo zreferowanie zdań

bez oceny ze strony autora. W ten sposób nabiera komentarz charakteru krytycznego omówienia całości aktualnej literatury i judykatury prawa cywilnego i w tym zaznacza się jego naukowa wartość oraz przydatność nie tylko dla praktyki, lecz również dla badań naukowych. Odzwierciedla on bowiem obecny stan nauki prawa cywilnego ze wszystkimi jej silnymi i słabymi stronami. Może przez to posłużyć za wskazówkę, co i gdzie należałoby zmienić i poprawić. Jako fundamentalne dzieło, powstałe w stosunkowo niedługim czasie po wejściu w życie nowego kodeksu cywilnego, stanowi istotną pomoc dla nauki i praktyki prawa cywilnego i to pomoc stałą także w przyszłości, gdyż z charakteru wydawnictwa wynika konieczność dalszych wydań i suplementów w miarę rozwoju teorii i praktyki.

Podnieść też należy, że wydawnictwo zawiera szczegółowy skorowidz rzeczowy i szata jego zewnętrzna zarówno co do jakości papieru, wyraźnego druku i estetycznej oprawy czyni zadość najbardziej nowoczesnym wymaganiom.

Alfred Ohanowicz

- J. Łopuski, J. Hołowiński, *Umowa morskiego przeladunku w prawie europejskich krajów socjalistycznych*, Warszawa 1971, PIHZ, ss. 360.
J. Łopuski, J. Hołowiński, *Dogovor morskiej pieriewozki gruzza po zakonodatielstwu jewuropejskich socialisticzeskich stran*, Moskwa 1971, Sowet Ekonomiczeskiej Wzaimopomoszczi, ss. 390.

Wymienione dwie publikacje można omówić łącznie, gdyż są mniej więcej identyczne w swej zasadniczej treści. Wersja w języku rosyjskim jest o kilkanaście procent poszerzona. Ponadto obejmuje ona także odpowiednie przepisy kodeksu morskiego Ludowej Republiki Bułgarskiej. Wersja polska zajmuje się umową morskiego przewozu ładunku przede wszystkim w prawie polskim, a ponadto w prawie ZSRR, NRD i Jugosławii, uwzględniając na tle tych praw także prawo Czechosłowacji, Rumunii i Węgier — z pominięciem prawa morskiego przewozu ładunku, obowiązującego w Bułgarii. Jednakże w konstrukcji pracy uwzględniono w pierwszym rzędzie koncepcje i rozwiązania polskiego prawa morskiego, jako najlepiej znanego autorom pracy. Jest to zresztą prawo nowoczesne, mogące służyć jako wzorzec wyjściowy. Koncepcje i rozwiązania stosowane w polskim prawie morskim porównywane są z odpowiednimi koncepcjami i rozwiązaniami w prawie innych europejskich krajów socjalistycznych.

Pomijając nieznaczne różnice, obie prace — wydane w Warszawie i w Moskwie — stanowią studium prawno-porównawcze w zakresie morskiego prawa przewozowego wspomnianych praw państw socjalistycznych. Celem ich jest stworzenie materiału przygotowawczego dla prac unifikacyjnych, dotyczących najważniejszego działu tego prawa, jakim jest prawo przewozu ładunku. Proces integracji gospodarczej wymaga, gdy chodzi o transport morski, unifikacji prawa morskiego. Tendencje unifikacyjne w prawie morskim mają charakter powszechny. Autorzy włączając się ten nurt rozwoju prawa zajmują się częścią prawa morskiego — a więc umową morskiego przewozu ładunku — ograniczając się do prawa europejskich krajów socjalistycznych, należących do RWPG, ale włączając w swe rozważania także Jugosławię, która bierze czynny udział w niektórych pracach RWPG w charakterze obserwatora.

W pracy swej autorzy szczegółowo omawiają w formie porównawczej: 1) osoby występujące w umowie morskiego przewozu ładunku; 2) istotę umowy morskiego przewozu ładunku; 3) ładunek jako przedmiot przewozu; 4) określenie statku w umowie; 5) załadowanie; 6) konosament; 7) podróż; 8) przewozy bezpośrednie i kombi-

nowane; 9) przewóz ładunków niebezpiecznych; 10) wyładowanie i wydanie ładunku; 11) należności przewoźnika; 12) rozwiązanie umowy; 13) odpowiedzialność przewoźnika ładunku; 14) awarię wspólną; 15) zabezpieczenie wierzytelności z umowy przewozu; 16) czarter na czas; 17) dochodzenie roszczeń i przedawnienie.

Problemy te są ujęte w osobne rozdziały zakończone — w każdym rozdziale — wnioskami co do tożsamości i różnic prawa. Całość jest poprzedzona uwagami ogólnymi co do poszczególnych praw morskich europejskich krajów socjalistycznych. Jest ona zakończona rozdziałem pt. „Wnioski końcowe”, w którym omówiono potrzebę unifikacji morskiego prawa przewozowego państw socjalistycznych, problemy oraz założenia unifikacji.

Wnioski, jakie wynikają z przeprowadzonej analizy, są zaskoczeniem nawet dla samych autorów. Okazuje się bowiem, że różnice w uregulowaniu poszczególnych elementów instytucji prawnych przewozu morskiego w państwach obozu socjalistycznego są daleko idące oraz są liczne. Państwa te należały bowiem do różnych kręgów kultury prawniczej, a tworząc własne socjalistyczne prawo, uciekały się do rozwiązań eklektycznych. Tak np. w prawie jugosłowiańskim i rumuńskim mamy nadal tradycyjną i — rzecz można — klasyczną umowę frachtową, mocą której pomieszczenia statku są stawiane do dyspozycji frachtującemu. Dalej, armator statku zobowiązuje się wyruszyć w podróż, żeglować, czynić starania by dopłynąć do oznaczonego portu. Jednakże armator nie zobowiązuje się osiągnąć rezultatu przewozowego. Z drugiej strony mamy polski kodeks morski, w którym umowa przewozu ma właśnie charakter umowy o określony rezultat. Pośrednią grupę stanowi ustawodawstwo Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Bułgarii, dla których umowa czarterowa ma charakter mieszany: najmu statku oraz dzieła. Można przyrównać tę umowę np. do umowy „najmu” taksówki, w której pasażer ma prawo dysponować miejscami przeznaczonymi do przewozu osób i bagażu, a przewoźnik posiadający taksówkę ma obowiązek tak załadowany samochód doprowadzić pod wskazany adres. Porównanie nie jest jednak dokładne, bo np. przy przewozie taksówką ryzyka drogi (zamknięcie pewnej ulicy, oczekiwanie, niemożność dojechania itp.) ponosi pasażer, podczas gdy w przewozach morskich na podstawie umów czarterowych ryzyka te są zazwyczaj dzielone. W zasadzie ponosi je armator, ale mocą umowy można nimi obciążyć frachtującego.

Jeśli pewne instytucje morskiego prawa przewozowego państw socjalistycznych są już gotowe do unifikacji, to jest to zasługą nie ustawodawstwa tych państw, lecz jest to wynikiem obowiązywania w przewozie morskim międzynarodowych konwencji, a szczególnie Konwencji Brukselskiej o konosamentach z 1924 r. Ale nawet recepcja idei tejże konwencji, jak to ilustrują autorzy omawianych prac, została przeprowadzona w sposób różny, z pewnymi opuszczeniami (np. sprawa odpowiedzialności za szkody wynikłe ze zwłoki w przewozie), z drobnymi, lecz jak się okazuje istotnymi zmianami, z rozszerzeniem zakresu stosowania zasad konwencji (np. w odniesieniu do czarterów w prawie radzieckim).

Autorzy — jak się wydaje — nie wierzą w powodzenie prac unifikacji prawa morskiego na skalę światową, mimo że prace takie są prowadzone na szeroką skalę, również przez wyspecjalizowane agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z książki chyba wynika, że „ideałem” autorów jest na razie zunifikowanie morskiego prawa przewozowego w państwach socjalistycznych w sposób, jaki w latach trzydziestych zrobiły to państwa skandynawskie. Państwa te wydały jako ustawy wewnętrzne kodeksy morskie, identyczne w swej treści, układzie i numeracji przepisów. W ten sposób mówi się w doktrynie i orzecznictwie o jednorodnym prawie „skandynawskim”, a doktryna i orzecznictwo z jednego państwa są w konsekwencji wykorzystywane (cytowane, powoływane) w pozostałych państwach. Koryści takiego rozwiązania są niewątpliwe i zostały już sprawdzone w praktyce.

Czy podobnych korzyści można oczekiwać po wprowadzeniu zunifikowanych, identycznych w swej treści, kodeksów morskich w państwach socjalistycznych? Odpowiedź na to pytanie nie może być jednoznaczna. Prawo morskie ma wszak swe fundamenty w pozostałych działach prawa. Polski kodeks morski wyraźnie odsyła do odrębnych przepisów kodeksu cywilnego, prawa karnego i administracyjnego itp. Czy więc nie są, mimo wszystko, przypadki odmiennego rozumienia poszczególnych norm prawa pólki odmienne będą kodeksy cywilny, karny czy administracyjny? Niemniej należy przyznać, że postulowana przez autorów unifikacja części prawa morskiego — chodzi im bowiem jedynie o morskie prawo przewozowe — jest pomysłem, nad którym godzi się zastanowić.

Powyższy wniosek nasuwa się na tle dalszej przesłanki, jaką kierują się autorzy omawianych książek. Są oni mianowicie zdania, że istnienie zunifikowanego socjalistycznego prawa przewozów morskich może mieć wpływ na rozwój prawa w tej dziedzinie w innych krajach, tzw. „trzeciego świata” (s. 310 - 311).

W wywodach autorów można wyczuć ponadto tezę, że spomiędzy państw socjalistycznych zrzeszonych w RWPG, właśnie polska kadra specjalistów prawa morskiego miałaby najwięcej do powiedzenia, co dodatkowo wzmacniałoby prestiż polskiej gospodarki morskiej na arenie światowej. Nie jest to argument bagatelny.

Oceniając omawiane dwie publikacje łącznie i generalnie, można stwierdzić, iż autorzy poruszyli w swych rozprawach zagadnienie o kapitalnym znaczeniu. Integracja polityczna i gospodarcza poszczególnych części świata wymaga oczywiście zintegrowanego — a więc zunifikowanego — prawa jako nadbudowy nowych stosunków ekonomiczno-społecznych. To jest bezsporne. Takie zunifikowane normy już mamy w wielu dziedzinach międzynarodowych dostaw, robót i usług, rozliczeń pieniężnych, a zwłaszcza transportu. Liczne umowy pomiędzy krajami RWPG także przyczyniły się do unifikacji prawa w tej dziedzinie pomiędzy europejskimi krajami socjalistycznymi. W tym świetle może się wydawać uzasadnione, aby następnym krokiem i przedmiotem zunifikowanego uregulowania stał się transport morski.

W konsekwencji należy uznać omawiane rozprawy za celowe, pozytywne i na czasie. Ich merytoryczna wartość nie nasuwa zastrzeżeń, mimo że pewne odcinkowe wnioski — znajdujące się na końcu poszczególnych rozdziałów — mogą budzić zastrzeżenia lub chęć do dyskusji. Żadna jednak unifikacja prawa kilku państw nie obyła się bez długiej i szerokiej dyskusji. Tak zapewne będzie także w przypadku unifikacji morskiego prawa przewozowego. Nikłe postępy w tym zakresie uzyskane w ciągu 4 lat na forum UNCTAD mogą być ilustracją tego stwierdzenia.

Jak widzimy, polscy autorzy zrobili pierwszy wyjściowy i podstawowy krok. Przygotowali materiał i wstępne wnioski do międzynarodowej dyskusji pomiędzy państwami socjalistycznymi. Ich praca z wielu względów zasługuje też na wysoką ocenę. O fakcie tym świadczy również wydanie pracy autorów w języku rosyjskim w Moskwie. Byłoby celowe — jak się wydaje — aby ich książka została także wydana w języku angielskim lub niemieckim.

Zygmunt Konrad Nowakowski

S. Nawrocki, *Policja hitlerowska w tzw. Kraju Warty w latach 1939 - -1945*, Poznań 1970, Instytut Zachodni, Badania nad okupacją niemiecką w Polsce, t. X, ss. 296.

I. Badania nad okupacją niemiecką w Polsce w okresie II wojny światowej są — mimo wielu poważnych opracowań — nadal dziedziną, w której pozostało jeszcze dużo do zrobienia. Szereg prac zostało zresztą przygotowanych bezpośrednio po

wojnie, w czasie, gdy tragiczny fragment naszej historii był dopiero zaledwie dniem wczorajszym, materiały źródłowe jeszcze nie pełne, archiwa zaś na ogół w stadium organizacji. W okresie późniejszym wydobyto na światło dzienne w kraju i za granicą bardzo cenne nieraz dokumenty. Wiele materiału ujawniły m. in. badania Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich i komisji okręgowych, śledztwa prokuratorskie, procesy sądowe. Dzisiaj, po upływie ćwierćwiecza od ukazania się pierwszych studiów poświęconych okupacji niemieckiej w Polsce można by dlatego zastanowić się nad potrzebą powtórnego, uzupełnionego wydania niektórych monografii, zwłaszcza takich prac syntetycznych, jak K. M. Pospieszalskiego, *Polska pod niemieckim prawem 1939 - 1945*.

II. Dziedziną o wyjątkowej wadze w całokształcie dziejów okupacji jest bez wątpienia policja. Każde badania, zwłaszcza tak szeroko zakrojone, jak praca Nawrockiego, zasługują tedy na szczególną uwagę. Autor zajmuje się bowiem także formacjami parapolicyjnymi oraz instytucjami i urządzeniami prowadzonymi przez policję, m. in. obozami i więzieniami. Nie pomija różnych organizacji partii hitlerowskiej współdziałających ściśle z SS i policją.

Zadanie tego rodzaju prac jest bardzo odpowiedzialne. Chodzi nie tylko o przekazanie pewnych danych ważnych dla historii. Informacje i ustalenia autora mogą mieć bowiem także znaczenie dla bieżącej praktyki organów ścigania. Wysoka dokładność, precyzja badawcza jest tu szczególnie niezbędna.

Przed autorem wyłaniają się rozliczne trudności związane przede wszystkim z „naturą” badanej materii. Nasuwa je zwłaszcza wyjątkowa złożoność ustroju III Rzeszy, w pierwszym rzędzie organizacji SS i policji.

Policja hitlerowska, jak i cała organizacja państwowa III Rzeszy, wyrosła z „pnia pruskiego”¹. Rzesza ta zbudowała obok dawnego, pruskiego aparatu policyjnego, na którym się po części oparła, zupełnie nowy, ogromny aparat z policją bezpieczeństwa na czele, wiążąc go personalnie i instytucjonalnie najściślej (zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa) z formacją partyjną SS. Mimo tej „jedności” cechowało system policyjny nadal pewne niewykończenie, częściowy dualizm aparatu tradycyjnego i nowego, opartego na odmiennych zasadach ustrojowych. Dualizm ten — obok innych także czynników — prowadził do skomplikowanych „dróg rozkazodawczych” w łonie organizmu policyjnego.

Ze swoistymi trudnościami spotyka się badacz dziejów okupacji na ziemiach polskich. Do aparatu administracji, SS i policji wprowadzono tu wiele nowości organizacyjnych, mających zapewnić jak najsprawniejsze jego działanie dla realizacji zbrodniczego dzieła wyniszczenia narodu polskiego: ich uwypuklenie jest niejako naturalnym zadaniem każdej pracy poświęconej okupacji.

III Rzesza nie miała jednolitego i całkowitego (wyczerpującego) prawa policyjnego, w związku z czym brak było niejednokrotnie ścisłego rozgraniczenia kompetencji między poszczególne, tak różnorodne władze i organy policyjne. Wiele podstawowych spraw normowano przy tym w drodze różnego rodzaju aktów wewnętrznych (zarządzenia, instrukcje, okólniki), często nie publikowanych, a regulujących rozmaite kwestie „od przypadku do przypadku”.

W niesłychanie płynnym i elastycznym systemie źródeł prawa III Rzeszy (jeśli w ogóle można tu mówić o systemie) ogromną rolę odgrywało prawo „niepisane”; ten fakt należy mieć na uwadze przy wszelkich badaniach. Według W. Besta, miarodajnego interpretatora prawa hitlerowskiego — „policja nie działa nigdy „bezprawnie” albo „sprzecznie z prawem”, o ile działa z normami ustanowionymi dla niej przez przełożonych — aż do najwyższego kierownictwa”². Taką normą jest także

¹ Bliżej w mojej pracy *Ustrój administracyjny ziem polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej 1939 - 1945. Tzw. okręgi Kraju Warty i Gdańska-Prus Zachodnich*, 1961, s. 57.

² W. Best, *Die deutsche Polizei*, 1941, s. 26.

rozkaz indywidualny (*Einzelbefehl*). Co więcej — normami, na podstawie których działa policja mogą być także „myśli prawne” (*Rechtsgedanken*), które „mają źródło w narodzie (*die im Volke wurzeln*)”. Według orzeczenia Saksońskiego Wyższego Sądu Administracyjnego z dnia 18 I 1935 r. „myśli” te mogą mieć nawet pierwszeństwo przed ustawami³.

Ideę, a zarazem naczelną wytyczną prawa hitlerowskiego wyraził chyba najdobitniej H. Frank znanymi słowami „*Recht ist, was dem Volke nützt, Unrecht, was ihm schadet*”. Najbardziej nieludzkie konsekwencje z tej doktryny prawa wyciągnięto w stosunku do narodów podbitych w ramach tworzenia Rzeszy Wielkoniemieckiej.

Świadomość wewnętrznej kruchości i antynomii całego „systemu” prawa hitlerowskiego nie zwalnia oczywiście od niedoceniania w procesie badawczym norm prawnych, przeciwnie — nakazuje wielką skrupulatność i śledzenie, czy i w jakim stopniu normy te były stosowane, a zwłaszcza przekraczane (okoliczność zasadniczej wagi przy ustalaniu odpowiedzialności funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego w procesach sądowych!). I w ogóle — jak funkcjonował ten „system”?

Uwagi te odnoszą się przede wszystkim do tzw. prawa materialnego. Prawo ustrojowe i wewnętrzne prawo służbowe — a tyczy się to w pierwszym rzędzie SS i policji — rządziło się w imię spistości i sprawności działania żelaznego aparatu niszczenia raczej odmiennymi, bardziej sztywnymi zasadami.

III. Praca S. Nawrockiego dzieli się (poza wstępem i zakończeniem) zupełnie wyraźnie na sześć części. Pierwsza poświęcona jest roli policji w III Rzeszy (rozdz. I), druga — stanowi omówienie okresu zarządu wojskowego (rozdz. II), w części trzeciej zajmuje się autor „wprowadzeniem prawa policyjnego i karnego” (rozdz. III). Czwarta część, stanowiąca trzon pracy, poświęcona jest ustrojowi i działalności policji oraz instytucji i urzędów związanych z policją (rozdz. IV - X), piąta zaś dotyczy stosunków między policją a wojskiem, NSDAP, jej formacjami i innymi organizacjami oraz ludnością niemiecką (rozdz. XI-XII); w ostatniej wreszcie pisze autor o „policji w końcowym okresie okupacji” (rozdz. XIII). Pełne wyodrębnienie tych zespołów tematycznych uczyniłoby konstrukcję pracy, opartą przecież na niejednorodnych kryteriach (m. in. także historycznych), zapewne bardziej przejrzystą. Do jasności pracy przyczyniłoby się także bardziej zwięzłe potraktowanie partii usługowych (jak zwłaszcza rozdz. I).

Praca oparta została głównie na archiwaliach. Nad całością dominuje też spojrzenie archiwisty: autor widzi przede wszystkim ustrój i działalność policji tak, jak rysują się one na podstawie zachowanych akt, sprawozdań i innych dokumentów. Zalety takiego spojrzenia są bezsprzeczne: wiele nowych, interesujących informacji, bezpośredniość relacji. Do najbardziej ciekawych i wartościowych zaliczyć trzeba m. in. informacje dotyczące Selbstschutzu, SD (zwłaszcza s. 140 i n.), więzień i obozów oraz losów wprowadzenia na terenie tzw. Kraju Warty pruskiej ustawy policyjnej.

Są jednak i poważne wady: ustawy, dekryty, rozporządzenia i inne akty normatywne potraktowane są z reguły raczej drugorzędnie. Autor nie przeprowadza analizy odpowiednich aktów (co zwłaszcza dla prawidłowego ustalenia kompetencji poszczególnych organów i zachodzących między nimi więzi miałoby podstawowe znaczenie), daje często pobieżne, powierzchowne, a przez to nierzadko błędne informacje, np. co się tyczy zasadniczych dla tematu kompetencji namiestnika⁴. Treści przepisów, chociażby bardzo istotnych, autor niemal nigdy nie cytuje (wyjąwszy niektóre instrukcje i inne akty wewnętrzne, znajdujące się w zachowanych dokumentach (np. s. 74, 98, 102, 232). Cc więcej — sam sposób ich powoływania jest, niezgodnie

³ Ibidem, s. 25 i n.

⁴ Patrz niżej.

z przyjętymi ogólnie zasadami, nadmiernie uproszczony⁵. Czytelnik odnosi wrażenie, że autor korzysta z tych przepisów częstokroć „z drugiej ręki” — z literatury (korzysta zaś, o czym poniżej, wcale nierzadko niedokładnie!).

Nasuwa się tu pewna uwaga: jeżeli autor czuje się niepewnie na gruncie prawnym (co obserwuje się zupełnie wyraźnie!), mógł przecież, bez ujmy dla swej pożytecznej w sumie pracy, powtórzyć lub streścić w znacznie szerszym (niż to wynika z cytatów) zakresie wyniki analiz niemal wszystkich podstawowych aktów normatywnych dotyczących ustroju administracji i policji, dokonanych już przed dwudziestu laty⁶.

Stosunek autora do literatury nasuwa szereg zastrzeżeń. Jest pewna, niezrozumiała zupełnie dowolność w czerpaniu informacji i wyników analiz — autor pomija niekiedy rzeczy bardzo istotne, uzupełniając powstałe stąd w swej pracy luki zdawkowymi uwagami (tak jest np. w omówionej poniżej sprawie rozdziału kompetencji między namiestnika a prezesa rejencji). Ta czy inna informacja autora zależy zresztą nieraz od tego, skąd w danym ustępie pracy czerpie on dane, bądź — czy w ogóle opiera się na jakiegokolwiek pozycji⁷.

Podobną dowolność, graniczącą nieraz z zupełną niefrasobliwością, obserwuje się zresztą niekiedy przy dokonywaniu klasyfikacji (tyczy się to zwłaszcza „specjalnych władz policyjnych” oraz podziału funkcjonariuszy Gestapo na urzędników „zarządzających i wykonawczych”) lub operowaniu terminologią (np. termin „formacja” policyjna używany jest w różnych znaczeniach)⁸. Błędna klasyfikacja „specjalnych władz policyjnych” wpływa istotnie na konstrukcję pracy.

Dodajmy, że czytelnik gubi się dość często w nadmiarze materiału informacyjnego, który nie zawsze poddany został należytej selekcji: jest sporo informacji drugo- lub trzeciorzędnych, a nawet nie posiadających znaczenia dla tematu⁹. Dość liczne powtórzenia i brak koordynacji lub wprost sprzeczności między niektórymi fragmentami pracy lub poszczególnymi informacjami (lub ustaleniami) świadczą również o tym, że autor nie zawsze panuje nad obszernym, wcale nierzadko nie dość „przetrawionym” materiałem¹⁰. Przy pewnych niedociągnięciach i błędach w konstrukcji

⁵ Tylko rocznik i strona odpowiedniego dziennika urzędowego (co zresztą w wysokim stopniu utrudnia kontrolę podanych informacji). Czasem zaś i same akty przytaczane są niedokładnie. Tak np. na s. 166 autor podaje, że stosunek komendanta policji ochronnej Rzeszy do prezydenta (wzgl. dyrektora) państwowego zarządu policyjnego określał okólnik min. spraw wewnętrznych z dnia 6 III 1937 r., nie wspominając zupełnie o uzupełnieniu tego okólnika (1937 r.) i zmianie (1941 r.) (teksty w znanym autorowi wydawnictwie: K. Schäfer, *Das Polizeiverwaltungsgesetz*, 1944, s. 45 i n.).

⁶ Z. Janowicz, *Ustrój administracyjny . . .*, op. cit. oraz opublikowany wcześniej *Ustrój policji na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej 1939 - 1945*, Przegląd Zachodni, 1950, nr 11 - 12. Niezręcznie jest upominać się autorowi o swoje prawa, trudno jednak przejść do porządku nad opinią Nawrockiego, że prace te (zawierają jedynie „ogólne informacje” i „wiele istotnych spostrzeżeń” (s. 9).

⁷ Tak jest np. z informacjami dotyczącymi „specjalnych władz policyjnych” oraz „formacji policyjnych” (por. niżej!).

⁸ Patrz niżej.

⁹ Wiele szczegółów jest w istocie b. pożytecznych, np. dane dotyczące organizacji wewnętrznej rozmaitych organów, czy drobiazgowo informacje o obsadzie personalnej; należało je jednak wyodrębnić w oddzielnych punktach bądź przenieść do przypisów, nie zaś, jak to nierzadko się zdarza, „przeplatać” nimi opis kompetencji odpowiednich organów czy instytucji (por. np. fragmenty pracy poświęcone wyższym dowódcom SS i policji oraz SD). Sporo informacji jest natomiast zupełnie zbędnych. Jakie znaczenie mogą mieć np. dla ogólnego obrazu policji niemieckiej i jej stosunku do ludności kraju okupowanego informacje o „zblizeniach” policjantów z „żonami żołnierzy frontowych” i o podjętych przez zwierzchników dla ratowania „moralności” (cudzysłów mój — ZJ) policjantów krokach („czas wolny od zajęć wypełniano majsterkowaniem” itp.; s. 229). W następującym po tym bezpośrednio akapicie kwituje autor przestępstwa policjantów wobec ludności polskiej (m. in. gwałty) lakoniczną wzmianką!

¹⁰ Patrz niżej w „Uwagach szczegółowych”.

pracy oraz w systematyce poszczególnych rozdziałów i punktów¹¹ — zaciemnia się tym bardziej obraz pewnych partii pracy.

IV. Przejdźmy do uwag szczegółowych; ze względu na ramy recenzji wypadnie ograniczyć je tylko do niektórych kwestii.

1) Ogólne kompetencje namiestnika, kluczowego przecież organu okręgu, zostały omówione b. powierzchownie i nieściśle. Niedokładna, a przez to błędna jest informacja, jakoby kompetencje namiestnika „określała tzw. ustawa sudecka z dnia 14 IV 1939 r.” (s. 69), w rzeczywistości bowiem kompetencje te (jak i cały ustrój okręgów utworzonych z wcielonych do Rzeszy ziem polskich) normowały przepisy ustawy sudeckiej o ile dekret inkorporacyjny z dnia 8 X 1939 r. inaczej nie stanowił. Zmiany zaś wprowadzone przez ten dekret były znaczne: dalsze, w porównaniu z ustawą sudecką, wzmocnienie władzy namiestnika przez podporządkowanie jemu — po raz pierwszy na terenie Rzeszy — wszystkich działów administracji specjalnej (nie zespolonej). Przepisy określające bliżej stopień tego podporządkowania, a tym samym stopień zespolenia administracji specjalnej, określiło bliżej II rozporządzenie wykonawcze do dekretu inkorporacyjnego z dnia 2 XI 1939 r., w ogóle w tym miejscu pracy nie wspomniane! Właśnie na podstawie przepisów cytowanego dekretu oraz II rozporządzenia, nie zaś — jak podaje autor „zgodnie [...] z postulatem” ministra spraw wewnętrznych W. Fricka, wypowiedzianym „podczas uroczystego wprowadzenia Greisera w urząd w dniu 2 XI 1939 r.” podlegały namiestnikowi wspomniane działy administracji specjalnej. Zupełnie niefrasobliwa, pozbawiona jakiegokolwiek dokumentacji jest informacja o „tzw. zarządach specjalnych” i przeciwstawionych im „innych urządach” (s. 69 i n.). Chodzi tu oczywiście o różne organy administracji specjalnej. Warto też zwrócić uwagę, że stosunek administracji finansów do namiestnika został uregulowany odmiennie, niż stosunek administracji poczt i komunikacji (błędna informacja autora na s. 70). Odsyłam tu do postanowień cyt. II rozporządzenia wykonawczego oraz szczegółowej analizy kompetencji namiestnika w mojej pracy o ustroju administracyjnym ziem „wcielonych”¹².

Inne kompetencje namiestnika, zwłaszcza w dziedzinie policji, umacniania niemyślności oraz obrony Rzeszy omówione zostały na ogół prawidłowo. Jest przy tym wiele cennych informacji, np. dotyczących wydawania przez namiestnika bezpośrednich rozkazów (poleceń) różnym organom (w tym także wyższemu dowódcy SS i policji oraz urzędem Gestapo) i formacjom policyjnym. I tutaj jednak zdarzają się pewne nieścisłości lub niedomówienia. Tak np. niezupełnie ściśle został omówiony stosunek między namiestnikiem a szefem urzędu Gestapo¹³.

2) Autor pisze, że „urząd prezesa rejencji oparty był na wzorach pruskich” (s. 80), nie wspomina jednak zupełnie o tym, że właśnie w okręgach utworzonych z wcielonych ziem polskich (podobnie jak i na terenach sudeckich) wprowadzono — w interesie bardziej sprężystego działania administracji — zasadniczą zmianę, podporządkowując prezesów rejencji namiestnikowi. Uniknięto w ten sposób charakterystycznej dla prowincji pruskich dwutorowości między władzami centralnymi z jednej strony a namiestnikiem i prezesem rejencji¹⁴. Stosunek między namiestnikiem a prezesem rejencji kwituje autor na s. 80 kilkoma ogólnikowymi, nieudokumentowanymi i logicznie niepowiązаныmi zdaniem¹⁵. Późniejsze informacje autora

¹¹ Np. rozdz. IV pkt 1 (zwl. s. 70 i n.), rozdz. VI pkt. 3 i wiele innych.

¹² ibidem, s. 68 i n.

¹³ Patrz niżej.

¹⁴ Z. Janowicz, *Ustrój administracyjny...*, op. cit., s. 81 i n.

¹⁵ Pisze: „Urząd prezesa rejencji oparty był na wzorach pruskich. Podlegał (namiestnikowi) Rzeszy, do którego jednak należało tylko udzielanie wskazówek, zwłaszcza w sprawach podstawowych lub ogólnych. Kompetencje nie były więc (podkreśl. ZJ) ściśle rozdzielone, wskutek czego okazały się konieczne późniejsze wyjaśnienia ministerstwa spraw wewnętrznych

przeczą także twierdzeniu, jakoby kompetencje namiestnika w stosunku do prezesów rejencji ograniczały się tylko do „udzielania wskazówek”¹⁶. Wypadnie tu znów odesłać do wspomnianego powyżej II rozporządzenia wykonawczego oraz jego analizy, jak również do pisma okólnego ministra spraw wewnętrznych z dnia 27 XII 1939 r. rozgraniczającego kompetencje namiestnika i prezesa rejencji, które powinno być znane autorowi!¹⁷.

3) Zbyt ogólnikowo określa autor stosunek landrata do tzw. „urzędów specjalnych”, tzn. po prostu do organów administracji specjalnej, sugerując, że chodzi tu o stosunek podległości (s. 85). W istocie, jak wyjaśnił sprawę okólnik ministra spraw wewnętrznych z dnia 1 XII 1939 r. (który również powinien być znany autorowi), chodziło tu jedynie o podporządkowanie polityczne, nie zaś o stworzenie stosunku władzy nadrzędnej i podporządkowanej¹⁸. Fragment o landracie należy zresztą do najlepszych w pracy.

4) Wiele uwag krytycznych nasuwa przedstawienie ustroju SS i policji.

a) Niedokładnie i niejasno przedstawione zostało już samo kierownictwo centralne SS (które autor określa zresztą z reguły błędnie terminem „Reichsleitung”, zamiast „Reichsführung” — s. 20, 22, 148 i n.). Odsyłając czytelnika w szczegółach do odpowiednich prac¹⁹, trzeba tutaj jedynie zwrócić uwagę na fakt, iż stanowisko obydwóch „głównych urzędów” policji w ramach Reichsführung SS kształtowało się w pewnym okresie różnie. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt — RSHA) był od początku częścią składową wspomnianego kierownictwa centralnego SS, natomiast Główny Urząd Policji Porządkowej — dopiero od 1943 r. (po przednio w skład tego kierownictwa wchodził tylko Szef Policji Porządkowej, a więc szef wymienionego Urzędu)²⁰. Faktu tego nie uwzględniła również załączony przez autora schemat organizacji policji w tzw. Kraju Warty (s. 21), wykazujący zresztą sporo innych nieścisłości, a nawet błędów²¹.

b) Autor pisze na wstępie rozdziału V: „Władze administracji cywilnej, a więc namiestnik, prezes rejencji, landrat, burmistrz i komisarz gminny stanowiły w czasie okupacji zwykłą władzę policyjną. Natomiast formacje specjalne powołane do pełnienia służby policyjnej i zorganizowane na wzór wojskowy tworzyły specjalną władzę policyjną. Należały tu policja bezpieczeństwa i porządkowa. Na ich czele stał w każdym obwodzie administracyjnym (jakim? — ZJ), a właściwie w pokrywającym się z nim okręgu wojskowym, wyższy dowódca SS i policji” (s. 96).

Kilka słów wyjaśnienia i sprostowania. „Władzami policyjnymi” były na terenie tzw. Kraju Warty obok państwowych władz administracji ogólnej w rejencjach i powiatach (prezes rejencji, landrat) — komisarze urzędowi (*Amtskommissar*) i władze samorządowe (burmistrz, nadburmistrz). Oprócz tych „zwykłych” władz policyj-

w poszczególnych sprawach. Tak więc (podkreśl. ZJ) urząd prezesa rejencji miał szerokie kompetencje i duży zakres samodzielności”.

¹⁶ Por. przykłady różnych nakazów i poleceń na s. 81.

¹⁷ Z. Janowicz, *Ustrój administracyjny* ..., op. cit., s. 80 i n. oraz K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. I, 1952, s. 92 i n.

¹⁸ Ibidem, s. 86.

¹⁹ Z. Janowicz, *Ustrój administracyjny* ..., op. cit. i literatura tam podana, zwłaszcza książka W. Besta. W najnowszej literaturze na szczególną uwagę zasługuje praca H. Buchheima, *Die SS — Das Herrschaftsinstrument, Befehl und Gehorsam*, 1965 (t. I pracy zbiorowej *Anatomie des SS-Staates*).

²⁰ Patrz W. Best, op. cit., s. 103 i 108 oraz *Organisationsbuch der NSDAP* 1943, s. 419. Zmiana pozycji głównego Urzędu Policji Porządkowej nastąpiła przypuszczalnie w związku z objęciem przez Himmlera stanowiska ministra spraw wewnętrznych (patrz W. Stuckart — R. Schiedermaier, *Neues Staatsrecht*, 1944, s. 113 i in.).

²¹ Tak np. Kreispolizeibehörden i Ortspolizeibehörden są umieszczone błędnie obok np. nadburmistrza, który właśnie pełnił często funkcje powiatowej i miejscowej władzy policyjnej (o czym pisze sam autor, m. in. na s. 90); Reichsarbeitsamt i Arbeitsämter — to przecież nie „organizacje”, jak je określa autor, lecz urzędy itp.

nych istniały „specjalne władze policyjne” (*besondere Polizeibehörden*): państwowe zarządy policyjne (*staatliche Polizeiverwaltungen*, występujące w dwójkiej postaci: *Polizeipräsidium i Polizeidirektion*), urzędy policji kryminalnej (*Kriminalpolizeileitstelle i Kriminalpolizeistellen*), urzędy tajnej policji państwowej, tj. Gestapo (*Staatspolizeileitstelle i Staatspolizeistellen*), wreszcie urzędy służby bezpieczeństwa (*SD-Leitabschnitt i SD-Abschnitte*). Te ostatnie, chociaż zasadniczo organy formacji partyjnej SS, działały równocześnie na zlecenie państwa.

Tylko te, wymienione przed chwilą organy, były „władzami policyjnymi” w rozumieniu pruskiej ustawy policyjnej z dnia 1 VI 1931 r., innych aktów prawnych, a także literatury²². Nie był więc władzą policyjną np. namiestnik, mimo iż miał pewne uprawnienia policyjne; z reguły były to jednak uprawnienia kierownicze i koordynacyjne w stosunku do władz administracyjnych będących równocześnie władzami policyjnymi (prezes rejencji, landrat itd.), pewne uprawnienia w stosunku do wyższych dowódców SS i policji itd. Nie był też „specjalną władzą policyjną” wyższy dowódca SS i policji, ani podlegli mu inspektorowie (patrz tytuły w rozdziale V). Organy te stanowiły kierownictwo terytorialne SS i policji.

W cytowanym powyżej ustępie autor nie odróżnia pojęć „formacja” i „dział policji”. Formacjami policji były np. policja ochronna Rzeszy i żandarmeria. Natomiast „policja bezpieczeństwa” i „policja porządkowa” — to „działy” policji. W skład policji porządkowej wchodziła m. in. policja ochronna Rzeszy i żandarmeria. W dalszych partiach pracy (a nawet już w rozdziale I) pojęcia te używane są na ogół prawidłowo (por. np. s. 27 i 148) — jeden z wielu przykładów braku koordynacji między poszczególnymi fragmentami! Trzeba dalej zauważyć, że wbrew twierdzeniu autora „formacje” nie tworzyły „specjalnej władzy policyjnej”, natomiast poszczególni funkcjonariusze lub nawet całe oddziały niektórych formacji były przydzielane i podporządkowywane odpowiednim władzom policyjnym jako ich organy wykonawcze, np. państwowym zarządom policyjnym przydzielano w tym charakterze oddziały policji ochronnej Rzeszy (jak zresztą później, na s. 166, sam autor podaje za W. Bestem; znów przykład sprzecznych informacji!).

Konsekwencją tych błędów są poważne błędy w konstrukcji pracy (r. V - VII). Giną w niej zupełnie „rzeczywiste” specjalne władze policyjne. Tak np. państwowe zarządy policyjne znalazły się w rozdziale omawiającym formacje policji porządkowej.

c) Jednym z najbardziej istotnych zagadnień, jakie nasuwa ustrój policji, jest sprawa kompetencji wyższego dowódcy SS i policji; poświęcono jej wiele uwagi zarówno w literaturze polskiej²³, jak i w zachodnioniemieckiej²⁴. W pracy Nawrockiego został niedokładnie określony zwłaszcza stosunek między wyższym dowódcą a inspektorem policji bezpieczeństwa i SD. Ani publikacje hitlerowskie (przede wszystkim miarodajna praca W. Besta), ani współczesne prace zachodnioniemieckie i cytowane przez autora prace polskie nie dają żadnej podstawy do twierdzenia (s. 113), że „wyższy dowódca sprawował nad inspektorem tylko nadzór ogólny, gdyż zasadnicze instrukcje i rozkazy inspektor policji bezpieczeństwa otrzymywał z RSHA”²⁵.

²² W. Stuckart, H. v. Rosen-v. Hoewel, *Verwaltungsrecht 1944*, s. 95 i n.; K. Schäfer, *Das Polizeiverwaltungsgesetz 1944*, s. 36 i n.; W. Best, op. cit., s. 52 i n. Patrz także Z. Janowicz, op. cit., s. 157 i n.

²³ Ostatnio ponownie K. M. Pospieszalski, *Kompetencje wyższego dowódcy SS i policji w zakresie policyjnym*, *Przegląd Zachodni* 1970, nr 2, s. 331. Pracy tej oczywiście nie mógł jeszcze S. Nawrocki uwzględnić.

²⁴ Zwłaszcza H. Buchheim, op. cit., s. 133 i in. (oraz jego wcześniejsze studium na ten temat).

²⁵ Patrz W. Best, op. cit., s. 51 i 73; H. Buchheim, op. cit., zwłaszcza s. 143 i n. (gdzie autor pisze o Sonderbefehlsweg cytując m. in. zdanie K. H. Hoffmanna, b. kierownika referatu IV D₄ RSHA) oraz s. 148 i n., s. 152 i n.; K. M. Pospieszalski, *Właściwość wyższego do-*

Opinii autora przeczą zresztą jego własne, wcześniejsze informacje na s. 98 i n., gdzie podaje m. in., że wyższy dowódca mógł „nawet zmieniać” rozkazy wydane policji bezpieczeństwa przez RSHA.

Podobnie i w niektórych innych miejscach pracy autor — co stanowi poważny błąd, niebezpieczny dla ustalenia odpowiedzialności wyższego dowódcy SS i policji — wyłącza ten organ zupełnie kategorycznie z toku bezpośredniego rozkazodawstwa, pisząc m. in., że nie mógł on wydawać urzędowi służby bezpieczeństwa (SD-Leitabschnitt) w Poznaniu „bezpośrednich rozkazów, jednakże za pośrednictwem inspektora policji bezpieczeństwa interesował się problemami opracowywanymi przez SD” (s. 144)²⁶.

d) Niedokładnie przedstawia autor stosunek między inspektorem policji bezpieczeństwa i SD a urzędami tajnej policji państwowej (s. 126), upraszczając zresztą znacznie swe wcześniejsze informacje (s. 113 i n.), podane w związku z omawianiem kompetencji tego inspektora. Pisze, iż „Zgodnie z okólnikiem Himmlera z dnia 7 XI 1939 r. Gestapo na ziemiach „wcielonych” pod względem organizacyjnym i personalnym podlegało — jak już wspomniano — inspektorowi policji bezpieczeństwa. W sprawach merytorycznych otrzymywało jednak polecenia i rozkazy bezpośrednio od szefa RSHA i jemu składało sprawozdania. Autor popełnia tutaj dwa błędy: 1) Gestapo otrzymywało instrukcje i polecenia nie tylko od samego Szefa Policji Bezpieczeństwa i SD (Szefa RSHA), ale także — i to przede wszystkim — od Urzędu Tajnej Policji Państwowej (Wydział IV RSHA), co wyraźnie stwierdza powołany przed chwilą okólnik Reichsführera SS i Szefa Policji Niemieckiej²⁷; 2) Inspektor ten wydawał Gestapo także polecenia merytoryczne i to nie tylko w przypadkach objęcia osobistego dowództwa nad policją bezpieczeństwa i SD „w których pożądana jest wspólna akcja” tej policji i SD dla wykonania „określonych zadań”²⁸; świadczą o tym zachowane dokumenty²⁹.

e) Niezupełnie dokładnie rysuje autor stosunek między prezesem rejencji (i także namiestnikiem) a urzędami tajnej policji państwowej. Występują tu zresztą, podobnie jak i gdzie indziej, różnice między poszczególnymi partiami pracy. Autor pisze na s. 82, że „placówki Gestapo musiały wykonywać polecenia prezesa rejencji, o ile nie były sprzeczne z instrukcjami RSHA”, a na s. 127, że szefowie urzędów Gestapo jako referenci polityczni namiestnika i prezesów rejencji wykonywali „ich polecenia, jeśli nie stały w sprzeczności z zarządzeniami RSHA czy też innych władz centralnych (*höhere Stellen*)”. W istocie pkt. III ust. 2 cytowanego już okólnika z dnia 7 XI 1939 r., stanowi: „Die Staatspolizeistellen und Staatspolizeistellen haben den Weisungen (autor nazywa je poleceniami, zarządzeniami lub instrukcjami — ZJ) der Reichsstatthalter und der Regierungspräsidenten ihres Bezirkes zu entsprechen, sofern nicht Weisungen des Geheimen Staatspolizeiamtes

wódcy SS i policji na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy, Przegląd Zachodni 1949, nr 9 - 10, s. 284; Z. Janowicz, *Ustrój administracyjny ...*, op. cit., s. 139, 146 i n., 176 i n. Patrz także akty prawne (zwłaszcza instrukcję Reichsführera SS i Szefa Policji Niemieckiej z dnia 18 XII 1939 r.) oraz dokumenty cytowane we wspomnianej wyżej pracy K. M. Pospieszalskiego z 1970 r.²⁶ Opinii tej przeczą np. wspomniana przed chwilą, a znana autorowi (por. s. 98, przyp. 13) instrukcja Reichsführera SS i Szefa Policji Niemieckiej. Por. także przemówienie Himmlera z 4 X 1943 (cyt. przez H. Buchheima, op. cit., s. 152 i n. oraz K. M. Pospieszalskiego, *Kompetencją wyższego dowódcy SS ...* op. cit., s. 335 i n.).

²⁷ Tekst poniżej!

²⁸ O czym pisze W. Best, op. cit., s. 73.

²⁹ Np. pismo tego inspektora do namiestnika Kraju Warty z marca 1942 r. w sprawie zastrzelenia dwóch funkcjonariuszy Staatspolizeistelle w Łodzi, znajdujące się w aktach sprawy Greisera, t. II, k. 31 (podane we fragmentach w cyt. powyżej mojej pracy, s. 153, przyp. 91, pkt. 1) oraz pismo namiestnika do tegoż inspektora z dnia 20 XI 1942 r. dotyczące osób pochodzenia niemieckiego, które nie składają wniosków o przyjęcie na niemiecką listę narodową (cyt. tamże, s. 155).

oder höherer Stellen entgegenstehen. In Zweifelsfragen entscheidet der Chef der Sicherheitspolizei und des SD". W pierwszym zatem rzędzie wymienia się instrukcje Urzędu Tajnej Policji Państwowej, jako organu bezpośrednio nadrzędnego wobec terytorialnych urzędów tej policji. „Höhere Stellen" nie można w żadnym razie tłumaczyć jako „inne władze centralne". Czytelnik może sądzić, że chodzi tu o władze spoza RSHA. W okólniku zaś zupełnie wyraźnie idzie o wyższe w stosunku do Urzędu Tajnej Policji Państwowej organy w łonie RSHA, np. samego Szefa Policji Bezpieczeństwa i SD.

f) Z gruntu błędna jest informacja, jakoby personel Gestapo „dzielił się na urzędników wyższych (*Beamte*) i niższych (*Angestellte*)" (s. 125). W niemieckiej służbie państwowej Beamte to urzędnicy w ścisłym słowa tego znaczeniu, tzn. osoby pozostające w stosunku publiczno-prawnym, natomiast Angestellte — to pracownicy kontraktowi. Równie błędnie podaje autor, iż „wśród urzędników wyższych wyróżniano personel zarządzający (*Verwaltungsbeamte*) i wykonawczy (*Vollzugsbeamte*)"³⁰. Sugeruje on czytelnikowi, iż między obydwoma grupami zachodził stosunek nadrzędności i podrzędności. W rzeczywistości chodzi tu o podział urzędników Gestapo (podobnie jak i w innych rodzajach policji) na „urzędników administracyjnych", wykonujących czynności administracyjne, i „urzędników wykonawczych", tj. urzędników (funkcjonariuszy) policyjnych w ścisiejszym znaczeniu. Stanowisko prawne tych dwóch grup było różnie unormowane³¹.

g) Zupełnie błędna jest informacja dotycząca kompetencji policyjnych sołtysów na s. 92. Autor przypisuje tutaj sołtysom kompetencje przysługujące wg pruskiej ustawy policyjnej burmistrzom gmin³². Nieco dalej (s. 95) pisze natomiast trafnie, że „sołtysi [...] uprawnień lokalnej władzy policyjnej nie mieli".

5) Komisarz urzędowy, nazywany przez autora komisarzem gminnym, nie był „urzędem pośrednim" między „landratem i burmistrzem z jednej, a sołtysem z drugiej strony" (s. 6G), ani też organem „pełniącym obowiązki wójta" (s. 89). Był natomiast organem zarządzającym tymi gminami, którym nie nadano prawa niemieckiej ustawy gminnej z dnia 30 I 1935 r., i które stanowiły jednostki administracji państwowej³³.

6) Wiele zastrzeżeń budzi terminologia pracy. Oto kilka spośród bardzo licznych przykładów. Wspomniany już okólnik Reichsführera SS i Szefa Policji Niemieckiej z dnia 7 XI 1939 r. nazywany jest także „rozkazem" (s. 82) lub nawet „dekretom" (s. 87), co świadczy już nie tylko o braku precyzji, ale o zupełnym niezrozumieniu podstawowej terminologii prawniczej. Podobnie jest z terminem „*Weisung*" — występują trzy różne tłumaczenia (polecenie, instrukcja, zarządzenie) w tym samym tekście cytowanego przed chwilą okólnika (s. 82, 127). Formacje partii narodowo-socjalistycznej (*Gliederungen der NSDAP*) nazywa autor zwykle „przybudówkami". Formacją nazywa niekiedy samą tę partię (s. 240). Jeszcze łatwiej o nieporozumienie w przypadku sztabów osiedleńczych SS (*SS-Ansiedlungsstäbe*), dla których oznaczenia autor używa aż trzech terminów „sztaby wysiedleńcze" (s. 82), „sztaby osadnicze" (s. 107) i „sztaby osiedleńcze" (s. 198). Centrala Przesiedleńcza (*Umwandererzentralstelle*) nazywana jest także „Wysiedleńczą"

³⁰ Obydwie błędne informacje powtórzone są za M. Cygańskim, *Urząd Tajnej Policji Hitlerowskiej (Gestapo) w Łodzi w latach 1939 - 1944 i pozostałe po nim akta*, Archeion t. XLIII, 1966, s. 168. W tym miejscu jednak Nawrocki pracy tej nie cytuje. Termin *Angestellte* tłumaczy autor błędnie także na s. 193.

³¹ *Deutsches Beamtenengesetz v. 26 Januar 1937* (RGBl I, s. 39) z późn. zmianami, *Deutsches Polizeibeamtengesetz v. 24 Juni 1937* (RGBl I, s. 653) z późn. zmianami. Patrz także W. Best, op. cit., s. 75 i n.; W. Scheerbarth, *Beamtenrecht* 1943, s. 67 i n.; W. Stuckart, H. v. Rosen-v. Hoewel, op. cit., s. 97.

³² Patrz § 5 cyt. pruskiej ustawy policyjnej oraz K. Schäfer, op. cit., s. 40 i n.

³³ Blżej Z. Janowicz, *Ustrój administracyjny ...*, op. cit., s. 92.

(s. 113). Łatwo tu o pomyłki tym bardziej, iż obok niej występuje także inna jednostka pod nazwą Centrala Osiedleńcza (*Einwandererzentralstelle*).

„Zarząd miejski” i „burmistrz” — to dla autora to samo (s. 164)! Zauważmy przy tym, że pojęcie „zarząd miejski” nie było w ogóle administracji III Rzeszy znane, narodowy socjalizm zlikwidował bowiem całkowicie system kolegialny³⁴.

Niektóre niemieckie stopnie służbowe tłumaczone są zbyt dosłownie, niezgodnie z zasadami przyjętymi od dawna w języku polskim. Nikt przecież — jak to czyni systematycznie autor — nie tłumaczyłby np. stopnia „*Oberstleutnant*” (przejętego z francuskiego *lieutenant-colonel*) jako „pułkownik-porucznik”, lecz oczywiście jako „podpułkownik”.

7) Jest w pracy także szereg innych, nierzadko poważnych uchybień, świadczących o przykrym nieraz w skutkach niedocenianiu wagi słowa³⁵.

W sumie: praca mimo licznych uchybień i błędów pożyteczna. Zawiera wiele ciekawych informacji, ujawnia nowe materiały. Dla badaczy okresu okupacji może pełnić w pewnym sensie rolę przewodnika po zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu.

Ścisłejsza selekcja, staranne uporządkowanie i „przetrawienie” bardzo obszernego materiału przyniosłoby zapewne lepsze rezultaty. Autor nie wykorzystał zresztą pełniej szansy, jaką dawał mu zwłaszcza zebrany pracowicie materiał archiwalny. Nie podjął próby głębszej syntezy. W szczególności nie podjął realnego zupełnie w dzisiejszym stanie naszej wiedzy o okupacji zadania, mianowicie wskazania, w jakim zakresie normy prawne były w praktyce stosowane lub nawet przekraczane (rzecz, jak już podkreślono, zasadniczej wagi przy ustalaniu odpowiedzialności funkcjonariuszy władz okupacyjnych). Udzielenie odpowiedzi na to pytanie wymagałoby, rzecz jasna, równorzędnego potraktowania w pracy aktów normatywnych i archiwaliów. Czytelnik kończy lekturę pracy S. Nawrockiego z przeświadczeniem (a upewnia go w tym i dość anemiczne „podsumowanie”), iż pracy tej brak jest „szerszego oddechu”.

Zbigniew Janowicz

S. E. Nahlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 286.

Praca S. Nahlika należy do tych rzadkich u nas książek z dziedziny prawa międzynarodowego, które w witrynie księgarskiej korzystnie wyróżniają się swą szatą graficzną, przyciągając ku sobie oko każdego zainteresowanego tego rodzaju publikacjami. Sprawia to przede wszystkim piękna i świetnie do treści dzieła dobrana obwoluta, interesujące reprodukcje zamieszczone wewnątrz, doskonałe indeksy, dobry papier, świetny druk i cała tzw. oprawa graficzna. Pięknej szacie zewnętrznej odpowiada równie staranna i interesująca zawartość wewnętrzna tej pracy. Wyszła ona bowiem spod pióra nie tylko estety, ale przede wszystkim wytrawnego prawnika internacjonalisty szczególnie dobrze obeznanego z prawem dyplomatycznym.

³⁴ Op. cit., s. 37, s. 100 i n.

³⁵ Przykłady, którymi autor ilustruje działalność organów policji dobrane są niekiedy co najmniej dziwnie. Na s. 118 jako jedyny przykład akcji przeprowadzonych przeciwko ludności polskiej przez dowódcę policji porządkowej za pośrednictwem prezesów rejencji podaje autor „nakaz wcielania pijaków do przymusowych kompanii pracy”. Nieco dalej znajdziemy wręcz szokujące zestawienie w informacji o tymże dowódcy, który „wydał też zarządzenia skierowane przeciw Niemcom, np. zwalczał pijaństwo wśród nowo osadzonych kolonistów, a o spotrzeszonych u nich przejawach życia religijnego kazał składać meldunki w Gestapo” (s. 120).

Główne założenia i cel swej pracy wyłożył autor w krótkim, ale treściwym wstępie. Podjął się on przedstawienia rodowodu dzisiejszej dyplomacji i prawa dyplomatycznego. Nie mieliśmy bowiem w tej dziedzinie odpowiedniego opracowania, a nie podobna zrozumieć współczesnej dyplomacji i norm dzisiejszego prawa dyplomatycznego nie zapoznawszy się z ich genezą.

Ma rację autor, pisząc, że dotychczasowe usiłowania — czy to historyków, czy prawników — nie były najszcześniejsze. Jeżeli bowiem na temat dyplomacji pisał historyk, to z reguły pomijał prawny wątek w historii dyplomacji lub uwzględniał go jedynie wycinkowo. Jeżeli zaś pisał prawnik, to albo pomijał historię, albo ograniczał się w tym zakresie tylko do stereotypowych ogólników. Nieliczne wyjątki od tych obserwacji są jedynie fragmentaryczne i już przestarzałe.

Tym razem podjął się dzieła wytrawny prawnik internacjonalista, wywodzący się z dobrej szkoły prawniczej L. Ehrlicha, a jednocześnie człowiek znający świetnie historię i w niej rozmiłowany. Doskonała znajomość przedmiotu, dobra dyscyplina badawcza i rygor prawniczy pozwoliły mu dobrze wyważyć proporcje dwóch wątków — historii i prawa.

Jasno i całkiem przekonująco wytyczony został przez autora zakres czasowy i przestrzenny badań. Rozpoczął on je od przemian jakie wniosło odrodzenie, a skończył na przemianach oświecenia, konkludując znamiennym akcentem dla rozwoju dyplomacji i prawa dyplomatycznego, jakim był Kongres Wiedeński z 1815 r. Z założeniem czasowym wiąże się, wręcz z niego wynika, zakres przestrzenny pracy, czyli cywilizacja europejska.

Założenia te są jak najbardziej słuszne. W tym okresie czasu bowiem, w kręgu cywilizacji europejskiej zrodziły się zasadnicze instytucje dzisiejszej dyplomacji i podstawowe normy współczesnego nam prawa dyplomatycznego. Noszą one do dziś wyraźne piętno czasów i miejsca swego powstania. Kraje z innych obszarów geograficznych i z innych centrów cywilizacji weszły na dobre do społeczności międzynarodowej państw dopiero po badanym przez autora okresie, przyjmując powstałe tu instytucje i normy prawa dyplomatycznego. Nie są to zresztą sprawy nieznanne w nauce prawa międzynarodowego i historii dyplomacji. Ale i tu dorzucił autor coś nowego i istotnego. Wydobył na światło dzienne i wprowadził do ogólnego dorobku europejskiego w badanej dziedzinie praktykę i naukę krajów środkowej i wschodniej Europy, w tym szczególnie praktykę i poglądy nauki polskiej.

Precyzyjnym założeniom ogólnym odpowiada równie precyzyjnie pomyślana i konsekwentnie przeprowadzona konstrukcja całej pracy. Autor ma dużą łatwość wyodrębnienia poszczególnych, najważniejszych problemów. Ujmował je w małe rozdziały, których problematyka tworzy pewną zwartą całość. Trafnością sformułowań uderzają także tytuły poszczególnych rozdziałów, a mistrzowska wprost celność w doborze motta dla każdego rozdziału jest imponująca.

Pełny okres badanego zagadnienia ujęty został w trzynastu, bardzo zwięzłych, czasem nawet zbyt zwięzłych, rozdziałach. Bogactwo źródeł i literatury zawarte w odsyłaczach pozostaje czasem wręcz w dysproporcji do lakonicznych wypowiedzi w samym tekście pracy. Zdaje się, że pewną rolę, i chyba nie zawsze najlepszą, odegrały tu rygory ograniczeń arkuszowych wydawcy.

Na podkreślenie zasługuje umiar z jakim autor wyważył z jednej strony poglądy nauki, a z drugiej ustalenia praktyki, łącząc jeden i drugi równoległy wątek w jedną całość na przestrzeni trzech stuleci. W tle zaś tych dwóch wątków znalazła też właściwe dla siebie miejsce historia ogólna. Dzięki temu czytelnik otrzymał bardzo żywy i doskonale udokumentowany obraz, wskazujący jak na przestrzeni ponad trzystu lat praktyka i doktryna, wspierając się lub przekomarząc wzajemnie, wypracowały cały system zwyczajowego prawa dyplomatycznego.

Praktyka dała temu prawu substrat materialny, łatwiej uchwytny, a doktryna psychologiczny, trudniejszy do uchwycenia. Jest to interesujący przykład rodowodu norm prawa zwyczajowego w płaszczyźnie stosunków międzynarodowych. Imponuje tu wręcz zakres zbadanych i rzeczywiście wykorzystanych źródeł z literatury francuskiej, angielskiej, niemieckiej, hiszpańskiej, włoskiej i rosyjskiej, i to w dużej mierze współczesnej badanym zjawiskom. Pewien niedosyt może jednak tu budzić za małe, moim zdaniem, podkreślenie szczególnej roli nauki okresu badanego w rozwoju i utrwaleniu norm prawa międzynarodowego w ogóle. Przecież to były czasy, gdy dzieła i poglądy wybitnych uczonych spełniały nieomal rolę kodeksów prawa międzynarodowego.

Nie bardzo także jasne i zrozumiałe wydaje się stanowisko autora w ocenie znaczenia roli Kongresu Wiedeńskiego. W ogóle tytuł ostatniego rozdziału „Kropka nad i”, spełniający rolę rekapitulacji całości pracy nie jest chyba najszcześliwszy. Autor z dużą wnikliwością przeprowadził analizę treści Regulaminu wiedeńskiego o rangach dyplomatycznych i podał interesującą jej ocenę wnosząc wiele nowych ustaleń (np. wywody na temat autorstwa Regulaminu), ale wydaje się, że nie dość mocno podkreślił i wydobyl jego charakter kodyfikacyjny.

Czytelnik zastanawia się, co oznacza ta „kropka nad i”. Można już rozumieć chyba tylko w tym sensie, że ustalenia praktyki i nauki doznały utrwalenia w normie traktatowej Regulaminu wiedeńskiego. Ale przecież tylko znikoma część tych norm zwyczajowych znalazła formalne ucieleśnienie w Regulaminie wiedeńskim. Sens całej pracy jest szerszy i ogólniejszy. Regulamin wiedeński nie kończy niczego istotnego, nie stawia, moim zdaniem, nad niczym kropki. Oceniając go z punktu widzenia badań nad historią rozwoju dyplomacji i prawa dyplomatycznego, wydaje się, że Regulamin ten po prostu tylko dorzuca do tradycyjnego wątku rozwoju prawa dyplomatycznego drogą zwyczajową nowy prężny nurt rozwoju tego prawa drogą wielostronnych norm traktatowych. Przez całe następne dziesiątki lat te dwa nurty dalej będą równolegle się rozwijały i wzajemnie uzupełniały, zmierzając ku następnej szerokiej kodyfikacji prawa dyplomatycznego, która miała miejsce również w Wiedniu na Konferencji Kodyfikacyjnej w 1961 r. Ale i ta kodyfikacja przecież nie zamknęła drogi dla dalszego rozwoju tego prawa drogą tradycyjną, zwyczajową.

Niezależnie jednak od moich wątpliwości, co do znaczenia tej „kropki nad i”, z całym przekonaniem można powiedzieć, że autor wydobyl z szerokiej praktyki i bogatej doktryny, i wnikliwie przedstawił czytelnikowi skomplikowany proces rozwoju prawa międzynarodowego, a zwłaszcza instytucji dyplomacji i prawa dyplomatycznego. Można wraz z autorem śledzić powstawanie norm tego prawa, ich rozwój, pewne wahania w okresie wcześniejszym, a potem już tylko ich utrwalanie, precyzowanie lub wręcz misterne cyzelowanie. Wszystko to podane jest językiem barwnym i pięknym. Warto by było pomyśleć o udostępnieniu tej publikacji czytelnikowi zagranicznemu poprzez edycję w języku obcym.

Jan Kolasa

A. Fettweis, *Précis de droit judiciaire*, tome II: *La competence*, Bruxelles 1971, Maison Ferdinand Larcier S.A. ss. 362+XVI.

Uchwalony w 1967 r. kodeks sądowy w Belgii jest najnowszym kodeksem postępowania cywilnego w Europie¹. Kodeks ten wszedł w życie na miejsce obowiązującego od 150 lat w Belgii francuskiego *Code de procedure civile*, którego

¹ Por. recenzję moją z pracy pt. *Etude du project du Code judiciaire*, PiP, 1967, nr 3.

anachroniczność była przedmiotem silnych ataków. Nowy kodeks, nazwany sądowym ze względu na to, że oprócz przepisów procesowych zawiera przepisy o organizacji wymiaru sprawiedliwości, odznacza się uproszczeniem, odformalizowaniem oraz zwiększeniem efektywności, jak podkreślają to jego twórcy (s. VIII).

Jasne w tym świetle jest, że dotychczasowe podręczniki, zwłaszcza znany u nas *Précis de procedure civile* Charles Braasa zdezaktualizował się. Powstała lukę po nim ma wypełnić ukazujący się w poszczególnych tomach zarys prawa sądowego (*Précis de droit judiciaire*), którego redaktorami są: A. Fettweis, E. Gutt, E. Krings, A. Le Page, M. Strom, profesorowie z Brukseli, Gandawy i Liège, w większej swej części współpracownicy Ch. van Reepingena, głównego autora kodeksu.

Prezentowany tu tom jest dziełem znanego u nas profesora Uniwersytetu w Liège, Alberta Fettweisa². Tom ten zatytułowany *Właściwość* obejmuje 362 strony i wykracza daleko poza to, co jest przedmiotem wykładu o właściwości u nas³. Zilustruje to najlepiej układ pracy. Dzieli się ona na dwa tytuły: I. właściwość rzeczowa (*La competence d'attribution*), II. właściwość miejsca (*La competence territoriale*).

Tytuł I obejmuje następujące rozdziały: I. generalia (pojęcie, charakter, postępowanie w przedmiocie właściwości), II. stopnie jurysdykcji (mowa o instancjach), III. jurysdykcja zwykła i jurysdykcja wyjątkowa, IV. właściwość wyłączna, V. oznaczenie wartości przedmiotu sporu, VI. właściwość w postępowaniu incydentalnym (I i II instancja), VII. powództwa wzajemne, VIII. powództwa interwencyjne, IX. zawisłość sporu, X. kumulacja roszczeń i niepodzielność roszczeń (w naszej nauce problem współuczestnictwa koniecznego), XI. właściwość sędziego pokoju, XII. właściwość sądu handlowego, XIII. właściwość sądu pracy, XIV. właściwość sądu pierwszej instancji, XV. jurysdykcja przewodniczącego (kompetencje przewodniczącego), XVI. właściwość sądu apelacyjnego, XVII. właściwość odwoławczego sądu pracy, XVIII. właściwość sądu kasacyjnego.

Tytuł II dzieli się na rozdziały: I. o zasadach, II. reguły podstawowe, III. reguły szczególne, IV. powództwa wzajemne i interwencyjne, zawisłość sporu i kumulacja, V. jurysdykcja sędziego wyznaczonego (referé), VI. właściwość wypadku granicznego.

Szczegółowe wyjaśnienie poszczególnych wypadków właściwości wymaga ustaleń pojęć wiążących się z nimi. Z tych względów zrozumiała jest objętość tomu II, który w związku z omówieniem właściwości wyczerpuje szereg problemów omawianych w naszych podręcznikach przy innych okazjach. Należy do tego dodać, że określenie właściwości sędziego pokoju wiążące się z rozmaitymi powództwami spowodowało autora do szczegółowego objaśnienia poszczególnych skarg.

Według Fettweisa właściwość w sensie ogólnym jest bowiem kwalifikacją do rozpoznania skargi (s. 1). W tym świetle zrozumiała jest układ podręcznika, który pod hasłem „właściwość” omawia cały szereg pojęć i instytucji omawianych w naszych podręcznikach przy innych okazjach. Metoda ta jest zresztą tradycyjna dla nauki w krajach romańskich. W spisie wykładów w Uniwersytecie w Liège (podobnie jak w niektórych uniwersytetach obszaru romańskiego) wykład dla studentów ma nazwę „Właściwość i postępowanie cywilne”.

Recenzowany podręcznik pisany jest bardzo przejrzysto i, co należy podkreślić, obficie zaopatrzonego przykładami pozwalającymi na zrozumienie przedstawionej materii. Będzie on niewątpliwie służył długie lata jako podstawowe źródło wiadomości o belgijskiej procedurze cywilnej.

Edmund Wengerek

² Por. A. Fettweis, *Belgijskie prawo sądowe*, RPEiS 1966 nr 3, s. 71 - 81.

³ W. Siedlecki, *Zarys postępowania cywilnego* 1969, poświęca problemom właściwości 16 stron.

Muneo Nakamura, *My theory about judgement*, Tokyo 1968, ss. 56.

Przedmiotem rozważań autora jest struktura wyroku i procesu wyrokowania w postępowaniu cywilnym. Zagadnienia te zostały omówione w znaczeniu materialnym, z pominięciem zupełnie kwestii formalnych, takich jak treść sentencji, wyroku itd.

Praca składa się z pięciu części zatytułowanych: I. Wstęp, II. Miejsce teorii orzekania w nauce procesu cywilnego, III. Istota wyrokowania, IV. Logika wyrokowania i V. Wnioski końcowe. Zasadnicze wywody autora umieszczone są w rozdziale IV. Natomiast rozdziały II i III przeznaczone zostały na obszernie wprowadzenie do głównych tez autora, dotyczących istoty orzekania oraz jego struktury.

Swoje rozważania na temat istoty wyrokowania autor rozpoczyna od przedstawienia rozwoju prawa na przestrzeni dziejów, począwszy od prawa rzymskiego. Prawo to oparte było na systemie skarg zwanych *actio*. Każda skarga (*actio*) składała się z trzech elementów: a) prawno-procesowego, b) prawno-materialnego i c) faktów. W toku rozwoju historycznego nastąpił rozpad prawa opartego na systemie *actio*. Poszczególne elementy starorzyskiego *actio* wyodrębniły się w samodzielne gałęzie prawa. Jednocześnie nastąpiło rozłączenie faktów od norm prawnych. Zasada przyjęta w prawie rzymskim „gdzie nie ma *actio* tam nie ma prawa” została zastąpiona zasadą powszechnego dostępu do ochrony sądowej. Ten przedstawiony wyżej rozwój prawa, stał się punktem wyjścia do rozważań nad istotą wyrokowania oraz treścią orzeczeń w procesie cywilnym. Autor bowiem stara się odpowiedzieć na pytanie, jak to się dzieje, że obecnie w procesie wyrokowania następuje połączenie się dwóch różnych pierwiastków w jedną nową całość. Chodzi tutaj o połączenie prawa materialnego i procesowego w jedną nową całość jaką jest orzeczenie sądowe. Należy zwrócić uwagę na sposób w jaki Muneo Nakamura analizuje prawo w rozwoju historycznym. Swych rozważań autor nie ogranicza do treści samych ustaw, ale bada prawo jako zjawisko społeczne i polityczne, zwracając uwagę na zależności jakie istnieją pomiędzy prawem a ustrojem państwa, czy też stopniem rozwoju społeczno-gospodarczego danego państwa. Wreszcie autor bardzo silnie podkreśla istnienie związku pomiędzy prawem materialnym a prawem procesowym, twierdząc, że tych dwóch gałęzi prawa nie można traktować oddzielnie niezależnie od siebie. Zastanawiając się nad prawem procesowym, jako jednym ze składników procesu wyrokowania, Muneo Nakamura ogranicza swoje rozważania tylko do tych procesów, które w pełni są oparte na zasadzie kontradykcyjności w jej klasycznym ujęciu. W procesie takim cały ciężar przedstawienia materiału procesowego spoczywa na stronach. Sąd natomiast występuje w roli arbitra obserwującego walkę stron i może orzekać tylko co do przedmiotu, który został objęty żądaniem stron. Istnienie ścisłego związku pomiędzy prawem materialnym a procesowym pozwala autorowi na stwierdzenie, że istnieją różnice w sposobie wyrokowania w różnych systemach prawnych.

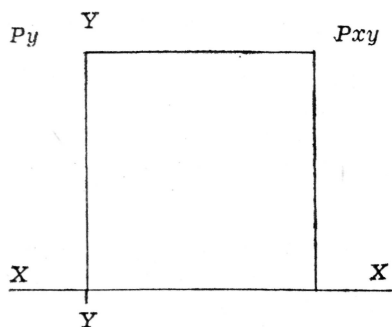
Rozważania swoje nad istotą wyrokowania autor ograniczył do prawa cywilnego opartego na systemie pandektowym. System ten jest powszechnie przyjęty w większości państw europejskich oraz w Japonii. Autor natomiast nie zajmie się procesem wyrokowania w systemie anglo-amerykańskim, który oparty jest na zupełnie innych zasadach.

Z uwagi na to, że w prawie opartym na systemie pandektowym fakty są oddzielone od prawa, sam proces wyrokowania musi, zdaniem autora, dzielić się na dwa stadia. Stadium pierwsze to ustalanie faktów. Natomiast stadium drugie przeznaczone jest na dokonanie subsumpcji faktów do normy prawnej. Właśnie na zagadnieniu subsumpcji autor koncentruje swoją uwagę, gdyż to, jego zdaniem,

ma najistotniejsze znaczenie dla określenia istoty wyrokowania. Zagadnienia istoty subsumpcji ustalonych faktów do normy prawnej, zdaniem Munea Nakamury, nie można wyjaśnić za pomocą prawideł wynikających z logiki formalnej. Zdaniem autora metoda manipulacji sylogizmami niewiele wyjaśnia, gdyż co najwyżej pozwoli na wyjaśnienie struktury rezultatu. Metoda ta natomiast nie odda samej istoty wyrokowania oraz procesu kształtowania się orzeczenia. Zdaniem Munea Nakamury istotę wyrokowania w procesie cywilnym można najlepiej wyjaśnić za pomocą teorii woli Wundta. Autor uważa, że każde orzeczenie sądowe jest przejawem woli, która się przejawia w dwóch stadiach. Stadium pierwsze to wola generalna państwa. Państwo ustanowiło prawo po to, by w ten, a nie inny sposób rozstrzygnąć pewne sporne konflikty. Stadium drugie, to wola indywidualna sądu orzekającego, który manifestuje wolę państwa już w konkretnej sprawie. Decyzja indywidualna sądu nie jest jednak arbitralna, mimo iż konstytucja zapewnia sędziom niezawisłość. Zdaniem autora wola indywidualna sądu jest w każdym przypadku zdeterminowana szeregiem okoliczności takich jak: znajomość prawa przez sędziów, świadomość prawa sędziów, organizacja sądów, sposób wyboru, wyborem sędziów oraz sądową biurokracją.

W końcowym fragmencie pracy Muneo Nakamura podejmuje próbę wyjaśnienia istoty wyroku sądowego, przez co rozumie udzielenie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób w toku wyrokowania następuje połączenie się dwóch różnych pierwiastków, takich jak prawo materialne i prawo procesowe, w jedną nową całość, jaką jest orzeczenie sądowe. Zdaniem autora zagadnienia tego nie można rozstrzygnąć za pomocą prawideł logiki formalnej i opartej na niej klasyfikacji według zasady „co nie jest „A” jest „nie A”. Autor wyraża pogląd, że prawidła logiki formalnej nie odpowiadają już dzisiejszym czasom. Logika ta wykształciła się w czasach fizyki newtonowskiej i nie jest już w pełni aktualna w dobie dzisiejszej, gdy w naukach ścisłych dominuje teoria abstrakcji. Zdaniem Munea Nakamury, przedstawione wyżej zagadnienie istoty wyrokowania można wyjaśnić za pomocą prawideł logiki wielowarstwowej (*Logic of Stratum, Schichten-Logik*). Logika ta opiera się na systemie abstrakcyjnego rozumowania. Odrzuca ona zupełnie możliwość rozłącznego i wyczerpującego podziału badanych zjawisk. Według jej założeń jedna przestrzeń naturalna może być abstrakcyjnie ukształtowana niezliczoną ilością razy, w zależności od punktu widzenia. U podstaw tej teorii leży także rozważania autora na temat wymiarów. Dla lepszego zilustrowania toku swego rozumowania autor posługuje się modelem przeciętej kuli, w której na płaszczyźnie przecięcia przeprowadzono linię prostą. Autor zwraca uwagę, że linia prosta ma tylko jeden wymiar (długość). Natomiast płaszczyzna przecięcia, na której umieszczono linię prostą, ma dwa wymiary (długość i szerokość). Obydwa te elementy umieszczone są w kuli, więc w przedmiocie o trzech wymiarach. W zależności więc od punktu widzenia można określać miejsce położenia linii prostej. Może ona znajdować się bądź w świecie dwuwymiarowym, bądź też trójwymiarowym. Przedstawiony wyżej przykład pozwala Muneo Nakamurze na wysnucie dalszego wniosku, że suma dwu lub więcej elementów jakościowo różnych może stworzyć nową całość jakościowo jeszcze inną. Powyższe rozważania autor przenosi na grunt prawa i stara się zastosować je do wyjaśnienia istoty szeregu instytucji prawnych, a w tym również i istoty orzeczenia sądowego w procesie cywilnym. Muneo Nakamura przyjmuje, stosując daleko idącą przenośnię, że pewne instytucje prawne mogą „mieścić w sobie” inne instytucje prawne jakościowo inne itd., na wzór przedstawionego modelu z kulą. W tym układzie orzeczenie sądowe należy do świata trójwymiarowego, natomiast władza sądu oraz normy prawne stanowią tylko jego wymiary. Dla lepszej ilustracji tej teorii autor na końcu książki posługuje się rysunkami, które mają oddać schemat jego rozumowania.

Objaśnienie znaków:



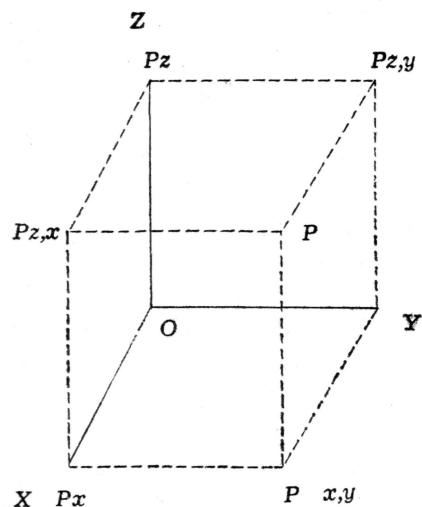
X — fakty,

Y — normy prawne,

Z — władza sądu,

P — orzeczenie,

Px,y — zasięg mocy obowiązywania prawa,



$P - Px,y$ — moc wiążąca orzeczenia sądowego.

Feliks Zedier

E. Tárkány Szücs, J. Radnay, L. Kiss, *Magyar bányajog (Węgierskie prawo górnicze)*, Budapest 1970, ss. 734.

Recenzja niniejsza ogranicza się do kilku ogólnych spostrzeżeń; na jej pogłębienie nie pozwalają przede wszystkim trudności językowe oraz rozmiary omawianej pracy. Trudności te wzmagają brak streszczenia w którymkolwiek z bardziej znanych języków europejskich. Spisy rzeczy w tych językach nie mogą oczywiście zastąpić ani wspomnianych streszczeń, ani wreszcie koniecznej znajomości tekstu. Niemniej praca zasługuje na uwagę, stanowi bowiem jedno z nielicznych opracowań systemowych regulacji prawnych w zakresie górnictwa obowiązujących w krajach socjalistycznych. Podsumowuje 10-letnie doświadczenia nabyte w czasie obowiązywania węgierskiego prawa górniczego, które weszło w życie dn. 1 VII 1961 r. i uchyliło poprzednio obowiązujące przepisy, w szczególności austriacką powszechną ustawę górniczą z 1854 r. Zawiera ona także krytyczną ocenę niektórych instytucji i w tym sensie stanowi istotne osiągnięcie naukowe z perspektywy poszukiwania modelu socjalistycznego prawa górniczego, których to poszukiwań nie można uznać za zakończone, mając nawet na względzie najnowsze osiągnięcia w postaci prawa

górniczego NRD z 1969 r.¹ Należy zatem wyrazić nadzieję, że ze względu na wspomniane zalety, jej obszernie streszczenie ukaże się w tłumaczeniu na któryś z języków powszechnie używanych, jak to tradycyjnie ma miejsce w innych dyscyplinach prawnych.

Praca przeznaczona jest przede wszystkim dla praktyków. Wpływa to na jej konstrukcję. Poszczególne bowiem instytucje przedstawiane są kompleksowo, nie zaś według klasyfikacji odpowiadającej poszczególnym gałęziom prawa². Według jednakże intencji autorów ma ona stanowić również pomoc w pracy dydaktycznej i to zarówno w uniwersytetach jak i w wyższych szkołach technicznych. Zadania te są trudne do pogodzenia. O ile bowiem absolwent szkół technicznych powinien posiadać jedynie encyklopedyczne wiadomości o obowiązujących instytucjach prawnych i ich zastosowaniach, o tyle studentowi prawa konieczne są pogłębione wiadomości o tych instytucjach, powiązane z przyjętą w nauce systematyką, jest to bowiem jedyna droga prowadząca do prawidłowej wykładni norm prawnych.

Całość podzielona jest na XII rozdziałów, z których pierwszy obejmuje zarys historii węgierskiego prawa górniczego; drugi omawia pojęcie prawa górniczego, jego zasady i źródła; trzeci zajmuje się właściwością organów administracji górniczej.

Istotniejsze znaczenie ma rozdz. IV poświęcony prawu wydobywania kopalin. Omówiono w nim różne rodzaje uprawnień górniczych oraz wzajemny stosunek między nimi.

Rozdz. V dotyczy geologicznych robót poszukiwawczych, a zwłaszcza celu prowadzenia tych robót, planowania, wykonywania, finansowania oraz nadzoru nad nimi, sporządzania dokumentacji geologicznych oraz bilansu zasobów złóż kopalin; wreszcie zajmowania nieruchomości w celu prowadzenia prac geologicznych.

W rozdz. VI omówiono ruch zakładu górniczego począwszy od jego budowy, ustanowienia pola górniczego, filarów ochronnych, poprzez przedstawienie zasad sporządzania planów ruchu zakładu górniczego, szczególnych reguł obowiązujących w ruchu tego zakładu, uprawnień i obowiązków służby mierniczej, skończywszy na opodatkowaniu zakładu górniczego. Rozdz. VII dotyczy zakończenia eksploatacji górniczej wraz z rekultywacją terenu.

Rozdz. VIII poświęcony jest bezpieczeństwu pracy w zakładach górniczych, w szczególności zapobieganiu wypadkom przy pracy oraz organizacji ratownictwa górniczego.

W rozdz. IX omówiono przepisy dotyczące stosunku pracy w górnictwie, między innymi zakazu zatrudniania niektórych osób, kwalifikacji wymaganych od górników, czasu pracy, wynagrodzenia za pracę i świadczeń dodatkowych, przywilejów oraz świadczeń socjalnych. Tu też mieszczą się wywody poświęcone odpowiedzialności za wypadki przy pracy oraz świadczeniom z tytułu rent i emerytur.

Rozdz. X dotyczy odpowiedzialności za szkody górnicze. Omówiono w nim istotę tej odpowiedzialności i zasady nią rządzące, różne rodzaje szkód górniczych, sposoby ich naprawiania, finansowania oraz trybu dochodzenia roszczeń.

Rozdz. XI poświęcony został różnego rodzaju prawom do zajmowania cudzych nieruchomości oraz do korzystania z wód na potrzeby zakładu górniczego.

W rozdz. XII przedstawiono górnictwo instytucje prawne ważniejszych państw europejskich w zestawieniu porównawczym.

Całość uzupełnia liczący ponad 100 stron dodatek zawierający ważniejsze akty

¹ Por. A. Agopszowicz, *Nowe instytucje w prawie górnictwie NRD*. Przegląd Ustawodawstwa gospodarczego 1971, nr 8-9, s. 278 i n.

² Por. A. Agopszowicz, *System prawny górnictwa w zarysie*. Katowice 1969.

normatywne, skorowidz artykułowy oraz rzeczowy, a także rysunki oraz zdjęcia mające obrazować niektóre zjawiska zachodzące w górnictwie.

Uderzają analogie pomiędzy rozwiązaniami przyjętymi przez niektórych autorów polskich³ i węgierskich. Tu i tam wychodzi się z założenia, że system prawny górnictwa to nie tylko sfera stosunków prawnych regulowanych przez prawo górnicze. Na gruncie węgierskiego prawa górniczego jest to stanowisko tym bardziej charakterystyczne, że obejmuje ono również prace geologiczne (poszukiwawcze), które ustawodawca polski unormował odrębnym aktem prawnym.

Tu i tam przyjmuje się, że instytucje prawa górniczego mają charakter kompleksowy. W zależności od ich istoty należy je zaliczyć do poszczególnych gałęzi prawa, w szczególności prawa administracyjnego, prawa cywilnego i prawa pracy. Za stosunki cywilnoprawne uważa się stosunki wynikające z własności złóż kopalin, ograniczonych praw rzeczowych oraz z wyrządzenia szkody górniczej. W szerszym natomiast zakresie autorzy węgiercy omawiają przepisy dotyczące stosunków pracy w górnictwie.

Na ich korzyść należy również zaliczyć obszerne rozważania historyczne i prawnoporównawcze, jakkolwiek z uwagi na przeznaczenie publikacji nie są one nieodzowne. Najwidoczniej jednak względy wydawnicze nie dominują nad wartościami naukowymi prac badawczych, jak to niestety ma miejsce u nas. Świadczy o tym także objętość recenzowanej pracy, co nie oznacza, że z korzyścią dla niej nie można by niektórych nadmiernie szczegółowych wywodów pominąć.

Jakkolwiek ocena publikacji nie jest równoznaczna z oceną obowiązującego stanu prawnego, warto może zwrócić uwagę czytelnika na to, że ustawodawcy węgierskiemu nie było obce polskie prawo górnicze z 1953 r. Niejednokrotnie w motywach wyraźnie się na to prawo powołał. Nie uczynił jednakże tego bezkrytycznie, co wynika np. z odmiennego rozwiązania problemu własności złóż kopalin, który ustawodawca polski pozostawił otwarty. Nie oznacza to, że wspomniana regulacja nie budzi żadnych wątpliwości. Warto ją może pokrótce zreferować.

Wedle postanowień węgierskiego kodeksu cywilnego z 1959 r. wyłączną własność państwa stanowią bogactwa naturalne znajdujące się we wnętrzu ziemi. Własność gruntu nie obejmuje ani tych bogactw, ani naturalnych źródeł energii. Dobra, których własność zastrzeżona została państwu wyłączone są z obrotu. Nie zmienia to faktu, że prawo górnicze dopuszcza możliwość udzielania zezwolenia na poszukiwanie i wydobywanie kopalin jednostkom gospodarki niepaństwowej, a nawet dopuszcza możliwość wydobywania niektórych kopalin przez właściciela gruntu bez potrzeby uzyskania takiego zezwolenia. Nie jest jasne w jaki sposób doktryna godzi te postanowienia ze sobą i w jaki sposób klasyfikuje owe uprawnienia.

Prawo górnicze obejmuje swoim zasięgiem złoża naturalne kopalin stałych, ciekłych lub gazowych, jeżeli ich wydobywanie wymaga zastosowania technologii górniczych oraz jeżeli są one niezbędne dla gospodarki narodowej. Przepisy wykonawcze wymieniają jedynie przykładowo rodzaje minerałów poddanych temu prawu. Nie potrzeba podkreślać trudności jakie się wyłaniają gdy powstaje konieczność zdefiniowania owych pojęć, które decydują bądź co bądź o jego zastosowaniu. Te same trudności rodzą na gruncie naszego prawa takie pojęcia jak „technika górnicza” i „potrzeby gospodarki narodowej”⁴.

Przykłady takie można mnożyć. Na wysoką też ocenę zasługują poczynania autorów zmierzające do rozwiązania tych trudności. Nasuwa się przy tej okazji refleksja, że może warto by podjąć wspólne badania nad ich istotą przynajmniej

³ Por. przypis 2.

⁴ Por. np. art. 74 ust. 1 pr. gór. oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 7 VII 1971 r. w sprawie określenia kopalin, których wydobywanie podlega prawu górniczemu... (Dz. U. nr 18, poz. 180).

z perspektywy możliwości ujednoczenia stanu prawnego w krajach wchodzących w skład Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Nic bowiem, jak się wydaje, takiej tendencji nie stoi na przeszkodzie.

Kończąc te uwagi, jeszcze raz chciałbym naszym węgierskim przyjaciółom pogratulować sukcesu wydawniczego i naukowego. Odnoszę wrażenie, że jest on wynikiem sprzyjającego na Węgrzech nauce prawa górniczego klimatu. Klimat ten umożliwia szerokie kontakty międzynarodowe i wydawnicze, bez których o postępie w tym zakresie trudno myśleć. Tego klimatu nie może niestety doczekać się polska nauka prawa górniczego, której potrzeby w ogóle nie są dostrzegane przez administrację szkolnictwa wyższego, a i publikowanie skromnych osiągnięć nastęrcza trudności, w szczególności w prawniczej prasie periodycznej, co dzieje się pod wątpliwym pretekstem, że są to zagadnienia specjalistyczne, nie interesujące szerszego ogółu.

Antoni Agopszowicz

Zróżnicowanie społeczne. Praca zbiorowa pod red. W. Wesołowskiego
Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, Ossolineum, ss. 400.

Recenzowana praca jest pierwszą publikacją książkową Zespołu Badania Struktur Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN oraz Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Przedmiotem pracy jest analiza zróżnicowania takich cech położenia społecznego jak: dochody z pracy, wykształcenie i kwalifikacje, sytuacja mieszkaniowa, konsumpcja dóbr cywilizacji technicznej i konsumpcja kulturalna. Autorów interesują zależności między poszczególnymi cechami, „siła różnicująca” każdej z nich oraz układy zgodności i niezgodności w natężeniu cech położenia społecznego.

Jest to problematyka posiadająca bez wątpienia duże znaczenie teoretyczne i praktyczne. Trudno bowiem zaprzeczyć, że natężenie wymienionych cech położenia społecznego w istotny sposób różnicuje nasze społeczeństwo, zwłaszcza, że cechy te skorelowane są z innymi dziedzinami społecznych zróżnicowań (np. rolę w społecznej organizacji pracy).

Autorem koncepcji teoretycznej i metodologicznej, która wyraźnie i konsekwentnie przebiega przez wszystkie zamieszczone w tomie empiryczne studia szczegółowe, jest W. Wesołowski. Wychodzi on ze słusznego założenia, że dwudzielny schemat: klasa robotnicza — inteligencja jest niewystarczający dla poznania bogactwa zjawisk zróżnicowania społecznego. Powstaje jednak pytanie, jakie należy przyjąć zasady wewnątrzklasowych zróżnicowań.

W. Wesołowski nawiązuje w zasadzie do tych spośród istniejących w literaturze przedmiotu propozycji, które podkreślają różnice w charakterze pracy, a zwłaszcza uwzględniają aspekt kwalifikacji zawodowych. Zwraca jednak uwagę, że przy dotychczasowych metodach badania pracy — półintuicyjne rozeznanie i element dowolności góruje nad elementami metodycznej analizy.

Mimo że autor widzi obiecujące perspektywy otwierane przez naukę o pracy, zdaje sobie jednak sprawę, że najdokładniejsze nawet określenie różnic w kwalifikacyjnym aspekcie charakteru pracy nie wystarcza do wyjaśnienia wszystkich ważnych płaszczyzn zróżnicowań wewnątrzklasowych.

Uważa on dalej bardzo słusznie, że „w realnych układach społecznych występują czynniki względnie trwałe i poważnie modyfikujące omawianą tu zależność” i nazywa je „kontekstem historyczno-socjologicznym” (s. 31).

W rezultacie tych rozważań W. Wesołowski wspólnie z K. Słomczyńskim wy-

różniącą 10 kategorii społeczno-zawodowych: inteligencję (w wąskim rozumieniu), techników, pracowników fizyczno-umysłowych, robotników wykwalifikowanych, robotników półwykwalifikowanych, robotników niewykwalifikowanych i innych. Wyższone kategorie autorzy różnicują wewnętrznie, otrzymując 52 subkategorie zawodowe.

Podział ten opiera się na treści pracy i stopniu kwalifikacji oraz uwzględnia kontekst historyczno-socjologiczny (polega to na wyodrębnieniu techników i pracowników biurowych w ramach kategorii pracowników umysłowych czy też kolejarzy, tramwajarzy, ekspedientów itp., czyli tzw. „pracowników umysłowo-fizycznych” z kategorii robotników).

Pierwsza uwaga jaka się nasuwa w wyniku lektury, to stwierdzenie, że omawiana koncepcja teoretyczna posiada ograniczony charakter, ponieważ dotyczy pewnego tylko elementu struktury społecznej, a mianowicie uwarstwienia społecznego. Pozwala ona stwierdzić relacje nierówności pewnych cech położenia społecznego pomiędzy różnymi kategoriami społeczno-zawodowymi; uniemożliwia jednak faktycznie analizę wzajemnego oddziaływania i zależności poszczególnych kategorii, a zwłaszcza badanie wpływu jednych kategorii na sytuację innych. A przecież analiza takich właśnie zjawisk jest bodaj najistotniejsza w rozważaniach dotyczących struktury społecznej.

Jeśli już zaś pozostać przy analizie zróżnicowania społecznego — to badanie podziałów wewnątrz przedsiębiorstw i instytucji, zróżnicowań wynikających z roli w społecznej organizacji pracy, a zwłaszcza niejednakowych możliwości wpływu na przebieg procesu pracy i modyfikację zachowań innych ludzi dałoby zapewne większą szansę uchwycenia zróżnicowanych interesów określonych warstw czy kategorii społecznych i wyjaśnienia źródeł konfliktów społecznych — słowem — pozwalałoby w większym stopniu charakteryzować rzeczywiste zróżnicowanie naszego społeczeństwa, niż to jest możliwe przy analizie zróżnicowania warunków materialnych, mieszkaniowych, czy konsumpcji kulturalnej. Tym bardziej, że w omawianych badaniach pominięto właściwie pozapłacowe dochody z pracy, co wydatnie osłabia ocenę najważniejszej z analizowanych w publikacji cech położenia społecznego.

W przypadku robotników, którzy zostali podzieleni na trzy kategorie, „kontekst historyczno-socjologiczny” mógłby — dla przykładu — sugerować podział nie tyle ze względu na formalne kwalifikacje, jak to uczyniono w omawianej pracy, ile ze względu na pochodzenie społeczne (ujmując choćby kategorię robotników pochodzenia wiejskiego, którzy napłynęli do przemysłu w toku socjalistycznej industrializacji).

Największe zastrzeżenia wywołuje jednak kategoria „rzemieślników”, do której włączono obok właścicieli zakładów prywatnych także taksówkarzy, członków spółdzielni pracy, a nawet najemnych robotników prywatnych zakładów. Wyodrębnienie tak zróżnicowanej wewnętrznie kategorii traci wszelki sens poznawczy i dlatego sami autorzy pomijają ją w swoich analizach. Wielka szkoda, albowiem poświęcenie tej kategorii ułamka procentu więcej z ogromnego przecież wysiłku badawczego pozwoliłoby na weryfikację obiegowych poglądów na temat niewspółmiernie wysokich dochodów tej kategorii społecznej i rzuciło więcej światła na kwestię zróżnicowania sytuacji materialnej w naszym społeczeństwie. Warto podać, że średni dochód miesięczny tej kategorii wyliczono w omawianej pracy na 2853 zł przy 2975 zł miesięcznej pensji w kategorii „nauczyciele i inni inteligenci z wyższym wykształceniem”.

Przed wszystkim jednak uderza beztroskie pominięcie marksistowskich kryteriów podziałów klasowych, mimo zadeklarowania na wstępie badania zróżnicowania społecznego w kategoriach klasowych, a ściślej mówiąc wewnątrzklasowych podzia-

łów. W rezultacie otrzymujemy raczej określoną koncepcję uwarstwienia społecznego, a nie eksplikację marksistowskiej ogólnej teorii klas społecznych.

Pobieżne choćby omówienie opracowań empirycznych nie mieści się już w ciasnych ramach tej recenzji, zwłaszcza że zawierają one wielkie bogactwo danych empirycznych, a szczególnie dużą ilość nierzadko interesujących zależności między różnymi cechami położenia społecznego badanych kategorii. Uzyskujemy dzięki temu szczegółową planszę zróżnicowania społeczności wielkomięskiej, choć szkoda z drugiej strony, że elementy opisowo-klasyfikacyjne zdominowały nieliczne próby ambitniejszych eksplikacji. Sądzę, że nie uczynimy większej krzywdy autorom jeśli powiemy na koniec, że ich opracowania wnoszą do obrazu naszej rzeczywistości więcej długich kolumn nowych cyfr, aniżeli zasób jakichś nowych, istotnych prawd.

Mimo to należy stwierdzić, że omawiana praca najpełniej ze wszystkich poprzednich pozycji z tego zakresu ujmuje zagadnienie uwarstwienia społecznego, imponuje dyscypliną rozwiązywania przyjętych schematów teoretycznych, a także rozległością i złożonością badania empirycznego. I w tym sensie stanowi cenny choć kontrowersyjny fragment teorii i empirii struktury społeczeństwa budującego socjalizm. A jednak trudno nie oprzeć się wrażeniu, że najbardziej istotne problemy i sprzeczności dynamiki rozwoju społeczeństwa polskiego pozostają daleko poza zasięgiem treści tej książki.

Henryk Paszke

L. Zienkowski, *Dochód narodowy. Wytwarzanie — podział*, Warszawa 1970, PWE, ss. 157.

Książka L. Zienkowskiego, *Dochód narodowy. Wytwarzanie — podział* została wydana przez PWE w ramach serii pt.: *Rozwój i funkcjonowanie gospodarki Polski*.

Wielkość dochodu narodowego, charakteryzując efekty działalności gospodarczej społeczeństwa, jest powszechnie uznawana za syntetyczny wskaźnik rozwoju gospodarczego kraju. W swojej pracy autor stawia sobie za zadanie przedstawienie czytelnikowi podstawowych problemów związanych z wytwarzaniem i podziałem dochodu narodowego oraz zagadnień, których rozstrzygnięcie w ramach obecnie realizowanych kierunków polityki gospodarczej będzie prawdopodobnie w poważnym stopniu rzutowało na tempo wzrostu gospodarczego Polski w latach 1971 - 1975.

W rozdziale I (wstęp) autor omawia w ogólnym zarysie sposób obliczania dochodu narodowego oraz wyjaśnia niektóre terminy występujące w pracy.

W zależności od potrzeb prowadzonych rozważań i poruszanych zagadnień, autor rozumie pod pojęciem dochodu narodowego danego roku albo sumę wartości wytworzonych w gospodarce narodowej produktów finalnych i usług materialnych, albo sumę dochodów uzyskanych przez poszczególne podmioty gospodarujące jako rezultat ich działalności gospodarczej w sferze produkcji materialnej, albo wreszcie traktuje dochód narodowy jako liczbę-miernik przyjęty powszechnie za podstawę przeprowadzonych w czasie i przestrzeni porównań rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów.

W rozdziale II autor omawia czynniki wpływające bezpośrednio lub pośrednio na wielkość i dynamikę dochodu narodowego. Przedstawiając rolę siły żywej, jako bezpośredniego czynnika wzrostu, koncentruje się on na zagadnieniach związanych z ilością pracy żywej wydatkowanej w sferze produkcji materialnej i kształtowaniem wydajności pracy.

Rozpatrując zmiany wydajności pracy, należy rozróżnić zmiany wydajności pracy żywej oraz oszczędność w zużyciu pracy uprzedmiotowionej. Zdaniem autora, w gospodarce naszego kraju mamy często do czynienia z niedocenianiem znaczenia

oszczędności pracy uprzedmiotowionej, a należy zwrócić uwagę, że wzrost zużycia surowców i środków trwałych na jednostkę produkcji niejednokrotnie może niwelować efekty wzrostu wydajności pracy.

Obok zmian wielkości zatrudnienia i jego struktury w sferze produkcji materialnej, duży wpływ na wzrost dochodu narodowego wywiera również zmiana jakości wydatkowanej pracy, którą, zdaniem L. Zienkowskiego, można traktować jako zmianę ilości wydatkowanej pracy „prostej”. Czynnikiem w poważnym stopniu wpływającym na jakość pracy jest poziom wykształcenia zatrudnionych. Wykształcenie podnosi wydajność pracy, a więc powoduje wzrost dochodu narodowego, co autor zilustrował w pracy danymi empirycznymi pochodzącymi z kilku krajów zachodnioeuropejskich.

Omawiając pośrednie czynniki wzrostu dochodu narodowego autor poświęca dużo uwagi środkom pracy. Środki pracy, które tworzą stanowiska pracy, determinują w dużej mierze techniczne metody produkcji oraz określają zastosowanie w procesach produkcyjnych siły żywej, stanowią zatem o wzroście wydajności pracy. W związku z powyższym w oparciu o bogate dane statystyczne dotyczące krajów RWPG i niektórych krajów kapitalistycznych przedstawione są i analizowane związki między kształtowaniem się wielkości zasobów środków pracy (w szczególności środków trwałych) i technicznym uzbrojeniem pracy a dynamiką dochodu narodowego. Z przeprowadzonej przez autora analizy wynika, że niejednokrotnie dynamika środków trwałych i technicznego uzbrojenia pracy nie wykazuje wyraźnego podobieństwa do dynamiki dochodu narodowego, co pozwala raczej mówić o częstym wzajemnym współwystępowaniu niż ścisłym związku korelacyjnym omawianych wielkości. Zjawisko powyższe można tłumaczyć tym, że na dynamikę dochodu narodowego obok zmian wielkości majątku trwałego i technicznego uzbrojenia pracy wpływa również szereg czynników związanych ze stopniem wykorzystania istniejącego majątku trwałego.

Autor dochodzi do wniosku, że w naszej dotychczasowej praktyce gospodarczej, kładąc nacisk na wzrost majątku produkcyjnego drogą inwestycji, zbyt małą wagę przykładano do jego efektywnego wykorzystania. W okresie planu pięcioletniego 1971 - 1975 wzrost dochodu narodowego, według L. Zienkowskiego, powinien być w większym niż dotychczas stopniu osiągnany przez zwiększenie stopnia wykorzystania majątku produkcyjnego (np: w drodze zwiększenia współczynnika zmianowości, zmniejszenia strukturalnego niezbilansowania środków trwałych powodującego niewykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych oraz podnoszenie indywidualnej efektywności środków trwałych) przez wdrażanie tzw. nieuprzedmiotowionego postępu technicznego¹.

W kolejnym III rozdziale autor analizuje zmiany w strukturze wytwarzania i podziału dochodu narodowego jakie można zaobserwować w miarę postępującego rozwoju gospodarczego większości krajów. Przedstawiając zmiany zachodzące w strukturze ostatecznego podziału dochodu narodowego w Polsce, L. Zienkowski zajmuje się problematyką związaną z udziałem w nim spożycia indywidualnego i zbiorowego, inwestycji, zapasów oraz relacjami zachodzącymi między tymi wielkościami.

Omawiając zmiany zachodzące w strukturze spożycia pod wpływem wzrostu dochodów ludności i zmian jej struktury demograficznej autor stwierdza, że popyt konsumpcyjny wywiera istotny wpływ na określenie planowanej struktury ostatecznego podziału dochodu narodowego. Uważa on, że przeprowadzenie w najbliższym, kilkuletnim okresie pożądaných z punktu widzenia władz gospodarczych

¹ Postęp techniczny nieuprzedmiotowiony to innowacje techniczne, organizacyjne wprowadzane w ramach istniejącego majątku produkcyjnego.

zmian w strukturze popytu konsumpcyjnego (zwiększenie konsumpcji dóbr trwałego użytkowania i relatywne zmniejszenie spożycia żywności) może napotkać na duże trudności w realizacji.

Nie negując znaczenia zmian w strukturze konsumpcji, L. Zienkowski dostrzega możliwości przyspieszenia wzrostu dochodu narodowego drogą zmian w jego dotychczasowej strukturze wytwarzania. Zdaniem autora, potencjalne możliwości zmian tkwią w: zastępowaniu surowców naturalnych sztucznymi, zwiększeniu oszczędności w zużyciu surowców i paliw oraz w wymianie z zagranicą.

Wymiana z zagranicą stwarza możliwości dokonania stosunkowo szybkiej zmiany między strukturą wytworzonego dochodu narodowego a strukturą jego podziału na terenie kraju. Pozwala ona na takie kształtowanie struktury wytwarzania dochodu narodowego, które może umożliwić zwiększenie w nim udziału produkcji gałęzi o stosunkowo wysokiej wydajności pracy i efektywności gospodarowania. Należy jednak pamiętać, że rozwój handlu zagranicznego jest uzależniony poważnie od stopnia jakości i stopnia nowoczesności oferowanych wyrobów, którego osiągnięcie wymaga często poważnych nakładów na prace badawcze i na inwestycje nie zawsze możliwe do poniesienia w danej chwili.

Rozdział IV jest poświęcony analizie rozwoju gospodarczego Polski w latach 1947 - 1968 przez pryzmat zmian dynamiki i struktury dochodu narodowego. Autor dokonując próby periodyzacji rozwoju gospodarczego kraju dzieli okres 1947 - 1968 na mniejsze odcinki czasowe, charakteryzujące się podobnym przebiegiem zachodzących w nich procesów gospodarczych. Podstawą tego podziału jest kształtowanie się podstawowych wskaźników gospodarczych, za które autor uważa: dochód narodowy (w cenach stałych z 1961 r.), spożycie, inwestycje ogółem i inwestycje w sferze produkcji materialnej oraz zatrudnienie w sferze produkcji materialnej (z wyłączeniem rolnictwa).

W rozdziale V autor koncentruje się na zagadnieniach, których rozwiązanie będzie, jego zdaniem, w poważnym stopniu determinowało kierunki zmian w wytwarzaniu i podziale dochodu narodowego w latach 1971 - 1975. Po scharakteryzowaniu przewidywanych zmian w strukturze ludności i zatrudnienia próbuje on ocenić ich wpływ na kształtowanie się procesów wzrostu i podziału dochodu narodowego.

Przyjmując, że w okresie najbliższego planu pięcioletniego stopa inwestycji nie ulegnie wyraźnemu podwyższeniu, autor uważa, że kluczowym problemem planu — obok wyboru najbardziej efektywnych technik wytwarzania — będzie przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy, od której w poważnym stopniu będzie zależało osiągnięcie wzrostu dochodu narodowego.

Według L. Zienkowskiego wzrost wydajności pracy zależy od wzrostu technicznego uzbrojenia pracy, planowanego typu postępu technicznego oraz skuteczności wdrażania postępu techniczno-organizacyjnego. Spostrzeżenia autora można uzupełnić uwagą, że ważnym czynnikiem wzrostu wydajności pracy powinien być system bodźców ekonomicznych. Uzależnienie wynagrodzenia pracowników od rzeczywistych efektów ich pracy powinno podnosić efektywność gospodarowania. Trzeba zaznaczyć, iż skuteczność działania bodźców jest przedmiotem ożywionej, a nie rzadko i krytycznej dyskusji przeprowadzonej aktualnie wśród praktyków i teoretyków gospodarczych.

W podsumowaniu pracy autor stwierdza, że przy istniejącym już stopniu rozwoju gospodarczego kraju unowocześnienie struktury produkcji jest możliwe tylko przy równoczesnych przekształceniach struktury konsumpcji, a w możliwości dokonywania tych sprężonych ze sobą zmian strukturalnych widzi potencjalny czynnik przyspieszenia dynamiki spożycia i produkcji w okresie 1971 - 1975.

Autor rozpatruje problematykę podziału dochodu narodowego zasadniczo w aspekcie rzeczowym, pomijając fakt, iż w rzeczywistości gospodarczej podział odbywa

się głównie w drodze procesów rzeczowo-pięniężnych. Zagadnienia związane z kształtowaniem się funduszy nabywczych poszczególnych podmiotów gospodarczych i oddziaływania na przebieg rzeczowo-finansowych procesów podziału dochodu narodowego w ramach prowadzonej przez państwo polityki gospodarczej i społecznej znajdują się w zasadzie poza kręgiem zainteresowań autora. Uzupełniając zatem rozważania L. Zienkowskiego należy zaznaczyć, że realizacja podziału dochodu narodowego jest możliwa tylko w przypadku takiego ukształtowania wielkości funduszy nabywczych podmiotów-uczestników podziału, żeby podmioty te mogły i chciały nabyć wynikające z planu gospodarczego, przeznaczone dla nich ilości dóbr wchodzących w skład dochodu narodowego.

W omawianej książce zagadnienia wytwarzania i podziału dochodu narodowego nie są przedstawione w sposób nowy czy dyskusyjny, zmuszający czytelnika do głębokich refleksji. Nie jest to jednak wadą opracowania, wpływa bowiem z jego celu, którym jest — jak się wydaje — przede wszystkim zapoznanie w sposób możliwie przystępny szerokiego, a zarazem zróżnicowanego kręgu czytelników z nietłatwą przecież problematyką dochodu narodowego. Wydaje się, że cel ten został przez autora w pełni zrealizowany. Niezaprzeczalnym walorem książki jest również aktualność poruszanych w niej zagadnień oraz zaprezentowany w formie tablic i wykresów bogaty materiał statystyczny, dotyczący zarówno Polski oraz pozostałych krajów RWPG, jak i wybranych krajów kapitalistycznych. Ułatwia to w poważnym stopniu czytelnikowi uchwycenie występującej współzależności procesów gospodarczych i śledzenie rozważań autora.

Recenzowana książka może być polecana szerokiemu gronu czytelników interesujących się problematyką ekonomiczną, a w szczególności młodzieży akademickiej, jako ciekawa i pożyteczna lektura.

Piotr Walkowski

R. Domański, *Syntetyczna charakterystyka obszaru. Na przykładzie Okręgu Przemysłowego Konin—Łęczyca—Inowrocław*, Warszawa 1970, PWN.

Tytuł pracy nie odzwierciedla w sposób pełny treści, która swym bogactwem metodologicznym wykracza daleko poza jego ramy. Jest to właściwie książka o metodach analizy regionu, z punktu widzenia zachodzących w nim zjawisk, zwłaszcza w aspekcie łączących je relacji (stosunków), ich współzależności i współwystępowania. Chodzi tu nie tyle o poszczególne elementy układu regionalnego, ile o ich zbiory i „skupiska”, ilościowy charakter ich wzajemnej zależności, zasięg (obszary) ich oddziaływania. A więc przedmiotem dociekań naukowych jest problematyka o kapitalnym znaczeniu dla planowania przestrzennego. Bowiem znajomość mechanizmów współzależności różnych zjawisk i elementów przestrzennych oraz ich zbiorów, jak również miar tych współzależności i występujących w nich tendencji zmian, stwarza bardzo konkretne narzędzia dla programowania nowych układów przestrzennych, korektury już istniejących, a ukształtowanych w przeszłości, zapobiegania mogącym powstać układom niepożądanym w aspekcie wytyczonych celów społeczno-gospodarczych. Tak więc, książka R. Domańskiego jest pracą o metodach analizy regionalnej, a „charakterystyka obszaru Konin—Łęczyca—Inowrocław” stanowi materiał weryfikacji proponowanych metod. Wprawdzie we wstępie autor pisze, że celem opracowania jest syntetyczna charakterystyka tego obszaru (s. 7), lecz, zakres zamiaru jest daleko szerszy i może należy żałować, że to nie zostało wydobyte w tytule książki.

Sposób wykładu treści i dociekań metodycznych autora jest logiczny, prosty

i jasny, a także bardzo zwięzły, co zasługuje na szczególne podkreślenie i stanowi ogólną zaletę tej pracy. Jednakże książka w całości nie stanowi lektury łatwej ze względu na szereg nowych pojęć, zwłaszcza pochodnych utartego już w słownictwie ekonomiczno-regionalnym pojęcia przestrzeni. Obok przestrzeni fizycznej występuje pojęcie przestrzeni statystycznej, a także przestrzeni społeczno-ekonomicznej, którą między innymi jest badany okręg, jako zbiór elementów społeczno-ekonomicznych i relacji pomiędzy nimi, bądź ich cechami. Gdyby pojęcie przestrzeni zostało ograniczone do tych trzech znaczeń, tekst książki byłby znacznie mniej skomplikowany. Autor bowiem wprowadza jeszcze szereg innych znaczeń, jak przestrzenie ciągłe i nieciągłe, przestrzenie jednowymiarowe (są to regiony węzłowe), wielowymiarowe (są to regiony powierzchniowe), a w szczególności czterowymiarowe (przy tym o wymiarze stanowi ilość badanych elementów umiejscowionych w przestrzeni), przestrzenie cząstkowe, wektorowe. Wydaje się, że niektórym z tych pojęć można by nadać postać bardziej zrozumiałą, poprzez określenie wielowyrasowe, przy użyciu kategorii, obszaru, terenu, rejonu oraz określonych elementów społecznych i ekonomicznych, które to elementy autor nazywa przestrzeniami cząstkowymi.

Ciekawe i trafne wydaje się ujęcie rozumienia syntezy regionalnej jako sprawozdania z własności syntetycznych, przysługujących regionowi (a nie poszczególnym elementom społeczno-ekonomicznym, co zaznacza autor), które to własności (właściwości) wyrażają się między innymi we współzależnościach, spójnościach, strukturze i hierarchii zjawisk i cech mierzalnych w sposób ilościowy.

Treścią empiryczną pracy są różnego rodzaju relacje zjawisk i elementów gospodarczych oraz społecznych. Najpierw autor bada relacje proste przy pomocy rachunku korelacji, metody najbliższego sąsiada, teorii grafów i porządkowania liniowego, a także metody najmniejszych kwadratów. Następnie przystępuje do syntezy wyników przy pomocy metody „transformacji przestrzeni”. Należy podkreślić wielką erudycję w zakresie metod matematycznych oraz szeroką znajomość stosowania odpowiednich metod w analizie geograficznej przez różnych badaczy¹ oraz adaptację niektórych z tych metod. W efekcie powstaje koncepcja metodyczna ujęcia syntetycznego zbiorów elementów występujących i współdziałających na danym obszarze. Przedmiotem syntezy są cztery zbiory: ludność, przemysł, rolnictwo i transport (które autor nazywa cząstkowymi przestrzeniami społeczno-ekonomicznymi). Pomiedzy tymi zbiorami zachodzą określone zależności. Integracja dokonana została dwoma sposobami: przy pomocy formuł matematycznych (głównie rachunek macierzowy i wektorowy) i określonych parametrów przyporządkowania i przekształcenia poszczególnych czterech zbiorów wielkości (wyżej wymienionych) oraz za pomocą scalania czterech map izarytmicznych — w jedną mapę charakteryzującą syntezę zagospodarowania okręgu, będącego przedmiotem badań, a leżącego na styku trzech województw: poznańskiego, łódzkiego i bydgoskiego.

Zastosowana metoda umożliwiła więc oderwanie się od granic administracyjnych, a dalsze badania doprowadziły do wniosku na temat „redukującego wpływu tych granic”.

Wartość naukową pracy podnosi fakt, że autor stara się weryfikować swe propozycje metodyczne materiałem empirycznym, zachowuje naukową rezerwę w stosunku do swych własnych niektórych twierdzeń, dzieli się wątpliwościami, wskazuje kierunki dalszych badań.

Przetworzenie szerokiego materiału empirycznego, w konsekwencji doprowadziło do sformułowania szeregu twierdzeń, które R. Domański nazywa hipotezami,

¹ R. S. Yuill, J. R. Mackay, K. Dziewoński, W. W. Niemczynow, T. Hägerstrand, J. W. Międwiedkow, S. A. Stouffer, Yule G. U., M. G. Kendall, N. N. Kołosowski, H. Robinson i R. A. Bryson i in.

a poprzedzonych rachunkiem prawdopodobieństwa co do określonych korelacji, a mianowicie:

1) w Okręgu Przemysłowym Konin—Łęczycza—Inowrocław nie ma istotnej zależności między przestrzennym rozkładem przemysłu i rolnictwa,

2) istnieje ścisły związek między obrotami handlu detalicznego a uprzemysłowieniem,

3) istnieje tendencja do przestrzennego wyrównywania poziomu infrastruktury społecznej,

4) transport drogowy rozwija się w zależności od zaludnienia przemysłu i rolnictwa,

5) zachodzi istotna różnica między przestrzenną zmiennością przemysłu planowanego centralnie i przemysłu planowanego terenowo,

6) w okresie pięciolecia 1961 - 1965 nastąpiła konsolidacja różnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego okręgu,

7) w okresie pięciolecia 1961 - 1965 nastąpiły nieznaczne przesunięcia przestrzenne w procesie uprzemysłowienia okręgu. Proces ten nasilił się w powiecie poddębickim i kolskim, był w przybliżeniu proporcjonalny w powiecie kutnowskim i konińskim i wolniejszy w powiecie tureckim w stosunku do tempa uprzemysłowienia wykazywanego przez okręg jako całość z uwzględnieniem tempa wzrostu ludności.

Autor analizuje także przepływy wewnętrzne i zewnętrzne w okręgu, co między innymi pozwala mu sformułować ważne wnioski o charakterze ogólnym na temat dalszego rozwoju okręgu (s. 162). Praca dostarcza bardzo wielu cennych wniosków dla planowania regionalnego organów województw, na terenie których leży okręg. Wnioski te można wysnuć z zestawień współczynników relacji różnorodnych elementów (wielkości) społecznych (między innymi ruchy wędrownicze uczniów, międzyregionalne związki małżeńskie) i gospodarczych (między innymi kontakty telefoniczne).

Książkę R. Domańskiego można też traktować jako *sui generis* podręcznik metodyczny dla tych, którzy prowadzą badania regionalne, a zwłaszcza dla pracowni planów regionalnych i pracowni urbanistycznych. Wydaje się natomiast, że traktowanie tej książki jako studium geograficznego nie jest słuszne. Wykracza ona daleko poza zasięg przedmiotu nauk geograficznych (między innymi poprzez wartościowanie korzyści oraz oceny zjawisk ekonomicznych) i wkracza w zasięg nowej gałęzi wiedzy powstałej na pograniczu nauk ekonomicznych socjologii i geografii, a mianowicie teorii gospodarki przestrzennej zwanej za granicą mniej trafnie nauką regionalną (*regional science*), ekonomią regionalną itp. Ta nowa dyscyplina ma już dość wyraźnie określony przedmiot badań, rozporządza szerokim zakresem pojęć i kategorii, natomiast znacznie słabiej określone są jej metody badawcze, które wszak stanowią trzeci warunek wyodrębnienia dyscypliny naukowej. Lukę tę w znacznej mierze wypełnia książka Ryszarda Domańskiego, która poza tym daje wiele inspiracji w kierunku dalszych poszukiwań teoretycznych.

Barbara Prandecka

S. Leszczycki, Z. Tokarski, *Niektóre problemy warunków bytowych w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym*. Wrocław 1970, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 384.

Praca Stanisława Leszczyckiego i Zbigniewa Tokarskiego stanowi podsumowanie problematyki badawczej Komitetu do spraw Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego przy Prezydium PAN, który działał przed dziesięć laty. Autorzy obok

wstępnych informacji o działalności Komitetu przedstawiają szereg problemów związanych z trudnymi warunkami bytowymi mieszkańców Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Trudności te wynikały ze sprzecznych interesów różnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego sfłoczonych na małej powierzchni największego okręgu przemysłowego Polski.

Wstęp pracy stanowi ocenę specyfiki zagospodarowania przestrzennego tego okręgu, tak różnego od innych w kraju. Jednocześnie zostały wymienione trudności na jakie napotyka GOP w szybkim rozwoju produkcji przemysłowej (niedostatek wody i jej nadmierne zanieczyszczenie, zanieczyszczenie atmosfery, wzrastająca powierzchnia nieużytków, trudności transportowe, komunikacyjne i budowlane na terenach podkopanych, trudności z zaopatrzeniem w produkty rolnicze). Wyżej wymienione zagadnienia są podejmowane w kolejnych siedmiu rozdziałach tej książki.

Rozdział pierwszy pracy zawiera analizę klimatu GOP oraz podsumowanie wyników badań Komitetu nad wielkością zanieczyszczenie atmosfery. Problem ten wraz z wieloma jego następstwami nie stracił do dzisiaj na aktualności, można obserwować coraz większy wpływ zanieczyszczenia powietrza pyłami i gazami na życie biologiczne i gospodarcze. Biorąc pod uwagę fakt, że zanieczyszczenie powietrza stanowi jedną z najuciążliwszych plag w warunkach bytowych ludności obszarów wysoko uprzemysłowionych, następny rozdział omawia badania związane z oczyszczaniem powietrza atmosferycznego. Autorzy przedstawiają metody i urządzenia odpylania oraz zarządzenia prawne obowiązujące w tej dziedzinie w Polsce i na świecie.

Rozdział trzeci zajmuje się sprawą nieużytków i odpadów poprzemysłowych oraz ich przyszłym wykorzystaniem i zagospodarowaniem. Uwagę zwraca ciekawa ocena osiągnięć odpowiedniego wykorzystania odpadów poprzemysłowych, poprzedzona trafną klasyfikacją zwałów i nieużytków. Prace Komitetu nad tym problemem przyczyniły się znacznie do obserwowanego w ostatnich latach wzrostu zainteresowania tym dodatkowym źródłem surowców i półfabrykatów. Przyczyną dotychczasowego braku zainteresowania były nierozpoznane w dostatecznym stopniu przesłanki ekonomiczne. Z pewnością wielu czytelników zainteresują próbne obliczenia strat społeczno-gospodarczych spowodowanych zajmowaniem cennych obszarów GOP przez nieużytki i odpady poprzemysłowe. Autorzy słusznie apelują o podjęcie dalszych badań nad możliwościami eksploatacji i przeróbki zwałów oraz ich wykorzystaniem w technice budowlanej. Kontynuacją tego rozdziału jest rozdział czwarty, gdzie podjęto problem zazieleniania i zalesiania nieużytków, których nie można zużytkować w celu przeróbki technicznej. Sprawa ta nie jest wcale tak prosta jak się powszechnie wydaje. Każdy zwał stanowi odmienne środowisko przyrodnicze. Próba zalesienia czy zazielenienia musi być poprzedzona wnikliwymi badaniami poszczególnych jednostek zagospodarowywanych.

Przedmiotem rozdziału piątego jest gospodarka wodna. Autorzy zgodnie stwierdzają, że woda jako podstawowy surowiec wielkiego przemysłu przetwórczego, niezbędna dla ludności i rolnictwa, wymaga natychmiastowej ochrony na terenie GOP.

Problematyką rolnictwa zajmują się autorzy w następnym rozdziale swego opracowania. Słusznie została poruszona kwestia wykorzystania ścieków i śmieci w rolnictwie, leśnictwie i ogrodnictwie.

Ostatni rozdział podejmuje problematykę związaną z budownictwem na terenach górniczych. Zagadnienie to jest podstawowym problemem bardzo trudnym do rozwiązania przy planowaniu przestrzennym. Trudność ta związana jest często ze sprzecznymi interesami górnictwa i innych resortów w sprawie wykorzystania terenów.

Można stwierdzić, że przedstawione przez autorów problemy ograniczyły się przede wszystkim do spraw związanych z poprawą warunków życia ludności Gór-

nośląskiego Okręgu Przemysłowego. Zagadnienia demograficzne, sprawy socjologiczne czy zagadnienia związane z ekonomiką produkcji nie znalazły swego odbicia w recenzowanej pracy. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być fakt, że opracowanie to stanowi podsumowanie działalności Komitetu d.s. Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego przy Prezydium PAN i objęło tylko te zagadnienia, które były przedmiotem zainteresowań poszczególnych komisji.

Praca ta jest swego rodzaju przewodnikiem po 67 numerach Biuletynu liczących ponad 10 tysięcy stron, których spis został zamieszczony na końcu książki. Praca ta spełnia zamierzone zadanie informując o pracy Komitetu d.s. Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, pozwala równocześnie z bliska spojrzeć na problemy związane z warunkami bytowymi ludności tego dużego okręgu przemysłowego.

Przedstawione przez autorów badania analityczne prowadzone przez Komisje Komitetu mają charakter wstępny, raczej teoretyczny, nie dają urbanistycznie czy regionalistycznie konkretnych wskazań. Mimo tego stanowią interesujący materiał, który może pomóc w wyrobieniu sobie ogólnego obrazu wyżej wymienionych problemów i ustaleniu kierunków dalszych badań nad poprawą warunków bytowych mieszkańców GOP. Wydaje się celowe rozciągnięcie wielu badań na cały kraj, a zwłaszcza na obszary wykazujące szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej. Można więc wyrazić zdziwienie z powodu tak małego nakładu wyżej wymienionego opracowania — 600 egzemplarzy.

Ewa Sobalska

L. Laszłó, D. Laszłó, *Rachunek optymalnego zysku w przedsiębiorstwie*, Warszawa 1970, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, ss. 147.

Sprawne funkcjonowanie gospodarki narodowej wymaga zapewnienia odpowiednich warunków organom kierowniczym rozmaitych szczebli do podejmowania ekonomicznie uzasadnionych decyzji. Do warunków tych zalicza się przede wszystkim zorganizowanie w prawidłowy sposób informacji, pozwalającej na właściwe rozpoznanie przez organa kierownicze faktów i zjawisk, do których odnoszą się podejmowane decyzje. Zasadniczych w tym zakresie informacji dostarcza ewidencja gospodarcza, a w jej ramach rachunkowość przedsiębiorstw. Dane liczbowe rachunkowości, poza stwierdzeniem stanu faktycznego, powinny pozwolić na określenie z możliwą do przyjęcia dokładnością wpływu podejmowanych przedsięwzięć na poziom kosztów i zysku przedsiębiorstw. Z tego punktu widzenia ma duże znaczenie organizacja rachunku kosztów i wyników przedsiębiorstwa, będąca przedmiotem recenzowanej pracy.

Autorzy pracy wykazują, że dotychczas stosowane metody rachunku kosztów mają ograniczoną użyteczność. Tradycyjne metody kalkulacji dostarczają informacji o charakterze statycznym, nie są zatem przydatne dla wykazania możliwości osiągnięcia dodatkowego zysku w wyniku lepszego wykorzystania mocy produkcyjnych lub korzystniejszego z tego punktu widzenia ustalenia struktury produkcji. Tradycyjne metody kalkulacji nie uwzględniają zwłaszcza tego, że koszty nie reagują jednakowo na zmiany występujące w wyniku wykorzystania mocy produkcyjnej, co prowadzi do zniekształcenia informacji.

Autorzy widzą możliwość wyeliminowania powyższych wad tradycyjnego rachunku kosztów przez wprowadzenie nowej metody nazwanej „rachunkiem pokrycia kosztów i zysku”. Metoda ta opiera się na przeprowadzonym podziale kosztów, z punktu widzenia sposobu ich reagowania na wykorzystanie mocy produkcyjnej, na dwie grupy: na przekształcone koszty proporcjonalne oraz przekształcone koszty

stałe, w których znajdują stosownie uwzględnione zarówno koszty stałe, jak i koszty zmienne — proporcjonalne, degresywne i progresywne. Dla otrzymania tego rodzaju układu kosztów niezbędne jest obliczenie współczynników zmienności dla poszczególnych grup rodzajowych kosztów, które reagują jednolicie, zgodnie z ustalonymi zasadami, na wykorzystanie mocy produkcyjnej.

Przekształcenie wszystkich kosztów, przez zastosowanie odpowiednich współczynników zmienności, na koszty proporcjonalne i koszty stałe pozwala na ustalenie w proponowanej metodzie rachunku kosztów i zysku tzw. „pokrycia”. Terminem tym oznaczają autorzy różnicę, jaka zachodzi pomiędzy przychodem ze sprzedaży a sumą przekształconych kosztów proporcjonalnych. Znając więc cenę zbytu poszczególnych wyrobów oraz ich przekształcone koszty proporcjonalne, można dla każdego wyrobu ustalić jego „pokrycie”. Znajomość sumy pokryć wszystkich wyrobów oraz kwoty przekształconych kosztów stałych pozwala na ustalenie tzw. punktu pokrycia oraz na wyliczenie zysku. Punkt pokrycia wystąpi wówczas, gdy suma pokryć będzie równa kwocie przekształconych kosztów stałych. Przekroczenie tego punktu, a więc nadwyżka sumy pokryć wszystkich wyrobów nad kwotą przekształconych kosztów stałych, jest zyskiem przedsiębiorstwa.

Autorzy widzą możliwość zastosowania tak skonstruowanego „rachunku pokrycia kosztów i zysku” w trzech głównych dziedzinach, a mianowicie do obliczeń związanych z ustaleniem zdolności do wypracowania zysku, do obliczeń efektów wyrażonych w zysku osiągniętym dzięki zmianie czynników, wywierających wpływ na zysk oraz do analizy pokrycia wyrobów i usług. Do czynników wpływających na poziom zysku autorzy zaliczają cenę, pokrycie, przekształcony koszt proporcjonalny i stały.

Duże znaczenie przypisują autorzy ocenie wyrobów z punktu widzenia ich pokrycia, biorąc pod uwagę tak wielkości absolutne pokrycia, jak i pokrycie ustalone w stosunku procentowym do ceny. Badania te są konieczne do ustalenia asortymentu zabezpieczającego optymalny zysk przedsiębiorstwa. Poszukiwanie optimum polega na wyborze najracjonalniejszego sposobu wykorzystania środków. Jako optimum może być uważany zarówno najwyższy poziom realizacji celu produkcyjnego przy danych środkach (w istniejących warunkach), jak i osiągnięcie określonego celu przy najniższym nakładzie środków. Decydujące znaczenie przypisują autorzy wyborowi celu; tym celem nie zawsze jednak będzie osiągnięcie maksymalnego zysku. W przypadku gdy dążenie do maksymalnego zysku jest niekorzystne z punktu widzenia przyszłości przedsiębiorstwa, należy szukać takiego optimum w zakresie bieżących poczynań, które zapewnia bardziej korzystne ukształtowanie sytuacji przedsiębiorstwa w przyszłości. Po tym wyjaśnieniu autorzy dochodzą do stwierdzenia, że gdy warunki są ukształtowane, to do osiągnięcia optymalnego zysku prowadzi maksymalizowanie pokrycia oparte na informacjach uzyskanych z rachunku pokrycia kosztów i zysku.

Informacje, jakie można uzyskać z przedstawionego rachunku pokrycia kosztów i zysku, nie są jeszcze wystarczające, ponieważ w wielu przypadkach zachodzi potrzeba znajomości całkowitego jednostkowego kosztu własnego. Dlatego też autorzy wskazują na potrzebę zastosowania w praktyce takiej metody, która zachowując zalety rachunku pokrycia i opierając się na nim umożliwiałaby zarazem ustalenie z przybliżoną dokładnością całkowitego jednostkowego kosztu własnego. Metodę taką autorzy prezentują. Polega ona na wyodrębnieniu w koszcie jednostkowym dwóch części, a mianowicie: części zawierającej przekształcone koszty proporcjonalne oraz części obejmującej koszty stałe jednostki kalkulacyjnej. Pierwsza część kosztu jednostkowego byłaby ustalana w sposób możliwie dokładny, natomiast część druga byłaby doliczana w postaci narzutu proporcjonalnego do sumy przekształconych kosztów proporcjonalnych. W ten sposób autorzy widzą możli-

wość skoordynowania czystego rachunku pokrycia kosztów i zysku z rachunkiem całkowitego jednostkowego kosztu własnego.

Zaprezentowana przez autorów węgierskich metoda rachunku pokrycia kosztów i zysku w powiązaniu z rachunkiem całkowitego jednostkowego kosztu własnego różni się od znanej metody *direct costing*. Metoda *direct costing* nie dzieli kosztów stałych na poszczególne wyroby i usługi oraz nie ustala całkowitego jednostkowego kosztu własnego. Nie uwzględnia również faktu występowania w przedsiębiorstwach przemysłowych kosztów degresywnych i progresywnych.

Rozważania autorów ujęte są w dwóch częściach recenzowanej pracy. W części pierwszej omówione są w sposób usystematyzowany zagadnienia teoretyczne zaprezentowanej metody rachunku kosztów i zysku. Część druga pracy poświęcona jest wybranym problemom zastosowania rachunku optymalnego zysku.

W części pierwszej, po sprecyzowaniu przedmiotu rozważań i celu proponowanej metody, autorzy zajmują się charakterystyką kosztów z punktu widzenia sposobu ich reagowania na wykorzystanie mocy produkcyjnych, następnie prezentują metodę ustalania przekształconych kosztów proporcjonalnych i przekształconych kosztów stałych (w oparciu na przykładach liczbowych). W dalszym toku rozważań autorzy wskazują główne dziedziny zastosowania rachunku pokrycia kosztów i zysku oraz wykazują różnice, jakie występują przy charakterystyce wyrobów opartej na rachunku pokrycia oraz przy tradycyjnych metodach kalkulacji, posługując się w tym celu konkretnymi danymi z praktyki. Część pierwszą pracy kończy omówienie zagadnień związanych z poszukiwaniem optimum.

Część druga pracy, nie stanowi, w przeciwieństwie do pierwszej, tak zwartej całości. Kolejność tematów łączy tu tylko wspólny przedmiot rozważań, jakim jest zysk. Na szczególną uwagę zasługuje w tej części pracy rozdział dotyczący możliwości ustalenia całkowitego jednostkowego kosztu własnego na podstawie zasad rachunku pokrycia. Na tle podanych przykładów liczbowych autorzy wykazują, że metoda kalkulacji skoordynowana z rachunkiem pokrycia umożliwia, w przeciwieństwie do tradycyjnych metod kalkulacji, rozpoznanie wpływu zmian w ilości i asortymencie produkcji na poziom zysku.

Oceniając ogólnie recenzowaną pracę należy stwierdzić, że zapoznaje ona polskiego czytelnika z ujęciem problemu rachunku kosztów i wyników z zastosowaniem w tym rachunku kategorii optymalnego zysku w przedsiębiorstwie. Mimo pewnych rozbieżności pomiędzy Węgrami a Polską w systemie zarządzania, finansowania oraz w organizacji rachunku kosztów, przedstawione w pracy rozwiązania mogą być wykorzystane w konkretnych warunkach działalności naszych przedsiębiorstw, zwłaszcza przy podejmowanych aktualnie próbach opracowania systemu informacji dostosowanego do potrzeb optymalizacji zysku.

Zasługującą na szczególnie podkreślenie cechą książki jest bezpośrednio, w czasie prowadzonych wywodów, zwracanie się do zespołu kierowniczego przedsiębiorstw, co na pewno musi wpływać na zwiększenie zainteresowania praktyków omawianym problemem (przedstawianie w takiej formie opracowań z problematyki kosztowej jest w naszej literaturze rzadkością). Bardzo cenne jest również to, że autorzy potrafili przedstawić trudne zagadnienia w sposób prosty, poglądowy i przekonujący.

Czytelnik polski napotyka na trudność, jaką jest posługiwanie się inną, aniżeli u nas przyjętą, nomenklaturą w zakresie kosztów pośrednich. Szkoda, że wydawca nie podał znaczenia stosowanej w tym zakresie terminologii (we wstępie lub nawet lepiej w załączonym słowniczku pojęć).

Fritz Klein-Blenkers, *Ansatzstellen und Massnahmen zur Verbesserung der Betriebsführung des mittelständischen Facheinzelhandels unter besonderer Berücksichtigung staatlicher Gewerbeförderungs-massnahmen*, Kölner Universitäts-Verlag 1971, ss. 170.

Pośród wielu instytutów naukowo-badawczych zajmujących się problematyką ekonomiki przedsiębiorstwa handlowego w Niemieckiej Republice Federalnej zaliczyć należy Instytut Badań Społecznych (Institut für Mittelstandsforschung) w Kolonii, który podobnie jak inne instytuty w rozwiniętych gospodarczo krajach zachodnich¹ zajmuje się ekonomiką „średnich” przedsiębiorstw handlowych i rzemiosła. Oddział Ekonomiki Przedsiębiorstw tegoż Instytutu prowadzi m. in. badania zmierzające do racjonalizacji i podwyższenia efektywności ekonomicznej przedsiębiorstw. Wyniki tych badań, opartych niekiedy na obszernym materiale empirycznym, opublikowane zostały w ponad 50 tomach, które ukazały się w ramach serii rozpraw: *Abhandlungen zur Mittelstandsforschung*.

Problemem, który jest ostatnio przedmiotem szczególnych zainteresowań badawczych Instytutu jest polepszenie funkcji kierowania małymi i średnimi przedsiębiorstwami handlu detalicznego. Serię poświęconych temu problemowi rozpraw inauguruje praca F. Klein-Blenkera, profesora zwyczajnego, kierownika Katedry Ekonomiki Przedsiębiorstwa i Obrotu Towarowego na Uniwersytecie Kolońskim, a jednocześnie dyrektora Oddziału Ekonomiki Przedsiębiorstw wspomnianego Instytutu. Profesor Klein-Blenkers był długoletnim współpracownikiem profesora Seyferta w Instytucie Naukowo-Badawczym Handlu Uniwersytetu Kolońskiego, gdzie przez wiele lat kierował badaniami empirycznymi w zakresie międzyzakładowych porównań kosztów i wyników ekonomicznych przedsiębiorstw handlowych. Autor opracowania jest więc doświadczonym badaczem i należy do grona najwybitniejszych znawców problematyki ekonomiki przedsiębiorstwa handlowego w Niemieckiej Republice Federalnej.

Podjęta przez autora problematyka badawcza — uwzględniając aktualne warunki rozwoju gospodarczego tego kraju — została dobrana bardzo trafnie. Ponad 450 tys. przedsiębiorstw handlu detalicznego w NRF zatrudnia ca. 2,3 mln osób jako właścicieli i pomagających członków rodzin oraz pracowników. Osiągały one w 1970 r. obrót w skali rocznej sięgający powyżej 180 mld DM. Rozpatrując te liczby według stanu zatrudnienia stwierdzić możemy, że handel detaliczny zajmuje po rzemiośle (3,8 mln) i rolnictwie (2,5 mln) trzecie miejsce w grupie ludności zawodowo czynnej. Handel detaliczny jest tym działem gospodarki, od którego w wysokim stopniu zależy zaspokojenie potrzeb społeczeństwa. W żywotnym interesie polityki ekonomicznej państwa kapitalistycznego leży więc, by przedsiębiorstwa wszystkich wielkości działały sprawnie.

Zdolność przedsiębiorstwa handlowego do świadczenia usług ostatniemu nabywcy — obok rozmiarów zaangażowanych czynników ekonomicznych — zależy w coraz większym stopniu od jakości kierownictwa. Osobowość kierownika oraz funkcje kierownicze wysuwa się w ostatnich latach słusznie coraz bardziej w zachodnoniemieckiej nauce o przedsiębiorstwie na plan pierwszy.

O ile wielkie przedsiębiorstwa włączyć mogły kierownictwo w szeroko pojęty proces racjonalizacji ich działalności siłą własnego rozpędu i na podstawie stojących do dyspozycji środków materialnych, to znacznie gorzej przedstawia się to zagadnienie w odniesieniu do przedsiębiorstw małych i średnich. Wciągnięcie w proces racjonalizacji tych jednostek gospodarczych w oparciu na ich własnym poten-

¹ Przykładowo działający w Hadze *Ekonomisch Instituut voor de Middestand*.

cyjale ekonomicznym jest często niemożliwe. Są one skazane w tym zakresie na pomoc z „zewnątrz”.

W handlu detalicznym NRF istnieje wiele małych i średniej wielkości przedsiębiorstw. Ze względu na optymalne zaopatrzenie ostatniego nabywcy, konkurencję jak i też zabezpieczenie samodzielnych egzystencji wielu drobnych właścicieli, utrzymanie dostatecznej liczby zróżnicowanych pod względem wielkości przedsiębiorstw jest z punktu widzenia społeczno-ekonomicznego w pełni uzasadnione. Obowiązek ten obarcza związki gospodarcze i państwo. Kompleksowej analizy polityczno-ekonomicznych i socjalnych aspektów racjonalizacji w omawianym zakresie handlu detalicznego podjął się wspomniany Instytut Badań Społecznych na zlecenie Ministerstwa Gospodarki i Komunikacji w kraju Północnej Nadrenii-Westfalii. Analiza, której rezultaty przedstawione zostały w recenzowanej pracy oparta została na wynikach badań przeprowadzonych przez profesora F. Kleina.

Autor podejmując się tego przedsięwzięcia miał dwie drogi. Pierwszą z nich była możliwość podjęcia masowych badań ankietowych obejmujących swym zakresem całą populację przedsiębiorstw. Podjęcie tych dociekań wiązałoby się jednak z wysokim kosztem badań, nie zabezpieczając jednocześnie strony jakościowej ich wyników. Pozwoliłoby to bowiem na bardziej szczegółowe, lecz zarazem jednostronne spojrzenie na rozpatrywany problem. Drugie rozwiązanie, które autor słusznie uznał za bardziej z punktu poznawczego prawidłowe, polega na podjęciu próby oceny skuteczności stosowanych środków polityki ekonomicznej oraz syntezy dotychczasowych wyników dociekań. Były one podejmowane przez urzędy krajowe, jak i federalne władze resortowe oraz związki branżowe przedsiębiorstw. W tej koncepcji zakres badań ankietowych ograniczony został do tych przedsiębiorstw, które w zakresie racjonalizacji ich działalności korzystały z pomocy z zewnątrz. W rezultacie praca stanowi syntezę dotychczasowych badań podejmowanych przez różne instytucje opartą o najczęściej dotychczas niepublikowane materiały źródłowe różnych urzędów centralnych i regionalnych oraz wyników własnych badań ankietowych przeprowadzonych metodą niewyczerpującą, opartą na celowym doborze jednostek do próby.

W sprawozdaniu badawczym, które w istocie stanowi recenzowana praca wyniki dociekań zostały pogrupowane według czterech aspektów.

Na czoło rozważań autor wysuwa różnorodne środki polityki ekonomicznej, przy pomocy których państwo kapitalistyczne może oddziaływać w kierunku polepszenia funkcji kierowniczych rozpatrywanej kategorii przedsiębiorstw handlowych w celu zwiększenia rozmiarów i wyników ich działalności. Godnym szerszego zainteresowania jest stanowisko, jakie w tym zakresie zajmuje autor odnośnie do roli państwa w zakresie wdrażania nowoczesnych metod kierowania przedsiębiorstwami. Zdaniem autora, państwo nie powinno dążyć do tego, aby przy pomocy dostępnych środków polityki ekonomicznej chronić małe i średnie przedsiębiorstwa przed ujemnymi skutkami konkurencji. Wysiłki państwa — zdaniem jego — powinny pójść w tym kierunku, aby uczynić je w takim stopniu sprawne organizacyjnie i silne ekonomicznie, by były zdolne do podjęcia walki konkurencyjnej.

W dalszej części pracy autor dokonuje określenia sfery oddziaływania funkcji kierowniczych w wyspecjalizowanych przedsiębiorstwach handlu detalicznego. Przeglądu tego dokonuje w sposób wielostronny, uwzględniając zarówno teoretyczne jak i praktyczne aspekty zarządzania przedsiębiorstwem. Jako punkt wyjścia przyjmuje cele przedsiębiorcy, które następnie porównuje z zadaniami przedsiębiorstwa handlowego w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Te ostatnie poddaje następnie szczegółowej systematycy a następnie analizie, rozpatrując je również z punktu widzenia preferencji nabywcy. Na tym tle omawia osobę kierownika i jego słabe punkty. Rozważania te, oparte na autentycznym materiale empirycz-

nym zebranych drogą badań ankietowych, stanowią jeden z najbardziej wartościowych fragmentów pracy. Rzucają one ciekawe światło na kwalifikacje właścicieli i kierowników drobnych przedsiębiorstw handlowych w NRF. Dzięki temu, że zakresem obserwacji ankietowych objęto wyłącznie przedsiębiorstwa, w których przeprowadzono akcję racjonalizacji w zakresie funkcji kierowniczych, można było dokonać oceny skuteczności podejmowanych dotychczas w tym kierunku wyników. Dało to podstawę dla rozwinięcia rozważań na temat możliwości realizacji celów przedsiębiorcy przy aktualnym stanie jego przygotowania zawodowego. Ocena wyników tych badań stanowi kanwę dla rozpatrzenia kierunków w jakich powinna postępować dalsza rozbudowa środków polepszenia kierowania małymi i średnimi przedsiębiorstwami handlu detalicznego. Autor wysuwa w tym zakresie szereg konstruktywnych zaleceń m. in. postulujących dalsze pogłębianie przygotowania zawodowego, rozwój poradnictwa fachowego, polepszenie środków informacji handlowych itd. Wielką rolę przypisuje w przyszłości międzyzakładowym porównaniom kosztów i wyników działalności rozwojowej kooperacji oraz wymianie doświadczeń między przedsiębiorstwami.

Końcowe rozważania pracy autor poświęcił omówieniu zasad finansowania proponowanych przez niego przedsięwzięć racjonalizacji handlu detalicznego podejmowanych przez instytucje branżowe, regionalne i centralne.

Wszystkie wywody autora są z wielką starannością dokumentowane w postaci wielu zestawień tabelarycznych i schematów poglądowych. W aneksie zamieszczono wzory kwestionariuszy wykorzystane podczas przeprowadzonych badań ankietowych.

Dokonany w sposób szkicowy przegląd poruszanych w pracy zagadnień pozwala stwierdzić, że mamy tu do czynienia z opracowaniem, które mimo odrębności ustrojowych, układu stosunków rynkowych i organizacyjnych handlu dla ekonomistów interesujących się problematyką efektywności funkcjonowania jednostek handlu detalicznego może okazać się bardzo pożyteczne. Funkcja kierowania przedsiębiorstwem jest jednym z podstawowych czynników warunkujących sprawność działania na rynku wewnętrznym tych jednostek gospodarczych. Wyeksponowanie tegoż czynnika, jego wielostronne naświetlenie powoduje, że recenzowane opracowanie jest nie tylko cennym studium ekonomicznym, lecz w poważnym stopniu i socjologicznym, a nawet i w zakresie psychologii pracy w handlu. Obok tych bezspornych walorów poznawczych, omawiana praca wnosi wiele nowych momentów do metodologii badań cech jakościowych w dziedzinie zjawisk społeczno-ekonomicznych. Opis procesu pracy człowieka w ogóle, a czynności kierowania i zarządzania należy bowiem do najtrudniejszych do skwantyfikowania sfer działalności człowieka w procesie gospodarowania. Z tych względów studium to polecić można również tym czytelnikom polskim, którzy interesują się wdrażaniem metod ilościowych do badań zjawisk i procesów społeczno-ekonomicznych.

Stanisław Wierchosławski

F. Machlup, *Education and Economic Growth*, Lincoln 1970, University of Nebraska Press, ss. 106.

Ekonomiczne funkcje i zadania kształcenia można rozpatrywać z różnego punktu widzenia. Dla ekonomisty niewątpliwie najważniejsza jest odpowiedź w jakim stopniu przyczynia się ona do wzrostu wydajności produktywności, a co za tym idzie, do lepszego wykorzystania środków produkcji i przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego. To ostatnie zagadnienie jest przedmiotem badań autora omawianej

pracy, wybitnego profesora z Princeton University, autora znanej pracy *The Production and Distribution of Knowledge in the United States* (1962).

W pracy, która stanowi przedmiot niniejszej recenzji autor omawia wpływ oświaty na wzrost produktywności, wpływ wzrostu dochodów na popyt na kadry kwalifikowane i kształcenie w ogólnym tego słowa znaczeniu, oraz dokonuje ogólnej kalkulacji kosztów oświaty: zagadnienia te znalazły wyraz w konstrukcji pracy. Składa się ona z trzech części. W pierwszej z nich rozważając szeroko i w różnych aspektach pozytywny wpływ oświaty na wzrost produktywności, autor wskazuje też na kilka rodzajów edukacji, które mają charakter nieproduktywny w określonych warunkach, w których żyją i działają niektóre społeczności. Dokonuje przeglądu korzyści indywidualnych i społecznych, które przynosi różnorodne kształcenie społeczeństwa znajdującego się na odmiennych szczeblach rozwoju ekonomicznego.

W części drugiej omawia wskaźniki określające poziom kształcenia, próbując przy tym brać pod uwagę nie tylko czynniki ilościowe, lecz również jakościowe oraz ich powiązania z kosztem kształcenia. Chodzi mu o określenie czynników determinujących popyt na kształcenie nie w izolacji lecz stworzenie wskaźników w miarę agregatowych. Analiza kosztów kształcenia jest przedmiotem trzeciej części pracy. W swojej analizie bierze on zawsze pod uwagę fakt, że planowanie kształcenia wymaga brania pod uwagę wielu elementów, oraz że musi to być zawsze planowanie długookresowe.

Kalkulując wzrost gospodarczy i czynniki nań wpływające autor przyjmuje, że wzrost dochodu narodowego może być determinowany przez pięć czynników tj. przez zwiększenie robocizny, zwiększenie kapitału fizycznego, użycie lepiej wykształconej siły roboczej, lepszych maszyn oraz bardziej efektywne rozmieszczenie i wykorzystanie robocizny, materiałów i urządzeń.

Kształcenie może wpływać pozytywnie albo negatywnie na prawie każdy z tych czynników np. jeśli chodzi o pierwszy z nich to przedłużenie okresu szkoły wpływa na zmniejszenie liczby pracowników, albo wzrost wykształcenia kobiet wpływa na zwiększenie udziału ich na rynku pracy, a w związku z tym na płodność kobiet itp. Jeśli chodzi o inwestycje materialne to kształcenie może tu wywierać, zdaniem autora, pewien wpływ, ale bardzo niewielki natomiast odgrywa ono rzeczywiście istotną rolę w poprawie wartości siły roboczej. Pozytywny wpływ kształcenia może być tu widziany zarówno w lepszej dyscyplinie i większej odpowiedzialności pracowników, w ich lepszym zdrowiu ze względu na przestrzeganie wymogów higieny, w podnoszeniu fachowości i lepszym dostosowywaniu się do warunków pracy — specjalnie w pracy, która wymaga szybkiej reakcji — jak też w szybszej orientacji i większej ruchliwości czyli przenoszeniu się do bardziej produktywnych dziedzin gospodarki.

Jeśli chodzi o wpływ na poprawę technicznego wyposażenia pracy, to możliwości te autor widzi we wzroście zainteresowania ludzi, w usprawnieniu urządzeń i większych możliwościach użycia bardziej skomplikowanych urządzeń oraz w przygotowaniu ludzi do badań naukowych, do prac, które przyczyniają się do wynalazków, do ich szybkiego rozprzestrzeniania.

Na alokację siły roboczej i środków pozytywny wpływ edukacji można upatrywać w poprawieniu organizacji i zarządzania, w większej możliwości przepływów siły roboczej, w usprawnieniach wszelkiego typu, w zmniejszeniu systemu przymusu i nacisku. Wskazuje on, że korzyści z edukacji, zarówno dla poszczególnych osób jak i dla społeczeństwa, są coraz większe. Posługując się danymi ze Stanów Zjednoczonych stwierdza, że np. w 1958 r. opłacalność ukończenia szkoły średniej mierzona uzyskanymi w ciągu życia zarobkami w porównaniu z osobą, która jej nie ukończyła, wzrosła z 16% w 1939 do 28% w 1958 r.

Przytacza też wycinkowe badania odnośnie do innych krajów, np. w Kolumbii

gdzie opłacalność ta kształtowała się jeszcze wyżej, zwłaszcza w przypadku szkół zawodowych, nieco mniej w przypadku Chile lub Włoch. Powołuje się też na Strumilina, który obliczył, że dla 1960 r. około 23% dochodu narodowego Związku Radzieckiego należy przypisać wzrostowi kwalifikacji siły roboczej.

Analizując szeroko popyt na edukację dochodzi do wniosku, że wzrost dochodu narodowego prowadzi do więcej niż proporcjonalnego wzrostu popytu na wykształcenie, a w związku z tym do wzrostu nakładów na oświatę większego aniżeli wzrost popytu na nią, co jest spowodowane podniesieniem kosztów jednostkowego kształcenia z powodu inflacji, wzrostu zarobków nauczycieli i zwiększenia ich liczby (celem poprawy jakości kształcenia), kosztów instytucji oświatowych itp. Postęp wymaga bowiem ciągłego podnoszenia poziomu szkolnictwa i stąd zdając sobie sprawę, że społeczeństwa nie będą mogły podolać ciągłemu wzrostowi wydatków, że muszą realizować inne cele o charakterze społecznym, wyjście widzi w zmianie technologii kształcenia, w stosowaniu w coraz szerszym zakresie technicznych środków nauczania, w zastępowaniu i posługiwaniu się przez nauczyciela różnego typu urządzeniami, które podnoszą jakość procesu nauczania, a które są tańsze aniżeli nauczyciel, co ponadto pozwoli zmniejszyć liczbę nauczycieli.

Jak więc widzimy zakres problemów poruszanych w pracy jest bardzo szeroki, z tym, że autor nie przeprowadza w niej głębszych analiz, wskazuje jedynie na istniejące w tym zakresie powiązania, posługując się dla ilustracji pewnymi danymi zaczerpniętymi z innych przeprowadzonych badań. Z punktu widzenia więc metodycznego i metodologicznego, praca nie wnosi nic nowego, daje ona jednak kompleksowe ujęcie kształcenia jako czynnika obecnego i przyszłego wzrostu gospodarczego. Pozwala na ukierunkowanie badań szczegółowych w tym zakresie; bowiem jak autor słusznie stwierdza czerpanie z wzorów innych państw i porównywanie jest zależne od wielu bardzo czynników, które przy obecnym poziomie statystyki trudno jest wyjaśnić w sposób uniwersalny.

Józef Orczyk

V. V. Fomin, „*Junktad*” — *Mezdunarodnaja organizacija po trgovle i razvitiju*, Moskwa 1970, Izd. „Nauka”, ss. 116.

Potrzeba utworzenia międzynarodowej organizacji, która zajęłaby się kompleksowym rozwiązaniem problemów międzynarodowych stosunków ekonomicznych i międzynarodowego handlu, istniała już od dawna. Utworzenie w ramach ONZ (do momentu powstania UNCTAD) i poza nią szeregu wyspecjalizowanych organizacji, zajmujących się różnymi aspektami współczesnego handlu międzynarodowego, nie doprowadziła do pomyślnego uregulowania stosunków handlowych między krajami o różnym stopniu rozwoju ekonomicznego i różnych systemach społeczno-politycznych.

Na forum ONZ głównym inicjatorem idei utworzenia międzynarodowej organizacji handlowej był przez szereg lat ZSRR, który występował wielokrotnie na sesjach Rady Gospodarczo-Społecznej i sesjach Zgromadzenia Ogólnego z konstruktywnymi propozycjami, dotyczącymi sprawy powołania takiej organizacji. Ostatecznie, dopiero na XVII sesji w 1962 r., Zgromadzenie Ogólne przyjęło projekt rezolucji, wysunięty przez Radę Gospodarczo-Społeczną, o zwołaniu konferencji Narodów Zjednoczonych Handlu i Rozwoju. Zwołanie konferencji przewidziano na 1964 r. Konferencja Narodów Zjednoczonych — UNCTAD — obradująca w Genewie w 1964 r. nie doprowadziła wprawdzie do utworzenia odrębnej międzynarodowej organizacji handlu, przekształcając się jednak w stale działający organ, zajęła w pewnym sensie miejsce takiej organizacji.

Punktem wyjścia analizy przeprowadzonej przez autora, jest krótka charakterystyka podstawowych problemów współczesnego handlu międzynarodowego, ze szczególnym uwzględnieniem niekorzystnej sytuacji ekonomicznej krajów rozwijających się. Uświadomienie sobie konieczności rekonstrukcji istniejących stosunków międzynarodowych, leżało także u podstaw decyzji zwołania Konferencji. Konferencja stanowiła pierwsze, tak liczne międzynarodowe forum, na którym dokonano w sposób kompleksowy analizy problemów handlu światowego i współpracy międzynarodowej. Przyjęcie przez Konferencję szeregu rezolucji i praktycznych zaleceń oraz stworzenie instytucjonalnej formy, w postaci organizacji handlu i rozwoju, stanowiło jej poważne osiągnięcie.

Przy omawianiu funkcji i struktury UNCTAD oraz jej stałego Organu — Rady Handlu i Rozwoju — autor zwraca szczególną uwagę na sprawę członkostwa organizacji. W 1969 r. liczyła ona 139 członków. Mimo tak licznego przedstawicielstwa, przyjęta zasada, że do organizacji przystąpić mogą jedynie państwa należące do ONZ, jej wyspecjalizowanych organów i Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, ogranicza możliwości wstąpienia do UNCTAD takich państw, jak: NRD, KRLD, CHIN LUD., Dem. Republ. Wietnamu. Sprawa uniwersalności członkostwa znalazła szeroki oddźwięk w wystąpieniach przedstawicieli państw socjalistycznych na konferencji w Genewie, którzy uzasadniali konieczność dopuszczenia tych krajów do prac Konferencji w charakterze pełnoprawnych członków. Wiele uwagi poświęca autor współpracy UNCTAD z komisjami ekonomicznymi i organizacjami wyspecjalizowanymi ONZ oraz szeregiem międzynarodowych organizacji i regionalnych ugrupowań gospodarczych. Szczególnie złożone są wzajemne stosunki UNCTAD i GATT. Utworzenie UNCTAD nie pozostało bez wpływu na działalność GATT i doprowadziło do przyjęcia uzupełniającej cz. IV Układu, oraz utworzenia Komitetu Handlu i Rozwoju. Tym samym nastąpiło zdublowanie pracy, prowadzonej przez UNCTAD i w pewnym sensie naruszenie autorytetu tej organizacji, jako wiodącej, w dziedzinie kreowania nowych zasad handlu międzynarodowego. Swoisty układ stosunków między obydwoma organizacjami widoczny jest również w działalności wspólnego Międzynarodowego Centrum Handlowego. W perspektywie konieczna jest taka koordynacja pracy, aby organizacje mogły jak najlepiej wypełniać swoje zadania, nie wkraczając wzajemnie w swoje kompetencje.

Wśród spraw proceduralnych, omawianych przez autora w kolejnym rozdziale, na uwagę zasługuje przyjęty w organach UNCTAD system głosowania. Jego specyfika polega na przyjęciu takiej procedury, która przewiduje możliwość wypracowania dla określonej kategorii problemów, rozwiązania kompromisowego i dopiero po uzgodnieniu stanowisk, poddanie go pod głosowanie. Przyjęcie takiej procedury głosowania, jest kolejnym wyrazem manewrów krajów kapitalistycznych, zmierzających do osłabienia pozycji krajów rozwijających się w ich słusznych dążeniach, mających na celu poprawę ich sytuacji w handlu światowym i przyspieszenie rozwoju ekonomicznego tych krajów. Ocenę polityki UNCTAD przeprowadza autor w przekroju trzech grup krajów uczestniczących w pracach Konferencji.

Szczegółowej analizie poddaje autor stanowisko krajów rozwijających się, co znajduje swoje uzasadnienie w fakcie, że kraje te stanowią najliczniejszą grupę w organizacji — tzw. grupa 77 — oraz w tym, że jednym z podstawowych zadań Konferencji jest działalność na rzecz przyspieszenia ekonomicznego rozwoju krajów zacofanych. Nie upoważnia to jednak, zdaniem Fomina, krajów rozwijających się do traktowania Konferencji jako organizacji, której działalność skierowana ma być wyłącznie na rozwiązanie problemów handlu i rozwoju tej grupy krajów, tym bardziej, że problemów tych nie można wyłączyć z całości zagadnień handlu światowego i rozpatrywać oddzielnie. Krytyka takiego jednostronnego stanowiska krajów rozwijających się, wydaje się być słuszna, gdyż jedynie kompleksowe roz-

wiązania mogą przynieść pożądane efekty, jakkolwiek bezdyskusyjna jest konieczność poświęcenia szczególnej uwagi problemom gospodarczym krajów rozwijających się. Godnym podkreślenia jest natomiast fakt, że kraje te wystąpiły na obradach Konferencji jednolitym frontem, będąc jako grupa zainteresowana możliwościami wprowadzenia nowych zasad w dziedzinie stosunków międzynarodowych, które sprzyjałyby rozwojowi wszechstronnych stosunków handlowych i w konsekwencji rozwojowi ekonomicznemu krajów słabo rozwiniętych. Ta jednomyślność wywołana wspólnotą zasadniczych celów, nie może jednak przesłonić, co podkreśla Fomin, istniejących w ramach grupy 77 rozbieżności, uzasadnionych zróżnicowaniem poziomu rozwoju ekonomicznego i odmiennością systemów polityczno-społecznych. W uzupełnieniu charakterystyki krajów rozwijających się w UNCTAD, autor zwraca uwagę na często kompromisowy charakter stanowiska szeregu krajów.

Przechodząc do omówienia przyjętego przez Radę Handlu i Rozwoju dokumentu o wkładzie Konferencji do programu drugiej Dekady Rozwoju ONZ, autor wskazuje i analizuje szereg warunków, które powinny zostać spełnione, aby Dekada ta przyniosła pozytywne efekty. Uzasadnioną krytykę wywołuje u Fomina zajmowane przez szereg krajów rozwijających się stanowisko, w kwestii ponoszenia przez kraje socjalistyczne w równym stopniu z wysoko rozwiniętymi krajami przemysłowymi ciężaru kompensowania strat, wynikających z obecnego układu międzynarodowych stosunków handlowych. W pełni aprobując wkład Konferencji do programu drugiej Dekady Rozwoju, kraje socjalistyczne ze swej strony deklarują chęć współpracy z krajami rozwijającymi się i niesienie im wszechstronnej pomocy gospodarczej w ramach swoich możliwości, co nie oznacza jednak zrównania obowiązków krajów socjalistycznych z odpowiedzialnością, jaka spoczywa na krajach wysoko rozwiniętych.

Uczestnictwo rozwiniętych krajów przemysłowych w UNCTAD charakteryzując, zdaniem autora, dwa momenty: wymuszony charakter współpracy w ramach Konferencji i chęć wykorzystania organizacji dla swoich celów. Podobnie jednak, jak w przypadku krajów rozwijających się i w grupie rozwiniętych krajów przemysłowych, można zaobserwować rozbieżności w podejściu do szeregu problemów, zwłaszcza w dziedzinie zrozumienia potrzeb krajów rozwijających się.

Dalszą analizę pracy UNCTAD przeprowadza autor w układzie podstawowych kierunków działalności Konferencji. Za takie uważa m. in. Fomin wysiłki, skierowane na wprowadzenie w życie rezolucji i zaleceń Konferencji Genewskiej, jako przejaw urzeczywistnienia nowych zasad w stosunkach międzynarodowych oraz działalność Rady Handlu i Rozwoju. Będąc stałym organem Konferencji, funkcjonującym między jej sesjami, poprzez swoje specjalistyczne Komisje Rada rozpatruje podstawowe problemy handlu światowego.

Do zadań organizacji należy również normalizacja handlu między krajami o odmiennych systemach społeczno-ekonomicznych. Fomin omawiając zagadnienia handlu Wschód-Zachód i stosunków między krajami socjalistycznymi i rozwijającymi się, wskazuje na szereg istniejących w dalszym ciągu przeszkód na drodze pełnego rozwoju tych stosunków oraz powołuje się na osiągnięcia UNCTAD w tej dziedzinie, tak na sesjach Konferencji w Genewie i New Delhi jak i Rady Handlu i Rozwoju.

Dokonana przez Fomina charakterystyka pracy UNCTAD, pozwala dostrzec dotychczasowy pozytywny wkład Konferencji w sprawę stworzenia przychylnych warunków, dla rozwoju międzynarodowych stosunków handlowych oraz potrzebę dalszego rozszerzenia uprawnień i kompetencji organizacji, co z pewnością podniosłoby w przyszłości jej rangę oraz wpłynęło na zwiększenie efektywności działalności UNCTAD.

Spoleczeństwo Ziem Zachodnich. Studium porównawcze wyników badań socjologicznych w województwie zielonogórskim w latach 1958 - 1960 i 1968 - 1970. Praca zbiorowa pod red. Z. Dulczewskiego, Poznań 1971, Instytut Zachodni, ss. 259.

Tzw. socjologia Ziem Zachodnich — pod określeniem tym rozumiano badania procesów społecznych związanych z osadnictwem i zagospodarowaniem odzyskanego w 1945 r. terytorium nad Odrą, Nysą i Bałtykiem — nie jest subdyscypliną aktualnie rozwijającą się czy mającą szanse rozwoju w przyszłości. Jej problematyce poświęcono kilka cennych studiów w latach 1945 - 50, następnie kilkaset publikacji w latach 1956 - 1970, natomiast ostatnio, w związku z zaawansowaniem procesów integracji ludności i scaleniem się terytorium narodowego Polski w świadomości społecznej, obserwujemy zmniejszenie się zainteresowania badaczy wspomnianymi zagadnieniami. Kolejna publikacja Instytutu Zachodniego z serii „Ziemie Zachodnie — Studia i Materiały” (nr 13), pod redakcją Zygmunta Dulczewskiego, stanowi próbę podsumowania dotychczasowych badań socjologicznych dokonaną na przykładzie woj. zielonogórskiego.

Recenzowana praca jest zbiorem pięciu studiów. Oto wyrażony w tytułach poszczególnych rozdziałów zakres przedstawionej tematyki badawczej: Zygmunt Dulczewski *Socjologiczne studium porównawcze o Ziemi Lubuskiej* i tegoż autora *Pszczew. Procesy autochtonizacji ludności*; Józef Burszta *Wieś lubuska. Na podstawie badań wsi Gluchowo i Łęgowo*; Franciszek Krzykała, *Z badań nad przeobrażeniami społecznymi i kształtowaniem się więzi lokalnej i regionalnej wśród mieszkańców Kostrzyna nad Odrą*; Kazimierz Żygulski, *Byli repatrianci w województwie zielonogórskim*. Całość zamyka opracowanie bibliograficzne Andrzeja Brencza, *Ziemia Lubuska w literaturze socjologicznej (1945 - 1970)*.

Praca zawiera wyniki badań, których koncepcję i zastosowaną metodę opracował Z. Dulczewski kierujący — z ramienia Instytutu Zachodniego — studiami terenowymi w woj. zielonogórskim od 1958 r. Przyjęte dyrektywy metodologiczne tych badań przewidywały: „1) ujmować przewidziane programem badań zjawiska w całości i łączyć ich powiązań występujących w konkretnych zbiorowościach oraz śledzić częstotliwość, formy i intensywność ich występowania, 2) śledzić występowanie badanych zjawisk na przestrzeni dłuższego czasu i rejestrować z jednej strony dane dotyczące ich trwałości, z drugiej zaś — zachodzenie przekształceń i zarysowywanie się trendów rozwojowych” (s. 13). W rezultacie przyjęcia pierwszej dyrektywy podjęto (w 1958 r.) badania monograficzne — *case studies* — w wytypowanych miejscowościach. Na podstawie przeprowadzonych wówczas badań opracowano książkę pt. *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Szkice i materiały z badań socjologicznych w woj. zielonogórskim* (Poznań 1961). Natomiast wynikiem przyjęcia drugiej dyrektywy było powtórzenie badań w owych wybranych miejscowościach — po upływie 10 lat — i przeprowadzenie analiz porównawczych.

Należy odnieść się z uznaniem do inicjatywy przeprowadzenia badań porównawczych i poświęcenia uzyskanym wynikom osobnej publikacji. Na gruncie polskiej socjologii stosowano podobną metodę jedynie w sporadycznych przypadkach (badania nad Żmiją Z. T. Wierzbickiego — przeprowadzone w pół wieku po Franciszku Bujaku, prace S. Nowakowskiego o miasteczku opolskim napisane w odstępie 10 lat: 1957 i 1967).

Powstaje pytanie, jakie sprawy wysuwają się na czoło w przedstawionej problematyce. W pierwszym, wstępnym rozdziale Z. Dulczewski zwraca uwagę na następujące zagadnienia, „które ze względów naukowych bądź społeczno-praktycznych wydają się szczególnie ważne i interesujące” (s. 15):

- nastąpiła normalizacja ruchów migracyjnych ludności;
 - zakończony został proces stabilizowania się ludności w jej miejscach zamieszkania;
 - badania wykazały zacieranie się i zanikanie podziałów ludności według pochodzenia regionalnego;
 - problem „mażeństw mieszanych” stracił swoją aktualność (wyjątkiem są jedynie środowiska repatriantów z tzw. drugiej fali repatriacji);
 - wyrosło nowe, młode pokolenie Lubuszan, dzięki któremu obserwuje się żywsze tempo życia;
 - industrializacja miast nad granicą polsko-niemiecką stanowiła czynnik stabilizacji całej ludności Ziemi Lubuskiej;
 - w świadomości społeczeństwa uległ zatarciu przebieg b. granicy polsko-niemieckiej, zniknęły też zewnętrzne ślady przebiegu dawnej granicy;
 - nastąpiły duże zmiany na wsi lubuskiej: podniosła się wartość ziemi, rolnicy ustabilizowali się jako grupa zawodowa, gospodarstwa uległy modernizacji, wieś lubuską ogarnął „ruch budowlany”;
 - wśród pokolenia urodzonego po wojnie upowszechniło się wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej; natomiast kierunki dalszego kształcenia młodzieży nie zawsze odpowiadają potrzebom współczesnej gospodarki (zwłaszcza zmodernizowanego rolnictwa);
 - nastąpił szybki rozwój czytelnictwa prasy codziennej i periodyków;
 - upowszechniło się korzystanie z telewizji;
 - z roku na rok nasila się zjawisko turystyki zagranicznej, która na Ziemi Lubuskiej posiada swoje doniosłe aspekty społeczne i polityczne;
 - wśród ludności wykształcił się typ więzi określanej jako patriotyzm lokalny.
- Większość wyliczonych tu w największym skrócie wniosków trudno byłoby uznać za „rewelacje naukowe”. Poszczególne fakty czy zjawiska rejestruje cd szeregu lat publicystyka, znane są one również z rozmaitych opracowań naukowych, czy choćby z potocznej obserwacji. Ale nigdy dotąd nie zostały one tak solidnie udokumentowane, jak w recenzowanej książce, i na tym polega jej poważny walor naukowy.

Andrzej Kwilecki

K. Zawistowicz-Adamska, *Systemy krewniacze na słowiańszczyźnie w ich historyczno-społecznym uwarunkowaniu*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, Ossolineum, ss. 110.

Socjologia rodziny zajmująca się badaniem głównie współczesnych rodzin nie powinna abstrahować od historycznych uwarunkowań i historycznej genezy swego przedmiotu badań. W świetle tego, co działo się w przeszłości, łatwiej niejednokrotnie zrozumieć aktualne procesy życia rodzinnego. Poznając minione formy więzi rodzinnej, mechanizmy jej kształtowania się i przeobrażeń, uzyskujemy dojrzałe spojrzenie na aktualne formy egzystencji rodziny i na rozgrywające się wewnątrz niej procesy. Niektóre nawet zjawiska ze sfery współczesnej rodzinnej rzeczywistości stają się zrozumiałe i nabierają właściwych wymiarów dopiero po konfrontacji ich z przeszłością. Z tych właśnie względów poznawczo płodne jest np. porównywanie rodzin wielkowiejskich z tradycyjną patriarchalną rodziną chłopską (lub choćby z jej modelem) jako wcześniejszą historycznie formą życia rodzinnego. Dlatego też wydaje się rzeczą niezbędną, iżby zajmujący się rodziną socjolog interesował się w jakiejś mierze również dorobkiem etnografii w zakresie badań

dotyczących rodziny. W przekonaniu takim z pewnością utwierdzić może lektura recenzowanej przeze mnie, interesującej książki K. Zawistowicz-Adamskiej, która wyraźnie docenia rolę problematyki rodzinnej w naukach społecznych i akceptuje zainteresowanie badaczy tą problematyką. „Problem rodziny — stwierdza autorka — i jej funkcji w społeczności ludzkiej — dawnej i współczesnej — wciąż jest przedmiotem żywego zainteresowania (zwłaszcza etnografów i socjologów). Wciąż widzimy w nim nieograniczone możliwości poznawcze w dziedzinie teorii kultury” (s. 98).

Przedmiotem analizy w omawianej pracy są instytucje krewniacze na Słowiańszczyźnie występujące już w społeczeństwach zróżnicowanych klasowo i funkcjonujące w środowiskach chłopskich. Jedyne dla celów porównawczych autorka odwołuje się niekiedy do szlacheckich systemów krewniaczych. Autorka usiłuje wskazać historyczne uwarunkowania kształtowania się, modyfikacji i zaniku systemów krewniaczych. W sferze zainteresowań Zawistowicz-Adamskiej znalazły się „różnorakie grupy ludzkie, w skład których wchodzi osobniki połączone więzami pokrewieństwa (naturalnego lub fikcyjnego) [...] wspólnoty krewniacze i zarazem gospodarcze, występujące w różnym układzie stosunków i w różnej skali potrzeb, uwarunkowanych specyficznymi cechami okresu feudalnego, a następnie kapitalistycznego [...] niektóre rodzaje tradycyjnych wspólnot, zachowanych do niedawna lub do ostatnich czasów [...] układ odniesień gospodarczo-społecznych owych wspólnot w stosunku do społeczności lokalnej” (s. 10).

W rozdziale I zatytułowanym „Ugrupowania krewniacze w procesie zmian” autorka dokonuje uściśleń terminologicznych polemizując ze stanowiskami niektórych etnografów i historyków oraz wskazując na występujące w literaturze kontrowersje związane z omawianym przedmiotem. Rozważa tu także historyczne uwarunkowania kształtowania się i przeobrażeń wspólnot.

Pierwsza część rozdziału II („Krewniacze wspólnoty gospodarcze”) poświęcona jest ogólnej systematyce wspólnot krewniaczych, druga zaś część — opisowi konkretnych wspólnot krewniaczych występujących aktualnie lub w przeszłości w poszczególnych krajach słowiańskich (Jugosławia, Bułgaria, Słowacja, Słowiańszczyzna wschodnia oraz Polska).

Rozdział III i ostatni, zatytułowany „Systemy rodzinne w społeczności lokalnej” poświęcony jest funkcjonowaniu chłopskich wspólnot wielkorodzinnych oraz rodzin małych w wiejskiej społeczności lokalnej.

Cenna i ciekawa praca Zawistowicz-Adamskiej posiada jednak fragmenty wyzwalające u czytelnika tendencje dyskusyjne. I tak na s. 9 autorka pisze: „Zakładam, że rozszyfrowanie [...] uzależnień, będących wynikiem działania bodźców zewnętrznych, ułatwi poznanie równoległe działających wewnętrznych, decydujących o niejako samoistnym, niezależnym i w pewnym sensie «modelowym» procesie rozwojowym instytucji krewniaczych”. Wynikało by z przytoczonego sformułowania, że autorka endogenne, wewnętrzne czynniki życia rodzinnego uważa za istotniejszą przyczynę przeobrażeń systemów krewniaczych niż czynniki egzogenne, związane m. in. ze zmianami w makrostrukturze społecznej. Jestem zdania, że hierarchię ważności czynników sprawczych należałoby odwrócić i za czynniki najważniejsze, wiodące w przekształcaniu się wspólnot uznać by trzeba kompleks oddziaływań zewnętrznych, szczególnie tych, które wiążą się ściślej z dynamiką makrostruktury społecznej i społeczeństwa globalnego. Zresztą później, de facto, autorka niejednokrotnie tak sprawę ujmuje.

Autorka odróżnia system rodzinny pojmowany jako wspólnota gospodarcza krewnych pierwszego i drugiego stopnia od systemu krewniaczego, obejmującego szerszą zbiorowość krewnych, a także powinowatych z linii bocznej. Być może podział taki jest przydatny dla badań etnograficznych; jednakże w odczuciu socjo-

loga, zgodnie z tradycją jego dyscypliny, system pokrewieństwa (czy krewniaczy) obejmuje wszelkie stopnie pokrewieństwa i powinowactwa z rozróżnieniem bliższych i dalszych krewnych. Wprowadzając pojęcie rozproszonej rodziny dużej lub wielkiej (a pojęcie takie już funkcjonuje w socjologii) podcinamy rację oddzielnego istnienia pojęcia „system rodzinny” oraz pojęcia „system krewniaczy”. Na marginesie warto zauważyć, że pokrewne w stosunku do siebie nauki: socjologia i etnografia powinny uzgadniać własne aparaty pojęciowe w punktach stykowych, których zresztą znalazłoby się sporo. Ułatwiłoby to współpracę dyscyplin, obustronne korzystanie z dorobku pokrewnej nauki, które w dobie integracji nauk społecznych wydaje się niezbędne.

Solidaryzuję się z autorką w jej dążeniu do wyprecyzowania pojęć „ród” oraz „rodzina wielka” oraz zabiegach mających na celu wykazanie, że niektórzy autorzy nieprecyzyjnie czy wręcz mylnie posługują się tym pojęciem. Przy całej poprawności pożytecznego wyróżnicowania tych pojęć pojawiło się jednak jedno kontrowersyjne sformułowanie. M. in. różnica między rodziną wielką a rodem miałyby polegać na tym, że ród — w przeciwieństwie do rodziny wielkiej — obejmowałby również krewnych z linii bocznej. Nie ulega wątpliwości, że wielka rodzina może również obejmować krewnych z linii bocznej, a głównym czynnikiem różnicującym będzie — wymieniona zresztą przez autorkę — możliwość braku wspólnoty majątkowej w rodzie w połączeniu z pełnieniem przezeń funkcji politycznych.

Ważną jest rzeczą podkreślenie przez autorkę współistnienia w okresie średniowiecza na słowiańszczyźnie chłopskich rodzin dużych i małych (szczególnie w Polsce); te ostatnie niejednokrotnie oddzielały się od rodzin dużych na zasadzie „pączkowania” na skutek nadmiernego rozrastania się rodzin wielkich. Poza tym część rodzin wielkich (zwłaszcza w Polsce) egzystowała jedynie — czasami nawet pozornie — dzięki naciskowi poddańczych stosunków feudalnych (jednostka świadczeń czynszowych i odrobkowych). Twierdzenia te mogą być uznane za rozszerzenie przestrzennego zakresu tezy W. Goode'a, który podkreślał współistnienie rodzin dużych i małych w okresie średniowiecza w Europie Zachodniej. Widocznie brak dostępnych materiałów uniemożliwił Goode'owi odniesienie swej tezy również do terenów Europy wschodniej i południowo-wschodniej.

Autorka stwierdza, że w miarę przechodzenia słowiańskich narodowości od ustroju feudalnego do kapitalistycznego maleje liczebność członków wspólnot krewniaczych oraz liczba wspólnot krewniaczych, by wreszcie w warunkach socjalistycznej industrializacji zredukować się do minimum nawet w krajach południowo-słowiańskich, mających zwykle szczególną inklinację do dużych wspólnot (np. jugosłowiańskie „zadrugi”).

Za niezwykle ciekawą należy uznać dokonaną przez autorkę analizę związków chłopskich grup rodzinnych z kręgiem sąsiedzkim i społecznością lokalną. Zdaniem autorki dawne duże wspólnoty rodzinne typu „zadruga” były samowystarczalnymi grupami także i w gospodarczej działalności i nie stwarzały w związku z tym możliwości rozwoju bardziej spójnego i wszechstronnego sąsiedztwa społecznego wykraczającego poza rodzinna wspólnotę. Rozwój sąsiedztwa słusznie jest więc potraktowany jako następstwo rozpowszechniania się na wsi rodzin małych oraz zredukowanych trójpokoleniowych rodzin dużych o niewielkiej ilości członków.

Praca K. Zawistowicz-Adamskiej jest przykładem porządkującej, rzetelnej i wnikliwej interpretacji zarówno materiałów empirycznych jak i dorobku innych autorów i zasługuje na uważne przestudiowanie — szczególnie przez osoby interesujące się problematyką rodziny.

O. Czerniawska, *Kształcenie dorosłych a środowisko rodzinne*, Warszawa 1970, PWN, ss. 165.

Praca Olgi Czerniawskiej pozwala wejrzeć w problematykę ludzi dorosłych, którzy podjęli decyzję łączenia roli męża, żony, ojca, matki — a zarazem roli pracownika z dodatkowo na siebie wziętą rolą ucznia, jakże trudną obiektywnie i subiektywnie. Książka powstała na pograniczu dwóch dyscyplin: socjologii rodziny i pedagogiki dorosłych. Rozprawa Olgi Czerniawskiej wydaje się szczególnie wartościowa i nowatorska, ponieważ ujawnia funkcje psychospołeczne szkoły, pełnione w stosunku do uczniów posiadających własną rodzinę, funkcje nie zawsze zamierzone i nie zawsze uświadamiane sobie przez placówki oświatowe oraz ukazuje wpływ kształcenia się dorosłych na stosunki wewnątrzrodzinne.

Najważniejsze zadania, jakie postawiła sobie autorka to: „ujawnienie motywów kształcenia się osób posiadających własną rodzinę, postaw rodziny wobec uczenia się dorosłych członków oraz zmian, jakie w związku z tym nastąpiły w organizacji życia rodzinnego” (str. 7). Dokonana została także analiza problemu łączenia roli społecznej ucznia z rolami rodzinnymi — męża, żony, ojca, matki. Jest to tematyka nowa i nie posiadająca dotąd opracowań opartych o badania empiryczne.

Badaniom poddano uczniów liceów dla pracujących w Łodzi w latach 1957 - 1963. Podstawą doboru próbki była ankieta, przeprowadzona w 61 klasach licealnych; ogółem zebrano 1756 ankiet — w tym 563 od osób posiadających rodziny, a 1193 od samotnych. Następnie wydzielono uczniów „rodzinnych” każdego liceum, wyodrębniając wśród nich mężczyzn i kobiety według grup wieku. W ten sposób powstała lista, która była podstawą losowania. W skład próbki weszło 151 uczniów — 125 osób do lat 45 oraz 26 powyżej 46 lat.

Drugą techniką, którą posłużono się w badaniach, zarazem najważniejszą, był wywiad przeprowadzany w domach rodzinnych uczniów. Inne techniki zastosowane w badaniach to: analiza dokumentów szkolnych, obserwacja. Metody, jakie zastosowano w badaniach, to metoda monograficzna, która pozwoliła ujawnić procesy i przeobrażenia zachodzące w rodzinie pod wpływem kształcenia się jej członka, ukazanie sylwetki ucznia pełniącego równocześnie role rodzinne, jako motywów uczenia się i potrzeb oraz ilościowa analiza statystyczna. Zastosowano również studium poszczególnych przypadków, zbierając i analizując różnorodne materiały dotyczące każdego z badanych uczniów: jak ankietę, wywiad, wiadomości zaczerpnięte z akt szkolnych oraz obserwacja losów ucznia aż do ukończenia liceum. W ten sposób można było ujrzyć dorosłego ucznia nie tylko przez pryzmat klasy i szkoły, ale również domu, zawodu, zainteresowań.

Zgromadzony przez Olgę Czerniawską materiał jest dowodem pracowitości i rzetelności w prowadzeniu badań, a zarazem pełnej świadomości badacza co do złożoności problemu.

Chcąc jednocześnie dojść do pewnych uogólnień i wykazać zjawiska typowe dla populacji uczniów posiadających rodziny ustalono zmienne najbardziej typowe i miarodajne w sytuacji rodzinnej dorosłego ucznia. Uznano za nie: wiek, pochodzenie społeczne, zawód, strukturę rodziny oraz sytuację mieszkaniową. Podzielono uczniów dorosłych na cztery kategorie. Obejmują one uczniów: 1. urodzonych przed 1919 r., sięgających we wspomnieniach dzieciństwa do pierwszej wojny światowej, 2. urodzonych w latach 1919 - 1929, tzn. tych którzy spędzili dzieciństwo i młodość w okresie międzywojennym, 3. urodzonych po 1929; dzieciństwo tych osób przypadało więc na lata międzywojenne, część z nich rozpoczęła szkołę podstawową przed 1939 r., ich młodość upłynęła w pierwszych latach odbudowy powojennej, wtedy właśnie zdobyli lub uzupełnili wykształcenie podstawowe, 4. urodzonych po 1939 r.,

którzy wojnę pamiętają z nielicznych wspomnień wczesnego dzieciństwa. Rośli i dojrzewali w Polsce Ludowej. Wszyscy skończyli szkołę podstawową i dalej uczyli się.

Przerwanie kształcenia wynikało z takich przyczyn jak: błędy wychowawcze i wady charakteru, niechęć do nauki, złe towarzystwo, dążenie do posiadania własnych pieniędzy, założenie rodziny, choroby, trudne warunki mieszkaniowe, słabe postępy w nauce. A zatem zakres wiedzy opartej o doświadczenie życiowe jest inny w poszczególnych grupach wieku. Wpływ tych doświadczeń starano się uwzględnić, by zrozumieć motyw kształcenia się i zachowania poszczególnych uczniów w szkole. Na podstawie 151 ankiet ustalono, że największy procent (57%) badanych pochodził z rodzin robotniczych, następnie z rodzin pracowników umysłowych (27,1%), najniższy — z chłopskich i rzemieślniczych (5,3%) (str. 16).

Ponieważ wachlarz zawodów wykonywanych przez uczniów był bardzo szeroki ujęto ich w 7 kategorii (tabela 3 str. 19). Są to: pracownicy biurowo-administracyjni, rzemieślnicy i robotnicy wykwalifikowani, robotnicy niewykwalifikowani, ekspedienci, pracownicy służby paramilitarnej, średni personel, nie pracujący zawodowo.

Na podstawie zebranych danych stwierdzono, że „struktura zawodowa uczących się mężczyzn była inna od struktury zawodowej uczących się kobiet. Tylko pracownicy administracyjno-biurowi byli równie liczni zarówno wśród uczniów, jak i uczennic, bowiem urzędnicy stanowią dominującą kategorię zawodową w liceach dla pracujących r[...]. Analiza struktury zawodowej wykazała występowanie współzależności między pochodzeniem społecznym, stażem pracy w odniesieniu do grup wieku, sytuacją mieszkaniową oraz poziomem wykształcenia i kwalifikacjami zawodowymi współmałżonków” (str. 19).

Na podstawie struktury zawodowej dzieli Czerniawska kształcących się dorosłych w liceach na: 1) uzupełniających kwalifikacje w stosunku do ogólnego poziomu wykształcenia swego środowiska rodzinnego i zawodowego, 2) uczących się w ramach planowego podnoszenia kwalifikacji, 3) zdobywających wyższy poziom wykształcenia. Analizę sytuacji rodzinnej uczniów oparto o strukturę rodziny, liczbę i wiek dzieci, warunki mieszkaniowe oraz wykształcenie i zawód współmałżonka (tabela 4 i 5 str. 20 - 21). Różnice w przygotowaniu do kształcenia w zakresie szkoły podstawowej, struktura rodzinna, sytuacja mieszkaniowa, poziom wykształcenia środowiska rodzinnego wyłaniały spośród uczniów dwie kategorie: 1) lepiej przygotowaną do samodzielnego uczenia się, 2) mającą „trudniejszy start” do nauki.

Wokół tych wszystkich zmiennych rozpatruje autorka: 1) motyw kształcenia się uczniów posiadających rodzinę, 2) wpływ kształcenia się dorosłych na stosunki wewnątrzrodzinne, 3) reorganizację życia rodzinnego dorosłych uczniów, 4) relację: uczniowie dorośli — szkoła.

Za motyw w swojej pracy Czerniawska przyjmuje: „zwerbalizowanie celu i programu umożliwiającego danej osobie podjęcie określonej czynności” (str. 31).

Za kryterium podziału motywów przyjęto rolę społeczną determinującą motyw kształcenia oraz stosunek dorosłego ucznia do kręgu społecznego, w którym pełnił rolę. Autorka wyróżnia następujące kategorie motywów: 1. umocnienia się w zawodzie, 2. wypływających z potrzeb rodziny, 3. zmiany środowiska zawodowego przez zdobycie odpowiednich kwalifikacji, 4. dążenia do studiów wyższych (str. 35).

Podjęcie decyzji kształcenia się w liceum ogólnokształcącym dla pracujących uwarunkowane funkcjami zawodowymi wytwarzało postawy: przymusu, obowiązku, samodzielnego podjęcia decyzji, dobrowolności. W przypadku kształcenia się „z przymusu” uczęszczanie do liceum stawało się przedłużeniem pracy zawodowej. Motyw uczenia się „z przymusu” towarzyszyły niekiedy stany napięcia emocjonalnego. Stopień

powstałej frustracji zależał od wielu czynników m. in. od wyrozumiałości człowieka, zawodów doznanych w przeszłości, umiejętności dokonywania właściwej oceny sytuacji nacisku, pod wpływem którego działał. Wpływ na powstanie frustracji miał również wiek ucznia, stan zdrowia oraz poziom wykształcenia pozostałych członków rodziny. Obowiązek uzupełnienia wykształcenia średniego nie zawsze wywoływał stany frustracji. Niektóre osoby zarządzenie zakładu uznały za słuszne i uczeń dorosły nie usiłował zwolnić się z nałożonego nań obowiązku. Kształcenie się ze względu na społeczne funkcje rodziny — wychowanie dziecka, pokierowanie jego losami, czuwanie nad nauką — występowało wśród rodziców mających dzieci od 7-14 lat; wtedy dorośli spostrzegali, że zasób wiadomości wyniesiony ze szkoły podstawowej jest niewystarczający i obawiali się zachwiania autorytetu rodzicielskiego.

Motywy skłaniającym osoby rozwiedzione i owdowiałe do zdobycia towarzystwa, zajęcia czasu wolnego, zainteresowania własną osobą, jest poczucie samotności, utrata wiary w siebie.

Konkludując; autorka stwierdza, że „motywy uczenia się kobiet i mężczyzn są różne: wśród mężczyzn występuje zdecydowana przewaga motywów umacniania się w zawodzie, wśród kobiet natomiast — równoczesne występowanie motywów rodzinnych i umocnienia się w zawodzie [...] Analiza motywacji wykazała ponadto, że uczniami kształcącymi się z własnej chęci są przeważnie osoby, które bądź pozostają w pewnym konflikcie z otoczeniem, bądź dążą do awansu zawodowego i traktują jako grupę odniesienia wykształconych pracowników. Natomiast ci, którzy mocno tkwią w zawodzie, nie dążą do awansów, bo obciąża on ich nowymi obowiązkami lub nie mogą już awansować; przychodzą do szkoły pod wpływem presji zakładu pracy” (str. 55).

Autorka wymienia dwa nurty oddziaływania szkoły na środowisko rodzinne: pozytywny i destruktywny. Na pozytywne oddziaływanie szkoły składało się lepsze przygotowanie do ról rodzinnych oraz działanie o charakterze terapeutycznym. Lepsze przygotowanie do ról małżeńskich występowało w młodych kształcących się małżeństwach, w małżeństwach żyjących w czasowej rozłące oraz w małżeństwach mieszanych (w których jeden z partnerów już miał wykształcenie średnie). Polegało ono na powstawaniu i pogłębianiu się więzi intelektualnej i przyjazni między małżonkami. Pozytywna rola szkoły polegała też na tym, że dostarczała tematów do rozmów, a rozmowa relacjonująca przeżycia i poruszająca interesujące problemy rozładowywała trudności i konflikty, zmniejszała zmęczenie.

Badania ukazały też destruktywny wpływ kształcenia się na życie rodzinne, szczególnie w rodzinach zdeintegrowanych na skutek rozkładu, przewlekłej choroby, nałogu lub negatywnej postawy jednych członków wobec kształcenia się drugich. Szkoła spełniała ponadto ważne zadania w zakresie terapii życia rodzinnego w rodzinach niepełnych i rozbitych. Dawała zapomnienie nieszczęśliwym i załamany kobietom, których małżeństwo uległo rozkładowi. Przyspieszała rozładowanie napięcia wewnętrznego przez stawianie zadań, organizowanie życia, które znów posiadało cel — osiągnięcie matury.

Reorganizacja życia rodzinnego, stwierdza autorka, na skutek uczenia się szkolnego dorosłych jest procesem złożonym i uwarunkowanym wieloma czynnikami (wiek, płeć, struktura rodzinna, wykształcenie, sytuacja mieszkaniowa, wzory zachowania kręgu rodzinnego, zawodowego, towarzyskiego). Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest przemęczenie uczniów dorosłych, ograniczenie odpoczynku i rozrywek, aż do zupełnej z nich rezygnacji. Godzi ono nie tylko w zdrowie człowieka, ale ogranicza również oddziaływanie szkoły, której działalność polega wtedy tylko na przekazywaniu pewnego zasobu wiedzy i nie spełnia funkcji adaptacji do współczesnego świata i współczesnej kultury.

W badaniach oddziaływania szkoły na środowisko rodzinne nie pomija autorka samopoczucia uczniów dorosłych w zespole klasowym, a także opinii o nauczycielach, ich wpływie na osobowość dorosłych wychowanków, zwłaszcza że te oceny i opinie docierają do środowiska w formie plotki, zwierzeń i dyskusji. Przyczyny dobrego lub złego samopoczucia były różnorodne. Składały się na nie motywy kształcenia się, dotychczasowe losy i doznania uczniów, ich wiek, wyrobienie społeczne, zaspokojenie potrzeb w kręgu zawodowym i rodzinnym. Innym czynnikiem wpływającym na dobre samopoczucie w szkole było osiągnięcie odpowiedniej pozycji w zespole, wyrobienie sobie autorytetu, pozyskanie sobie sympatii i uznania kolegów.

Choć większość uczniów dorosłych określiła swoje samopoczucie w zespole jako bardzo dobre lub dobre, to jednak znaczna liczba przeżywała trudności w przystosowaniu się do życia szkolnego. Przyczyny złego samopoczucia były różne. Wywoływało je zetknięcie się z nowym środowiskiem, podjęcie na nowo roli ucznia — nieprzyjemnej często dla człowieka dorosłego — i obcowanie z osobami, na których dobór nie miało się żadnego wpływu.

Oddziaływanie wychowawcze nauczycieli jest bardzo szerokie. Stwierdzono wpływ nauczyciela na zakres wiedzy, zainteresowanie, sposób i styl mówienia, a nawet myślenia. Oddziaływanie nauczycieli obejmuje również krąg rodzinny oraz formowanie się postaw dorosłych. Dlatego konieczne jest — zaleca autorka — opracowanie metod postępowania nauczyciela liceum dla pracujących. Dokonać tego można na podstawie bogatego już doświadczenia pedagogicznego i przy uwzględnieniu aprobowanych przez dorosłych uczniów postaw ich pedagogów.

Autorka daje również wiele zaleceń dla pedagogów w celu sprawniejszego zorganizowania nauki w szkołach dla dorosłych. Swoje wnioski, hipotezy, postulaty Czerniawska popiera autentycznymi, wiele mówiącymi i przekonującymi wypowiedziami respondentów. W aneksie do swojej pracy zamieszcza ankietę, wywiad środowiskowy oraz dołącza bibliografię. Wszystkie dane, które można było ująć statystycznie umieszcza autorka w przejrzystych i wiele mówiących tabelach.

Zofia Krzemień